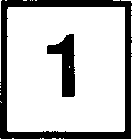
**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1997



(540)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk  
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

Krystyna Dziedziól-Zabierowska: Wyraz elita w świadomości współczesnych Polaków ... 1 Wiesław Banyś : O reprezentacjach semantyczno-kognitywnych wyrażeń językowych.

(Na przykładzie znaczenia spójnika jeśli) 12

Jerzy Matusiak: Polskie słownictwo komputerowe 24

Agnieszka Michel: Słownictwo włókiennicze w Ziemi obiecanej Władysława Stanisława

Reymonta i Bawełnie Wincentego Kosiakiewicza 29

Zygmunt Saloni: Drobiazgi słownikowe. Jeszcze o słowie no i jego opisie słownikowym . 38

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Katarzyna Kwapisiewicz : O świadomości językowej przedstawicieli Polonii w Chicago . 46  
Helena Sojka-Masztalerz: Zjawiska fonetyczne we współczesnej polszczyźnie lwowian . . 53

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

[Joanna Jagodzińska: Czy wypracowanie szkolne jest tekstem sztucznym? 68](#bookmark39)

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Kwiryna Handke: Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa Towarzystwa

Naukowego Warszawskiego w 1996 roku 73

RECENZJE

Andrzej Maria Lewicki: Jiří Černý, Dějiny lingvistiky, Olomouc 1996 75

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[R.S. : Obce nazwiska w polskiej praktyce językowej 78](#bookmark47)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

[H.S. : Czym można się cieszyć? 82](#bookmark49)

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 584/97

1997

styczeń

**zeszyt 1**

PORADNIK JĘZYKOWY

1. Do nadużywanych ostatnio w oficjalnej odmianie języka polskiego1 wyrazów temat, filozofia, opcja1 2 3 4, dołączyć trzeba — pojawiający się często w wypowiedziach publicystów i polityków — ekspansywny wyraz elita, który występuje najczęściej w liczbie mnogiej.

Słowo elita, używane współcześnie w różnych kontekstach, po raz pierw­szy zanotowane zostało w Słowniku warszawskim; jest tam opatrzone kwa­lifikatorem bez liczby mnogiej i ma następującą definicję: „wybór towarzy­stwa, śmietanka towarzyska, arystokracja Parwenjuszowie niedawno do elity przypuszczeni. Es. <Fr. élite=wybór>”3 4. Wyraz ten odnotowują współ­czesne słowniki języka polskiego. W SJPD leksem elita, również opatrzony kwalifikatorem bez liczby mnogiej, jest objaśniony jako „«zwykle grupa ludzi najlepszych pod jakimś względem w środowisku; wybrani, wybór»: [...] Tajne komplety (...) będą świetlaną kartą czasów okupacji i stworzą nową elitę. Hirsz. Hist 256'\*.

1 Por. m.in.: B. Dunaj, Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego, „Ze­szyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze”, z. 70, 1981, s. 13; A. Wilkoń, Typologia odmian współczesnej polszczyzny, Katowice 1987, s. 69 oraz Współczesna polsz­czyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej), red. Z. Kurzowa i W. Śliwiński, Kraków 1994.

2 Por.: Z. Kurzowa, Wyrazy natrętne. Moda i bezmyślność, „Język Polski” LVIII, 1978, s. 165-182; Wyrazy modne, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, Warszawa 1982, t. II, s. 122-140; K. Ożóg, Wyraz modny współczesnej polszczyzny mówionej — „temat", „Język Polski” LXX, 1990, s. 100-104; M. Mycawka, O modyfikacji znaczeniowej wyrazu ,filozofiď\ „Język Polski” LXXI, 1991, s. 98-105; tejże, „Opcja" wyraz modny we współczesnych tekstach politycznych, „Język Polski” LXXI, 1991, s. 207-213.

3 Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, War­szawa 1900, t. I, s. 690.

4 Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, Warszawa 1965, t. II, s. 715.

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Krystyna Dziedziól-Zabierowska

WYRAZ **ELITA** W ŚWIADOMOŚCI  
WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

Niech sobie ten przepis przeczyta elita, że każda śmietanka na deser jest bita. (St. J. Lec, Przepis kucharski, 1936)

2

KRYSTYNA DZIEDZIÓL-ZABIEROWSKA

W trzytomowym Słowniku języka polskiego leksem elita, z kwalifika­torem bez liczby mnogiej, ma definicję: „«grupa ludzi wyróżniająca się lub uprzywilejowana w stosunku do reszty społeczeństwa ze względu na posia­danie pewnych cech lub dóbr cenionych społecznie»: Elita naukowa, arty­styczna, intelektualna”5.

Identyczną definicję, lecz pozbawioną kwalifikatora, zawiera Podręczny słownik języka polskiego6.

Wydany ostatnio Słownik współczesnego języka polskiego pod red. B. Dunaja podaje następującą definicję: „'grupa jednostek wyróżniających się spośród otoczenia jakimiś cechami uznanymi za ważne w danej zbioro­wości, śmietanka’: Członek elity. Elity władzy”7.

1. Wyraz elita był często używany w drugiej połowie dwudziestolecia międzywojennego dzięki dwóm mechanizmom:
2. popularności poglądów V. Pareto i koncepcji tzw. krążenia elit będącej tworem — tego wówczas bardzo popularnego — włoskiego myśliciela. Jego poglądy były modne wśród zwolenników obozu belwederskiego;
3. termin ten odpowiadał strukturze społecznej Polski w tym czasie; struktura ta bowiem była statyczna, a przedziały między warstwami i gru­pami społecznymi wyraziście zarysowane, np. ziemianin — chłop, fabrykant — robotnik, człowiek wykształcony — człowiek bez wykształcenia. Znajdo­wało to odzwierciedlenie w konwencjach obyczajowych.

Okres wojny i okupacji na skutek zburzenia hierarchii państwowej, spo­łecznej, intelektualnej i majątkowej całkowicie zmienił dotychczasowy porzą­dek społeczny. Na represje gestapo i NKWD przede wszystkim narażeni byli przedstawiciele dawnej elity. Wspomnieć tu należy tzw. akcję AB w Gene­ralnym Gubernatorstwie, która skierowana była przeciwko inteligencji, ziemiaństwu, a także deportacje i prześladowanie polskiej elity, przedstawi­cieli sfer rządzących, naukowych czy duchowieństwa na dawnych kresach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Po wojnie w pojałtańskiej Polsce władze komunistyczne tworzyły „nową” inteligencję, która w sposób wyraźny różniła się od „starej” i miała być dyspozycyjna8 9. Powstające ośrodki władzy i centra życia intelektualnego, artystycznego nazywano innymi terminami, które de facto zastępowały wy­raz elita. Słowo to, rzadko pojawiające się w wypowiedziach publicznych, nabierało wówczas zabarwienia pejoratywnego. W słynnym wystąpieniu Józefa Chałasińskiego na temat „społecznej genealogii inteligencji polskiej” pojawiło się sformułowanie „getto inteligenckie”, będące negatywnie nace­chowanym odpowiednikiem elity\*.

5 Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, 1.1, s. 539.

6 Podręczny słownik języka polskiego, opr. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 191.

7 Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 235.

8 Por. H. Palska, Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości, Warszawa 1994, s. 53-95.

9 J. Chałasiński, Społeczna genealogia inteligencji polskiej, Warszawa 1946.

WYRAZ ELITA W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

3

Dopiero w latach siedemdziesiątych w opozycyjnych środowiskach inteligencji zaczęto używać wyrazu elita w znaczeniu bądź tylko opisowym, bądź też konotowanym pozytywnie. M.in. występował on w publicystyce społecznej na łamach miesięcznika „Więź”, wydawanego w Warszawie przez grupę katolickich personalistów10 11.

Wydaje się, że słowo elita zostało spopularyzowane na gruncie pol­skim przez tłumaczenie monografii wybitnego socjologa amerykańskiego C.W. Millsa Elita władzy11, które wzbudziło duże zainteresowanie nie tylko wśród profesjonalnych socjologów, ale także w kołach intelektualnych w ogóle. Można przypuszczać, opierając się na szczątkowych obserwacjach, że termin elita zaczął być szeroko używany w różnych kręgach społecznych, a nie tylko wśród profesjonalnych intelektualistów, w wyniku przemian, jakie nastąpiły w Polsce po 4 czerwca 1989 roku.

Poczynione obserwacje pozwalają stwierdzić, że elitami najczęściej określa się grupy inteligencji, a raczej intelektualistów12, które odegrały do­niosłą rolę w przemianach politycznych, jakie dokonały się w owym czasie. Elity te składały się z ekspertów, którzy brali udział w obradach „okrągłego stołu”. Przemiany społeczne, wtedy zapoczątkowane, wymagały określenia funkcji inteligencji w nowo kształtującej się polskiej rzeczywistości. W publi­cystyce kulturalnej i społecznej początku lat dziewięćdziesiątych toczyły się na ten temat dyskusje, w których raz po raz posługiwano się wyrazem elity. Także tego słowa używano w walce wyborczej między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi. Ugrupowania i stronnictwa, głoszące hasła populistyczne i antyinteligenckie, często używały określenia elity w zna­czeniu pejoratywnym.

Oto przykłady:

„Elity oderwały się od mas, dbają o własne interesy”.

„Elity nie chcą zejść do dołu”.

„Taki mamy stan rzeczy i odpowiadają za niego elity władzy, bo nie potrafiły trafić do ludzi”13.

„Nie ufaj elitom, ufaj programom”14.

Należy zaznaczyć, że w tych przykładach wyraz elita pojawia się wyłącz­nie w liczbie mnogiej. Kilka charakterystycznych przykładów:

„Nie dopuścimy nowych ludzi, nowych elit do władzy, to społeczeństwo nas zgniecie jak walec”15.

10 B. Cywińki, Zmienność i ciągłość w mentalności polskich elit kulturalnych, „Więź” 1974, z. 3, s. 71.

11 C.W. Mills, Elita władzy, oprać, i red. J. Ratelski, przedmowa M. Maneli, Warszawa 1961.

12 J. Szczepański, Inteligencja. Intelektualiści, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, red. A. Kłoskowska, Wrocław 1991,1.1, s. 111-141.

13 To ja mam rację. Z prezydentem RP Lechem Wałęsą rozmawiają J. Para­dowska i J. Baczyński, „Polityka” 1991, nr 43.

14 Hasło z kampanii wyborczej R. Bartoszcze.

15 L. Wałęsa, Prezydent ze społeczeństwem, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 10.

4

KRYSTYNA DZIEDZIÓL-ZABIEROWSKA

„O politycznym parasolu, którego utworzenia Leszek Balcerowicz oczekuje od politycznych elit16.

„Głupota elit politycznych, które przez dwa i pół roku nie zauważyły, że w totalitarnej budowli nie może działać demokracja”17.

„Przesuwanie elit"18.

„Samotność elit"19.

Forma pluralna wiąże się z oficjalną odmianą języka, co przekonująco wykazała w swoich pracach A. Grybosiowa20. Warto jeszcze raz podkreślić, że wyraz elity pojawia się w wystąpieniach oficjalnych, najczęściej z przydawkami determinującymi: polityczne, władzy.

Wypływa stąd wniosek, że przez przedstawicieli życia politycznego bywa odnoszony — niemal wyłącznie — do polityków. Nowe użycia tego rzeczow­nika nadmiernie zawężają słownikowe znaczenie leksemu elita.

1. Poglądy i słownictwo ludzi władzy zostają w całym społeczeństwie spopularyzowane za pośrednictwem środków masowego przekazu. To właś­nie często politycy dają pewne wzory posługiwania się wyrazem elity w ta­kich czy innych kontekstach.

Tematem moich rozważań jest próba odpowiedzi na pytanie: Jakie zna­czenia ma leksem elita w świadomości współczesnych Polaków należących do różnych grup społecznych? Świadomość ta w dużej mierze jest kształto­wana przez telewizję. Spostrzeżenia swoje opieram na interpretacji wyników ankiety21 przeprowadzonej w reprezentatywnych grupach respondentów.

Badaniami objęłam przedstawicieli różnych zawodów: nauczycieli, dziennikarzy, radców prawnych, bibliotekarzy, inżynierów, lekarzy, księży, katechetki, techników, sekretarki, laborantki medyczne, kosmetyczki, ma­szynistów PKP, spawaczy, ekspedientki oraz młodzież studencką Uniwer­sytetu Śląskiego i uczniów średnich szkół ogólnokształcących, techników, a także zasadniczych szkół zawodowych. Populacja stanowiąca obiekt badań pochodziła wyłącznie z wielkich miast Górnego Śląska oraz Zagłębia i była zróżnicowana pod względem wielu zmiennych socjologicznych: płci, wieku, pochodzenia społecznego, zawodu i wykształcenia. Badania zostały prze­prowadzone w latach 1991-1996. Uzyskałam ponad 600 wypowiedzi pisem­nych. Dla potrzeb niniejszego artykułu wybrałam próbkę 570 wypowiedzi z uwzględnieniem wyżej wymienionych zmiennych22.

16 Balcerowicz mówi „tak”, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 1.

17 L. Moczulski, Głupota elit, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 37 A.

18 A. Osęka, Przesuwanie elit, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 240 A.

19 M. Szyszkowska, Samotność elit, „Polityka” 1991, nr 28.

20 A. Grybosiowa, Funkcje morfemów liczby mnogiej rzeczowników w języku prasy, radia i telewizji, [w:] Studia o współczesnej polszczyźnie, red. H. Wróbel, Kato­wice 1982, s. 17-19; tejże, Językowe wyznaczniki oficjalności aktu mowy w audy­cjach radiowych, [w:] Współczesna polszczyzna i jej odmiany, red. H. Wróbel, Kato­wice 1980, s. 48-57 i podana tam bibliografia.

21 W zbieraniu materiałów do tego artykułu pomagali mi studenci studiów dzien­nych i zaocznych filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

22 H. Zgółkowa, Specyfika języka młodzieżowego w świadomości uczniów, „Socjolingwistyka” 11, red. W. Lubaś, Kraków 1991, s. 99.

WYRAZ ELITA W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

5

Wszystkim ankietowanym zadałam 3 pytania:

1. Co to jest elita?
2. Jakie cechy powinni mieć ludzie należący do elity?
3. Kto — twoim zdaniem — należy do elity?

Warto zwrócić uwagę na to, że pytania: 1. i 3. mają charakter czysto opisowy — respondent miał przedstawić stan realnie istniejący, natomiast pytanie 2. jest wartościujące. Chodzi o to, by uczestnik ankiety określił swój ideał elity, który nie musi być zgodny z aktualną rzeczywistością społeczną.

Przejdźmy do wniosków wynikających z analizy wypowiedzi pisemnych zawartych w ankietach.

1. Kryterium przynależności do elity.

W opiniach badanych o przynależności do elity decydują takie właści­wości jak:

* wyższe wykształcenie;
* zdolność do twórczego myślenia;
* wysoka kompetencja w danej dziedzinie (nie zawsze pokrywająca się z wykształceniem);
* reprezentowanie wartości duchowych: wysoki poziom moralności, charyzma, tolerancja, zdolność empatii, wielkoduszność;
* bycie autorytetem społecznym;
* wysoka kultura osobista obejmującą także poprawne władanie języ­kiem ojczystym.

Oto kilka reprezentatywnych wypowiedzi:

„Elita to grupa osób wykształconych, prezentujących wysoki poziom inte­lektualny, moralny, kulturalny, podejmująca odpowiedzialność za kształt życia, społeczeństwa”.

(K. 1. 33, rob., ekonomistka, śred.-ekon., ank. 418)23

„Jest to grupa ludzi, która reprezentuje wysoki poziom kulturalny, wykształ­cenia i która ma predyspozycje do tego, by odgrywać główną rolę w życiu jakiejś społeczności (państwa) ”.

(K. 1. 18, int., uczeń IX), ank. 22)

„Elita to grupa ludzi, którą cechuje wysoki poziom intelektualny i pewna wy­jątkowość”.

(K. 1. 54, rob., naucz., wyższe, ank. 155)

„Elita — grupa ludzi wyższa w hierarchii społecznej, śmietanka towarzyska, bardziej wartościowa część społeczeństwa, która reprezentuje sobą jakiś status społeczny, albo intelektualny. Ludzie z wykształceniem wyższym, którzy reprezentują w społeczeństwie wyższy poziom intelektualny. Są prawi, wzorem dla innych, godni zaufania”.

(K. 1. 70, int., em. naucz., wyższe, ank. 407)

„Elita — warstwa społeczna lub grupa ludzi przodująca intelektualnie i umy­słowo, będąca wzorem dla pozostałych i mająca wpływ na ich rozwój i zachowanie”.

(M. 1. 48, chłop., inż. automatyk, wyższe tech., ank. 160)

23 Zachowuję oryginalny kształt wypowiedzi badanych osób. Pod każdą cyto­waną wypowiedzią w nawiasie umieszczam dane socjologiczne (wiek, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód), na końcu numer ankiety.

6

KRYSTYNA DZIEDZIÓL-ZABIEROWSKA

„Elita to ludzie odznaczający się bardzo wysokim poziomem wiedzy, z różnych dziedzin, przy czym nie muszą być fachowcami każdej z nich. Ludzie ci to tak zwane „wzory człowieczeństwa”, szczerość, sprawiedliwość, zdolność do kompromisów”.

(M. 1. 17, int., uczeń Tech., ank. 1)

„Elita jest to pewna grupa osób stanowiąca pewien wzór znany i w pewnym stopniu naśladowany. Ludzie ci tworzą obraz kultury, polityki, nauki”.

(K. 1. 21, rob., stud., ank. 390)

Przedstawione uprzednio kryterium przynależności do elity — co należy wyraźnie podkreślić — ma charakter syntetyczny. Jest sumą wielu cech: intelektualnych, moralnych itd. Natomiast liczne grupy ankietowanych opowiedziały się za kryterium uwzględniającym niewielką grupę cech — lub tylko jedną cechę dominującą — których posiadanie miałoby świadczyć o przynależności do elity. Za takie cechy uznano:

* wyróżnianie się w społeczeństwie, por. wypowiedzi:

„jednostki wybitne, wybijające się w pewnej dziedzinie, grupie społecznej”.

(K. 1. 36, rob., bibliotekarka, wyższe, ank. 234)

„Elita — grupa osób wyróżniających się w otoczeniu pod jakimś względem”.

(K. 1. 34, rob., naucz., wyższe, ank. 416)

„Grupa osób wyróżniająca się w społeczeństwie, np. pochodzeniem, wykony­wanym zawodem, uzdolnieniami”.

(M. 1. 22, int., stud., ank. 410)

„Dla mnie słowo elita oznacza grupę ludzi, która jest w czymś bardzo dobra, wręcz najlepsza, która wyróżnia się od masowej przeciętności. Ma swój odpowiednik w każdej grupie społecznej, zarówno w płaszczyźnie gospodarki, polityki, obronności, jak i wielu innych”.

(M. 1. 21, rob., technik mech., śred., ank. 536)

„Grupa ludzi (raczej niezbyt liczna), którą cechuje pozytywne wyróżnianie się na tle reszty społeczeństwa (tzn. nie są to np. kryminaliści), co nie jest jednoznaczne z akceptacją, sympatią wobec niej”.

(K. 1. 23, rob., stud., ank. 13)

* bycie grupą uprzywilejowaną w stosunku do reszty społeczeństwa, por. przykłady:

„elita grupa uprzywilejowana lub bardziej wykształcona”.

(M. 1. 20, int., stud., ank. 108)

„elita pewna grupa ludzi uprzywilejowanych w stosunku do reszty społeczeń­stwa”.

(K. 1. 40, rob., prac. fiz., zas. zaw., ank. 60)

„Grupa osób [...], której przysługują przywileje gwarantowane przez państwo, bądź też przez określone umowy społeczne”.

(M. 1. 19, int., uczeń LO, ank. 45)

„Grupa preferowaną przyznająca sobie specjalne prawa, traktująca się jako uprzywilejowana. Elita władzy, elita uczniów — np. kształtująca się ponad innych (na lepszych czy gorszych), dążących do utwierdzenia swoich racji”.

(K. 1. 19, int., uczeń LO, ank. 43)

WYRAZ ELITA W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

7

„Kasta uprzywilejowanych ludzi, często mająca władzę, przeważnie żyjąca w wielkim luksusie. Elita osiąga swe stanowisko poprzez pracę lub urodzenie. Może być również „elita” rozumiana jako grupa, która odróżnia się od innych swoimi poglądami. Nie każdy jednak może się znaleźć w elicie”.

(K. 1. 18, int., uczeń LO, ank. 38).

— bycie grupą zamkniętą, swoistym „gettem społecznym”, por. przy­kłady:

„elita — grupa ludzi, która tworzy zamknięty klan ze względu na zaintere­sowania, czy pozycję społeczną”.

(K. 1. 20, int., stud., ank. 337)

„zamknięta grupa ludzi, wytwarzających wokół siebie atmosferę niedostępności, „wyższości”, grupa wyróżniająca się”.

(K. 1. 18, int., uczeń LO, ank. 31)

„elita — zamknięty krąg ludzi tworzący spójną grupę. Elity tworzy się ze względu na posiadane mienie, zainteresowania, udział we władzy. W ten sposób można wy­różnić elity polityczne, artystyczne, intelektualne, finansowe”.

(M. 1. 28, int., naucz., wyższe, ank. 12)

„Śmietanka towarzyska, wysokie stanowiska zajmująca, zamknięta w sobie”.

(K. 1. 22, pr. adm. biur., śred., ank. 517)

Duża grupa respondentów za podstawowe kryterium przynależności do elity uznawała udział we władzy politycznej lub ekonomicznej czy też w obu łącznie. Członkowie tak rozumianej elity czerpią z tego różnorodne korzyści, niematerialne, jak prestiż, i materialne. Oto kilka charakterystycznych wy­powiedzi:

„grupa ludzi przewodząca i dominująca, kojarzy mi się głównie z politykami”.

(M. 1. 20, rob., uczeń L. Zaw., ank. 570)

„ludzie dominujący w życiu politycznym, społecznym i zawodowym”.

(K. 1. 48, rob., ekspedientka, zas. zaw., ank. 338)

„grupa ludzi pełniących pewne funkcje kierownicze, przewodnie, czy to w poli­tyce, czy w kulturze. Dawniej „wyższe kręgi społeczeństwa. Obecnie — ludzie stojący na czele czegoś”.

(K. 1. 19, int., uczeń LO, ank. 73)

„Jest to grupa rządząca w naszym społeczeństwie. Są to ludzie na wysokich stanowiskach, którzy w jakiś sposób liczą się w społeczeństwie, mają dużo do po­wiedzenia”.

(K. 1. 19, rob., uczeń LO, ank. 208)

"Zespół ludzi będących czołową siłą w życiu politycznym, społecznym i nauko­wym”.

(M. 1. 31, chłop., naucz., wyższe, ank. 261)

„grupa ludzi, która sprawuje władzę”.

(M. 1. 41, chłop, spawacz., zas. zaw., ank. 131)

„ludzie sławni, podziwiani, znajdujący się u władzy”.

(M. 1. 19, rob., uczeń Tech., ank. 207)

8

KRYSTYNA DZIEDZIÓL-ZABIEROWSKA

„elita ludzie liczący się w społeczeństwie, ludzie związani z polityką, rozrywką, ludzie bogaci”.

(K. 1. 21, rob., ekonomistka, śr., ank. 240)

„elita — grupa ludzi wysoko postawionych: np. zajmująca wysokie stanowiska (w poszczególnych działach gospodarki, rządu, kręgach społecznych). Może to być grupa ludzi posiadających dużą ilość pieniędzy (w swoim środowisku stojących na najwyższym szczeblu)”.

(M. 1. 20, int., uczeń LO, ank. 262)

Liczni ankietowani za kryterium przynależności do elity uznali — bo­gactwo, por.:

„Jest to grupa ludzi niezależnych finansowo, na stanowiskach”.

(K. 1. 44, rob., naucz., półwyższe, ank. 359)

„Grupa ludzi osiągająca duże przychody finansowe, żyjąca na bardzo wysokim poziomie, różniąca się od pozostałych grup społecznych”.

(K. 1. 48, int., półwyższe, naucz., ank. 414)

„Elita to ludzie postawieni wysoko materialnie”.

(K. 1. 42, int., wyż., ekonomistka, ank. 198)

„Grupa społeczna wyróżniająca się spośród całego społeczeństwa. Najczęściej kojarzę ją z bogactwem materialnym".

(K. 1. 20, rob., śred.-zaw., krawcowa, ank. 197)

„Grupa ludzi z dużym kapitałem".

(K. 1. 40, śred.-zaw., tech. bud., ank. 69)

„Elitą — można nazwać grupę ludzi, która wyróżnia się ze środowiska, w którym egzystuje przeważnie walorami materialnymi choć czasem bierze się pod uwagę intelekt. Nie zawsze obydwie cechy idą w parze”.

(M. 1. 23, rob., śred.-zaw., ogrodnik, ank. 9)

Część uczestników ankiety za cechę elity uznawała wyróżnianie się w społeczeństwie, ale w sposób negatywny, pod względem postaw i men­talności, odbieranych jako aspołeczne. Oto przykłady:

„grupa ludzi wywyższających się, zbyt pewnych siebie, którzy uważają się za coś lepszego od pozostałych”.

(K. 1. 18, rob., uczeń LO, ank. 53)

„Co to jest elita — z tego co widzę jest to banda złodziei, oszustów i kariero­wiczów”.

(M. 1. 18, int., uczeń LO, ank. 123)

„grupa posiadająca cechy nieprzeciętne lub uzurpująca je sobie".

(K. 1. 18, rob., uczeń LO, ank. 18)

„grupa ludzi wyróżniających się jakimiś szczególnymi (niekoniecznie) pozytyw­nymi cechami z jakiejś większej grupy np. ze społeczeństwa. Bardzo często ludzie ci wywyższają się bardzo często spośród innych, i to nie jest pozytywne”.

(M. 1. 20, rob., stud., ank. 91)

Istnieje też grupa odpowiedzi, świadczących w sposób zdecydowany o tym, iż ich autorzy nie mają przejrzystego kryterium kwalifikującego do elity lub też słowo to jest im obce. Definicje podawane przez nich są albo

WYRAZ ELITA W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

9

zbyt ogólnikowe, albo zbyt wąskie. Obserwację powyższą potwierdzają przy­kłady:

„Elita wg mnie to grupa osób, rządząca się własnymi prawami, w której szeregi można wstąpić spełniając określone warunki”.

(M. 1. 18, rob., uczeń LO, ank. 254)

„Elita — grupa ludzi (np. kabaret)”.

(M. 1. 18, rob., uczeń LO, ank. 269)

1. Dokonajmy z kolei analizy odpowiedzi na pytanie o ideał (normę), jaki w świadomości ankietowanych manifesto­wać powinni ludzie należący do elity.

Według znacznej grupy badanych, członkowie elity — wartościowanej pozytywnie — winni być nosicielami następujących cech: wysokiego pozio­mu inteligencji, szerokich horyzontów, wysokiego poziomu moralnego, bycia autorytetem, zdolności organizowania życia społecznego, wysokiej kultury osobistej, komunikatywności. Cechy te znalazły potwierdzenie w następu­jących odpowiedziach:

„Wykształceni, fachowi, prawi, powinni być wzorem dla innych, godni zaufania, o prawidłowym sposobie bycia, aparycja, muszą się czymś wyróżniać, niepospolici, powinni mieć charyzmę, inteligentni”.

(K. 1. 70, int., wyższe, em. naucz., ank. 407)

„ponadprzeciętną inteligencję, wysokie morale, zdolność przewodzenia i prze­kazywania wzorców”.

(M. 1. 48, chłop., inż. aut., wyższe, ank. 160)

„Silny indywidualizm, wysoki stopień inteligencji, błyskotliwość, charyzma, pozytywne cechy przywódcze, wszechstronność zainteresowań”.

(K. 1. 23, int., stud., ank. 14)

„wykształceni, obiektywni, łatwość w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich, mających autorytet wśród ludzi”.

(K. 1. 21, int., stud., ank. 257)

„erudycja, niezależność, śmiałość poglądów, nowoczesność, tolerancja, odwaga w głoszeniu swoich poglądów”.

(K. 1. 43, int., wyższe, naucz., ank. 161)

„ludzie mądrzy, odpowiedzialni, jednoznaczni, patrioci, gotowi do poświęceń”.

(K. 1. 33, rob., śred. — ekon., ekonomistka, ank. 418)

„ludzie należący do elity to najczęściej ludzie wykształceni, mający duży auto­rytet, ogólnie szanowani, utalentowani, odpowiedzialni, obyci w sferach szeroko pojętej kultury”.

(K. 1. 21, rob., stud., ank. 390)

Obok takich wypowiedzi jak powyższe pojawiły się w ankiecie także in­ne, przypisujące ludziom należącym do elity cechy wartościowane nega­tywnie w rodzaju: bezwzględnego dążenia do zrobienia kariery, nieliczenia się z normami etycznymi, indywidualizmu i relatywizmu moralnego. Ilustru­ją to następujące przykłady:

10

KRYSTYNA DZIEDZIÓL-ZABIEROWSKA

„Ludzie przebojowi, ludzie którzy potrafią się czymś wyróżnić, zaimponować i wejść do elity”.

(K. 1. 20, int., stud., ank. 311)

„powinni być śmiali, odważni i kierować się zasadą cel uświęca środki, iść choć­by po trupach”.

(K. 1. 20, rob., uczeń L. Med., ank. 191)

„nie powinni mieć żadnych skrupułów w tym co robią”.

(K. 1. 20, rob., stud., ank. 186)

1. Interesująco przedstawiają się odpowiedzi na trzecie pytanie: Kogo wy­padnie zaliczyć do elity? Warto tu zaznaczyć, że prezentują one stan faktycz­ny, a nie pożądany ideał. I znów posłużmy się przykładami:

„Elita naukowców, artystów, profesorowie uniwersyteccy, lekarze, lecz nie wszyscy, badacze, ludzie, którzy coś dają społeczeństwu. Matka Teresa z Kalkuty, Jan Paweł II”.

(K. 1. 70, int., wyższe, em. naucz., ank. 407)

„wybitni intelektualiści, pisarze, naukowcy, zwłaszcza humaniści”.

(K. 1. 48, chłop., wyższe, inż. aut., ank. 160)

„Kiedyś osoby ze świata nauki, sztuki, dzisiaj politycy, dyktatorzy show-meni, ludzie telewizji”.

(K. 1. 23, rob., stud., ank. 13)

„inteligencja, lecz ta prawdziwa z tradycjami”.

(K. 1. 22, int., stud., ank. 110)

1. Na podstawie zebranego materiału i dokonanych obserwacji można wyciągnąć następujące wnioski:
2. Po latach banicji w okresie PRL-u wyraz elita znów pojawił się w od­mianie oficjalnej języka polskiego. Rzeczownik ten występuje w liczbie pojedynczej i oznacza jedną ogólnonarodową grupę społeczną, która wy­różnia się wysokim poziomem intelektualnym, etosem, zdolnościami przy­wódczymi i pełni rolę wzorotwórczą. Tak rozumiana elita stanowi pewien ideał, nie zawsze znajdujący odzwierciedlenie w bieżącej rzeczywistości społecznej Polski.
3. Równocześnie w odmianie oficjalnej języka występuje bardzo często wyraz elity — w liczbie mnogiej, który ma odmienne znaczenie. Czym wy­tłumaczyć to zjawisko? Moim zdaniem jest to utrwalony w języku rezultat transformacji ustrojowej i demokratyzacji życia politycznego. Słowo elity pojawia się jako synonim grup kierujących różnymi partiami i stowarzy­szeniami politycznymi. W momencie zerwania z systemem monopartyjnym nie może być jednej elity rządzącej.
4. W świadomości językowej wyraz elity odnosi się prawie wyłącznie do politycznych grup przywódczych.
5. Z językoznawczego punktu widzenia zjawisko to można scharaktery­zować jako zawężenie podstawowego znaczenia wyrazu. Z punktu widzenia zaś socjologa czy politologa proces ten może być uznany za przykład domi­nacji polityki nad innymi formami ludzkiej działalności. Warto przytoczyć opinię M. Szyszkowskiej — filozofa polityki, która pisała: „nadmierne rozpoli­

WYRAZ ELITA W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW

11

tykowanie, nie mające nic wspólnego z obroną wyższych wartości i troską o naród, tocząca się walka o „stołki” zamiast o ideały, narastające postawy konformistyczne i oportunistyczne — wszystko to tworzy sytuację odduchowienia”24. Należy zauważyć, że elity polityczne ze względu na liczne kampanie wyborcze są stale obecne w prasie, radiu, a przede wszystkim telewizji; obecność ta narzuca się wyraziście świadomości społecznej.

1. W języku współczesnych Polaków wyraz elity (w liczbie mnogiej!) ma konotacje negatywne. Używany jest często dla określenia przeciwników politycznych. Jest to manifestacja — lansowanych przez wiele ugrupowań politycznych — postaw antyinteligenckich i populistycznych. Dodajmy, że z pola widzenia użytkowników języka zniknęła prawie całkowicie — w trady­cyjnych opracowaniach uważana za szczególnie doniosłą — wzorotwórcza funkcja elity. Zgodnie z nią reprezentanci elity powinni tworzyć i przeka­zywać wartości. Pogląd taki wyraził m.in. znany pisarz Andrzej Szczy­piorski, który w programie telewizyjnym „Na cenzurowanym” oświadczył: „Przywództwo partii nie kreuje elity, trzeba reprezentować poziom, współ­tworzyć i przekazywać wartości”25.
2. Na koniec należy więc stwierdzić, że w ostatnich latach słowo elita uległo modyfikacji znaczeniowej. Wydaje się, że nastąpiło rozdzielenie funk­cji liczby pojedynczej i liczby mnogiej; pierwsza jest nacechowana pozy­tywnie, druga negatywnie (por. zanotowany przykład „głupota elit", a nie „głupota elity”).

Modyfikacja znaczenia analizowanego wyrazu była możliwa dlatego, że elita, podobnie jak większość wyrazów o charakterze wartościującym, ma nieostry zakres26. Elita wymaga na nowo słownikowego opracowania, opar­tego na szerokim materiale egzemplifikacyjnym i — o ile to możliwe — uwzględniającego kryteria aksjologiczne.

24 M Szyszkowska, op. cit.

25 „Na cenzurowanym”, I pr. TV, 17 XI 1991.

26 J. Puzynina, Język wartości, Warszawa 1992, s. 217 oraz s. 111-130.

Wiesław Banyś

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH  
WYRAŻEŃ JĘZYKOWYCH  
**(NA PRZYKŁADZIE ZNACZENIA SPÓJNIKA JEŚLI)**

1. Celem poniższych uwag będzie przedstawienie określonego sposobu reprezentacji znaczeń wyrażeń językowych. Jej forma jest funkcją, z jednej strony, odejścia od komputacyjnego1 typu analizy znaczeniowej, która w badaniach językoznawczych ostatnich lat posiłkowała się analizą znacze­nia ze względu na warunki konieczne i wystarczające, a, z drugiej strony, prób zdania sprawy z możliwości dla jednej i tej samej formy językowej funkcjonowania w przeróżnych kontekstach syntaktyczno-semantycznych.

Analizy pierwszego typu, dążąc do maksymalnie precyzyjnego opisu najmniejszych różnic w kontekstach użyć danej formy językowej, siłą rzeczy nakazywały badaczowi widzieć w każdej różnicy powód do postulowania odrębnego znaczenia. Podejście takie, generalnie sytuujące się w ramach różnych ujęć typu semantyki logicznej, można nazwać homofonicznym, jako że nawet kwestia ewentualnych więzi między poszczególnymi, tak wyod­rębnionymi, „znaczeniami”, się nie jawiła. Na aktualnym etapie badań nad np. wspomaganiem tłumaczenia przez komputer tego typu podejście wydaje się na razie niezastąpione.

Analizy drugiego typu, przeciwnie, służą zrozumieniu mechanizmu, który pozwala użytkownikowi języka posługiwać się tą samą formą w róż­nych kontekstach. Zakłada się m.in. że, z jednej strony, kategoryzacja świa­ta, jakiej mówiący językiem dokonuje, jest wielostopniowa i uporządkowa­na co do stopnia jej abstrakcji, a, z drugiej strony, że byłoby absurdalne z punktu widzenia ekonomii wysiłku (w tym pamięciowego) i języka, uciekać się do innej formy, bądź innego jej znaczenia, przy najmniejszej różnicy kontekstowej. Podejście takie, sytuujące się generalnie w ramach tzw. lingwistyki kognitywnej, można nazwać „polisemicznym”, dążącym do wy­krycia więzi między poszczególnymi kontekstami użyć danej formy języ­kowej. Ta więź byłaby przejawem tendencji, jaka występuje w naszym języ­kowym kategoryzowaniu świata, wedle której jednej formie powinno odpo­wiadać jedno znaczenie.

Jak wiadomo, metody analizy typu logiczno-semantycznego natknęły się na olbrzymie trudności w przypadku analizy znaczenia m.in. nazw arte­

1 Komputacja polega na metodycznym analizowaniu wszystkich możliwych elementów danej sytuacji lub serii zdarzeń i wyszukiwaniu tych, które posiadają zadane cechy (stąd też nazwa komputer, od to compute).

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

13

faktów i gatunków naturalnych. Stąd też reorientacja badań w kierunku językoznawstwa kognitywnego i składni naturalnej (por. np. Bolinger 1977; Langacker 1987, 1990, 1991; Haiman 1978a, 1985).

W podobnym nurcie sytuują się często także badania nad przetwarza­niem informacji w schematach sztucznych imitujących inteligencję ludzką, kiedy analizowane są kwestie m.in. związków między optymalizacją pamię­ci a formami znaków, które wskazują na istnienie tendencji do wyrażania jednego znaczenia przy pomocy jednej i tej samej formy (por. np. Minsky 1986).

Z drugiej strony — w koncepcji znakowej, która jest na ogół przyjmo­wana przez kognitywistów, koncepcji Ch.S. Peirce’a — wyróżnia się m.in. tzw. ikoniczność diagramatyczną. Haiman (1985) wyróżnia ponadto tzw. ikoniczność izomorfizmu i ikoniczność motywacyjną. I to właśnie w ramach ikoniczności izomorficznej odnajdujemy tendencję „jedna forma — jeden sens”.

W interesującym nas tutaj aspekcie tych badań należy podkreślić dąże­nie badaczy stosujących ową metodologię badawczą do zastąpienia analiz ze względu na warunki konieczne i wystarczające analizą znaczenia starającą się wydobyć prototyp i tzw. podobieństwo rodzinne znaczeń analizowanych słów i/lub archetypów kognitywnych, schematów kognitywnych i sche­matów reprezentacyjnych (jak to ma miejsce w oryginalnej koncepcji J.-P. Desclés, zob. np. 1985, 1986, 1988, 1990, 1993, Desclés, Kanelos 1991).

Poniżej przedstawiona zostanie pokrótce analiza typu kognitywnego znaczenia spójnika Jeśli

W trakcie analiz szczególny nacisk będzie położony na rozróżnienie mię­dzy prototypem znaczenia / prototypowym użyciem danej formy językowej (odnoszącym się do intuicyjnie najbardziej oczywistego jej użycia) a inwariantem znaczeniowym tej formy (odnoszącym się do tego, co jest wspólne dla wszystkich jej użyć). Konceptualizacja znaczenia może dokonywać się zarówno na pierwszej osi — prototypowej, jak i drugiej — inwariantu.

Plan prezentacji jest następujący:

W części pierwszej, przedstawione zostaną wszystkie konteksty użyć spójnika jeśli

Następnie, w części drugiej, poddane zostaną skrótowej analizie elemen­ty różnicujące poszczególne użycia obu form.

W części trzeciej zaproponowana zostanie analiza prototypowa, z uwzg­lędnieniem inwariantu znaczeniowego obu tych form.

1. W prezentacji znaczenia jeśli ograniczę się tutaj jedynie do opisu po­wyższych haseł w Małym słowniku języka polskiego pod red. S. Skorupki (por. też np. Banyś 1995).

Znajdujemy tam definicje następujące: jeśli

1. spójnik rozpoczynający zdanie wyrażające warunek, przyczynę, rację,

uzasadnienie czegoś:

1. Wychodzili na spacer, jeśli tylko pogoda sprzyjała
2. Jeśli was tam kiedy zobaczę, to popamiętacie

14

WIESŁAW BANYŚ

1. spójnik rozpoczynający zdanie oznaczające ograniczenie zakresu, za­strzeżenie:
2. Jeśli dobrze pamiętam, to już to kiedyś widziałem
3. Mają te same gusta, jeśli chodzi o sztukę
4. spójnik przeciwstawiający zdanie, którego dotyczy, innemu zdaniu:
5. Jeśli on się skarży, cóż mają powiedzieć inni
6. Jeśli przedtem niewiele pracował, to teraz opuścił się już zupełnie.
7. Zauważyć należy, że — z wyjątkiem definicji 3. — nie podaje się tutaj znaczenia dla spójnika jeśli, a tylko mówi się jakie typy zdań spójnik ten wprowadza. Można z takiego podejścia wyciągnąć wniosek, że albo spójnik jeśli nie ma znaczenia, albo ma znaczenie typowo kontekstowe (ale wtedy definicja 3. jest kontradyktoryczna w stosunku do definicji 1. i 2., jako że 1. i 2. mówi o tym, że spójnik wprowadza zdanie wyrażające określone treści, a definicja 3. — że spójnik przeciwstawia jakieś zdania).
8. Inna typologia, nie pozostająca oczywiście w sprzeczności z wyżej przedstawianymi analizami, może mieć postać poniższą:
9. jeśli implikatywne
10. Jeśli Jan jest człowiekiem, to jest śmiertelny
11. jeśli standardowe
12. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer
13. jeśli koncesywne
14. Nawet jeśli jutro będzie pogoda, to nie pójdziemy na spacer
15. jeśli eksplikatywne
16. Jeśli Jan tu przyszedł, to znaczy, że znał drogę
17. jest dedukcyjne
18. Jeśli Jan odpowie na ten list, to znaczyć będzie, że się już nie gniewa
19. jeśli opozytywne
20. Jeśli Jan jest niegrzeczny, to Paweł jest kochany
21. Jeśli „austinowskie*”2*
22. Jeśli chce Ci się pić, to piwo jest w lodówce.
23. Elementy różnicujące poszczególne użycia spójnika jeśli koncentrują się, zjednej strony, wokół różnic czasów i trybów w poprzedniku (zdaniu p) i następniku (zdaniu q) w zależności od typu zdania, z drugiej strony — wokół różnych, dopuszczalnych operacji typu logicznego akceptowalnych przez poszczególne typy zdań, oraz, z trzeciej strony, wokół różnych wartości prawdziwościowych poprzednika i następnika w poszczególnych typach zdań.
    1. Jeśli chodzi o tę pierwszą kwestię (por. np. Banyś 1994) — traktu­jącą o przypadkach nienacechowanych, to widzimy od razu, że np. w trybie implikatywnym zasadniczo używa się czasu teraźniejszego, a jego możliwe użycia w czasach przeszłym i przyszłym i trybie warunkowym (przypuszcza-

2 Typ „austinowski" użyć jeśli jest tak nazywany, gdyż Austin był jednym z pierwszych badaczy, którzy zwrócili uwagę na jego odrębność spośród innych typów zdań łączonych przez jeśli O jego specyfice mowa w tekście; główną natomiast charakterystyką typu logicznego tego rodzaju zdań jest niestosowalność kontrapozycji (por, np. Jeśli chce Ci się pić, to piwo jest w lodówce \* Jeśli piwa nie ma w lodówce, to nie chce Ci się pić).

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

15

jącym) są funkcją nie tyle hipotetycznego związku poprzednika z następ­nikiem, ile wyrażeniem wątpliwości, czy to, o czym się mówi w poprzedniku, będzie mieć miejsce. Por. np.

1. Jeśli coś jest człowiekiem, to jest śmiertelne
2. Jeśli to było człowiekiem, to jest śmiertelne
3. Jeśli to będzie człowiekiem, to jest śmiertelne
4. ??Jeśli coś było człowiekiem, to było śmiertelne.

Zdania typu standardowego realizują się przy pomocy czasów przy­szłych i przeszłych, w przypadku użyć kontrfaktycznych — trybu warun­kowego. Por. np.

1. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer
2. Jeśli jutro byłaby pogoda, to byśmy poszli na spacer
3. Jeśli wczoraj byłaby była pogoda, to byśmy byli poszli na spacer
4. Jeśli wczoraj padało, to jutro wygramy ten mecz.

Zdania typu koncesywnego mają takie same parametry czasowe jak zdania standardowe. Por. np.

1. Nawet jeśli jutro będzie pogoda, to nie pójdziemy na spacer
2. Nawet jeśli jutro byłaby pogoda, to i tak byśmy nie poszli na spacer
3. Nawet jeśli wczoraj byłaby była pogoda, to i tak byśmy nie byli poszli na spacer.

Zdania typu eksplikacyjnego charakteryzują się tym, że ich poprzednik i następnik są w czasie przeszłym:

1. Jeśli poszliśmy wczoraj na spacer, to dlatego, że była ładna pogoda Zdania typu dedukcyjnego mają poprzednik w czasie przyszłym a na­stępnik w czasie przyszłym bądź teraźniejszym. Por. np.
2. Jeśli jutro pójdziemy na spacer, to dlatego, że już nic więcej nie potrafisz wymyślić
3. Jeśli jutro pójdziemy na spacer, to dlatego, że nie będziesz w stanie wy­myślić niczego innego.

Zdania typu opozytywnego muszą zachować symetrię w użyciu czasów: jeśli w poprzedniku jest czas teraźniejszy, to w następniku też musi być czas teraźniejszy, ale spektrum czasowe nie jest tutaj ograniczone. Por. np.

1. Jeśli Polacy są katolikami, to Holendrzy są protestantami
2. Jeśli Polacy byli katolikami, to Holendrzy byli/?są (w konstrukcji nie- nacechowanej) protestantami

Zdania typu „austinowskiegó” wymagają zachowania symetrii czasowej w poprzedniku i następniku, dopuszczając ewentualnie użycie czasu teraź­niejszego w następniku przy wszystkich czasach w poprzedniku. Por. np.

1. Jeśli chce Ci się pić, to piwo jest w lodówce
2. Jeśli będzie Ci się chciało pić, to piwo jest/będzie w lodówce
3. Jeśli chciało Ci się pić, to piwo będzie/jest/było w lodówce.
   1. Z punktu widzenia relacji semantyczno-logicznych zachodzących między poprzednikiem a następnikiem, to i tutaj różnice są wyraźne.

Zdania implikatywne np. nie dopuszczają poprawnej konkluzji przy podwójnym zaprzeczeniu, w przeciwieństwie np. do zdań typu standardo­wego:

1. Jeśli coś jest człowiekiem, to jest śmiertelne \* Jeśli coś nie jest czło­wiekiem, to nie jest śmiertelne

16

WIESŁAW BANYŚ

1. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer > Jeśli jutro nie będzie pogody, to nie pójdziemy na spacer.

Zdania typu implikatywnego dopuszczają natomiast poprawny wynik zastosowania kontrapozycji, a zdania typu standardowego nie (por. też np. Banyś 1993). Por. np.

1. Jeśli coś jest człowiekiem, to jest śmiertelne > Jeśli coś nie jest śmier­telne, to nie jest człowiekiem
2. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer \* Jeśli jutro nie pójdziemy na spacer, to jutro nie będzie pogody (zdanie to nie jest tym samym co zdanie ekwiwalentne do zdania wyjściowego: Jeśli jutro nie pójdziemy na spacer, to znaczy, że jutro nie będzie pogody).

Zdania typu koncesywnego są negacjami zdań typu standardowego, ale, oczywiście, nie zdań np. typu implikatywnego:

1. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer > Jeśli jutro będzie pogoda, to nie pójdziemy na spacer
2. Jeśli coś jest człowiekiem, to jest śmiertelne \* Nawet jeśli coś jest czło­wiekiem, to nie jest śmiertelne.

Zdania typu eksplikacyjnego są realizacjami operacji typu modus ponens w odniesieniu do zdań typu standard. Por. np.

1. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer > Jeśli wczoraj po­szliśmy na spacer, to (dlatego, że) była pogoda.

Zdania typu eksplikacyjnego są też projekcją operacji typu modus ponens w odniesieniu do zdań typu standard. Por. np.

1. Jeśli jutro będzie pogoda, to pójdziemy na spacer > Jeśli jutro pójdziemy na spacer, to (dlatego, że) będzie ładna pogoda

Zdania typu opozytywnego dopuszczają, ze względu na swą symetrycz­ną naturę i specyfikę wyrażanych treści, podwójne zaprzeczenie, kontrapozycję oraz modus ponens. Por. np.

1. Jeśli Polacy są katolikami, to Holendrzy są protestantami > Jeśli Polacy nie są katolikami, to Holendrzy nie są protestantami > Jeśli Holendrzy nie są protestantami, to Polacy nie są katolikami > Jeśli Holendrzy są protestantami, to Polacy są katolikami

Zdania typu „austinowskiego” nie dopuszczają ani podwójnego zaprze­czenia, ani kontrapozycji, ani modus ponens. Por. np.

1. Jeśli chce Ci się pić, to piwo jest w lodówce \* Jeśli Ci się nie chce pić, to piwa nie ma w lodówce \* Jeśli piwa nie ma w lodówce, to nie chce Ci się pić \* Jeśli piwo jest w lodówce, to Ci się chce pić.
   1. Rozpatrując rozmaite konfiguracje prawdziwościowe realizowane w zdaniach wprowadzanych przez jeśli, można zauważyć, gdyby zaaplikować zdaniom, o których mowa, wynik pytania typu wiesz, że/czy p/q, np.
2. Jeśli chce Ci się pić, to piwo jest w lodówce
3. Nie wiem, czy chce Ci się pić {+/-p}
4. Wiem, że piwo jest w lodówce (+q)

• następujące regularności (por. też Banyś, w druku) (gdzie +/-p/q znaczy nie wiem, czy p/q, wprowadzające modalność epistemiczną możliwości a +p/q albo -p/-q znaczy wiem, że p/q albo wiem, że nie -p/nie -q, wpro­wadzające asercję:

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

17

* {+p, +q} (typy: implikatywny, restryktywny, eksplikatywny, opozytywny) (asercja p i q)
* {+/-p, +/-q} (typy: standard, koncesywny) (modalność możliwość p i q)
* {+/-p, +q} (typy: koncesywny „przeszły”, dedukcyjny „austinowski")

(modalność możliwość p i asercja q).

Oczywiście, realizacje konfiguracji prawdziwościowych, które zostały wyżej przedstawione nie wyczerpują wszystkich możliwych konfiguracji prawdziwościowych poprzednika i następnika. Tabela kompletna przedsta­wiona jest poniżej, z wyszczególnieniem konfiguracji, które się nie realizują.

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
|  | +P | -P | +q | -q | +/-P | +/-q |
| 1. implikatywny, restryktywny, eksplikatywny, opozytywny | 1 | 0 | i | 0 | 0 | 0 |
| 2. negacja implikatywnego, restryk­tywnego, eksplikatywnego, opozytywnego | 1 | 0 | 0 | i | 0 | 0 |
| 3. konsekwencja implikatywnego (i kontrfaktyczny) | 0 | 1 | 0 | i | 0 | 0 |
| 4. ? | 0 | 1 | i | 0 | 0 | 0 |
| 5. standard, koncesywny | 0 | 0 | 0 | 0 | 1 | i |
| 6. negacja standardowego, koncesywny | 0 | 0 | 0 | i | 1 | 0 |
| 7. koncesywny przeszły', dedukcyjny, „austinowski" | 0 | 0 | 1 | 0 | 1 | 0 |
| 8. ? | 1 | 0 | 0 | 0 | 0 | 1 |
| 9. ? | 0 | 1 | 0 | 0 | 0 | 1 |

Do próby wyjaśnienia nierealizowalności wyżej wskazanych trzech kon­figuracji przejdziemy po prezentacji prototypu dla Jeśli, bo, jeśli jest on prawdziwy, to powinien móc m.in. wytłumaczyć zjawiska zachodzące w obrębie zdań, które Jeśli wprowadza, w tym takie, jak powyższe.

Ta skrótowa analiza specyfiki połączeń czasowych poprzednika i na­stępnika oraz mocno zróżnicowanego poddawania się operacjom typu semantyczno-logicznego, jak również zróżnicowaniu konfiguracji prawdzi­wościowych poprzednika i następnika w poszczególnych typach zdań wska­zuje, że konteksty, sytuacje, użycia każdego typu zdaniowego wyżej przed­stawionego są różne. Z punktu widzenia analiz semantyczno-logicznych należałoby zatem postulować istnienie przynajmniej tylu różnych znaczeń Jeśli, tylu różnych jeśli, ile owych kontekstów użycia.

1. Spróbujmy poddać analizie typu prototypowego znaczenie jeśli w po­wiązaniu z analizą w ramach inwariantu znaczeniowego.

Przyjrzyjmy się poniższym zdaniom:

1. Będzie (tak, że) Jutro (będzie) padać, zostaniemy w domu

18

WIESŁAW BANYŚ

1. <Będzie jutro padać. Zostaniemy w domu>
2. Będzie niegrzeczny, to mu pokaż, co potrafisz
3. Jeśli będzie jutro padać, (to) zostaniemy w domu
4. Jest li tak, że będzie jutro padać, to zostaniemy w domu
5. Zastanawiam się czy jutro będzie ładna pogoda
6. (Z)robisz jeszcze jeden krok i strzelam
7. Jeśli (z)robisz jeszcze jeden krok, to strzelam
8. Nie jest tak, że jeśli jutro będzie padać, to zostanę w domu — Jeśli jutro będzie padać, to nie zostanę w domu — Nawet jeśli jutro będzie padać, to i tak nie zostanę w domu
9. To jest nieznośne; Pada dziś znów — to jest nieznośne — Jeśli znów będzie dziś padać, to będzie nieznośnie — Jeśli chodzi o sztukę, to mają te same gusta
10. Byłem dobrym uczniem. Ale jeśli byłem dobrym uczniem, to byłem złym kumplem.
11. Zauważamy łatwo, że zdania (46) i (47) nie są do końca synonimiczne. Różni je zjednej strony obecność przecinka w pierwszym, a kropki w drugim oraz — korelat konieczny tej tutaj dyferencjacji — różna intonacja zdaniowa. Intonacja w zdaniu (46), idąca w parze ze wskaźnikiem mniej­szego dystansu pojęciowego między pierwszym a drugim elementem ciągu, jakim jest przecinek (w opozycji do kropki), wskazuje na konieczność po­wiązania obu obecnych tam elementów w jedną całość.

Jaka to miałaby być całość? Zdanie (46) można parafrazować jako (49). Można zatem przypuszczać, że będzie to całostka natury warunkowej, hipo­tetycznej. Ale jeśli spojrzeć na to z drugiej strony, można zauważyć, że zda­nie (49) jest równie dobre do sparafrazowania jako (46). A jeśli dodatkowo ma się na uwadze fakt, że szukamy znaczenia spójnika jeśli, to powie się, że warunkowość i hipoteza nie tkwią w spójniku jeśli. Tym bardziej, że analizo­waliśmy przed chwilą także inne użycia jeśli

Z drugiej strony, analizując źródłosłów pol. jeśli, dochodzi się do wnio­sku, iż zarówno intonacja pierwszego członu w zdaniu (46), jak i parafraza etymologiczna jeśli zmierzają w tym samym kierunku: jest li, z którego po­wstało polskie (i rosyjskie) jeśli, będące rodzajem pytania o egzystencję/ prawdziwość pierwszego członu (por. też np. uwagi na ten temat w: Pisarkowa 1977; Haiman 1978b, 1985); ciąg dalszy, znaczony z jednej strony intonacją opadającą drugiego członu w zdaniu (46), a z drugiej możliwością pojawienia się powtórzenia członu pierwszego przez to — i to równie dobrze w zdaniach typu (46), jak i (49). Ten ostatni fakt wskazuje na obecność dwóch elementów wyrażanych przez intonację opadającą i częściowo przez to: w normalnym używaniu języka, poza np. pytaniami typu retorycznego, nie ma możliwości kontynuowania wypowiedzi po zadaniu pytania i nieodpowiedzeniu na nie. Odpowiedź nie musi oczywiście być eksplicytna, po­dana przez interlokutora czy mówiącego wprost, ale jakaś powinna być. Stąd też intonacja opadająca i/lub to wskazuje na dostarczenie takiej odpowiedzi przez mówiącego. Nie jest niemniej jednak ona eksplicytna, lecz — podobnie jak i zadawane, a raczej rozważane, pytanie — implicytna.

Stąd częścią prototypowego znaczenia jeśli byłoby implicytne pytanie i implicytna odpowiedź na nie (por. też Pisarkowa 1977; Haiman 1978b,

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

19

1985): widać wyraźnie, że można zatem to, co wyraża poprzednik zdań wprowadzanych przez jeśli, nazwać hipotezą, tezą, założeniem, warunkiem, przyczyną, etc., w zależności od tego, na co się będzie patrzeć i co pojawi się w zdaniach łączonych spójnikiem.

Równie ważny jest też i drugi element prototypu: otóż sam fakt, że into­nacja w drugim członie opada i czasem pojawia się anaforyzacja przy po­mocy to, wskazuje na systemowe, w normalnej sytuacji, traktowanie przez język pierwszego członu jako części tematycznej dla drugiego. Opadanie intonacji wskazuje na fakt możliwości łączenia pierwszego członu z drugim. Nieobecność częsta anaforyzacji przez to może być wynikiem tego, iż z jednej strony, zakodowana jest łączność to z jeśli w typowej sytuacji w ciągu zda­niowym, a z drugiej strony, obecność obu członów w najbliższym otoczeniu wymówieniowym wskazuje na rematyczność drugiego wobec pierwszego.

Charakter tematyczny pierwszego członu jest wykazywany także po­przez negowanie konstrukcji z jeśli, w związku z czym wynik jest taki, jakby pierwszy człon był traktowany systemowo przez język, w normalnej, nienacechowanej sytuacji, jak temat, presupozycja, element semantyczny nie podlegający negacji nienacechowanej.

1. Prototyp znaczenia jeśli miałby zatem postać następującą:

— (prototyp) jeśli =

pytanie (implicytne) & odpowiedź tak implicytna,

tworzące razem, jako poprzednik temat dla następnika.

Elementy pytanie implicytne/odpowiedź implicytna, ustanawiające temat dla drugiego członu, są prototypowymi. Może zatem się zdarzyć, że w określonych kontekstach któryś czy też któreś z nich mogą się nie po­jawić. I tak w niektórych przypadkach użyć jeśli tylko część tych elementów może być zachowana: np. w typie zdaniowym opozytywnym elementy te się nie pojawiają i typ ten, z tego punktu widzenia, jest „nietypowy”, co może być zresztą oddawane w parafrazach wewnątrz danego języka bądź tłuma­czeniach na inny: por. ekwiwalencję semantyczną zdań opozytywnych wpro­wadzanych przez jeśli i przez o ile w języku polskim:

1. O ile/Jeśli Polacy są katolikami, to Holendrzy są protestantami
2. Systemowa relacja tematyczno-rematyczna pozostaje natomiast inwariantem znaczeniowym dla wszystkich użyć jeśli (por. np. implikatywne, eksplikacyjne/dedukcyjne, opozytywne itd.) i, z tego punktu widzenia, jeśli jest rzadkim przypadkiem w języku polskim systemowego sygnalizowania tematu wypowiedzi.

Część tematyczna jeśli była wyjściowo bardziej funkcją typową członu wprowadzanego przez jeśli niż jego znaczeniem. Typowe połączenie funkcji z danym znakiem staje się jednak z czasem także częścią znaczenia znaku i pozwala temu ostatniemu funkcjonować jako wyraz funkcji, która stała się częścią jego prototypowego znaczenia.

1. Wzajemne relacje między poszczególnymi typami zdań wprowadza­nych przez jeśli można schematycznie przedstawić za pomocą reprezentacji, która jednocześnie ma inną, niezwykle ważną dla zrozumienia istoty zdań analizowanego typu, rolę: przedstawienia „logiki” rządzącej połączeniami po­

20

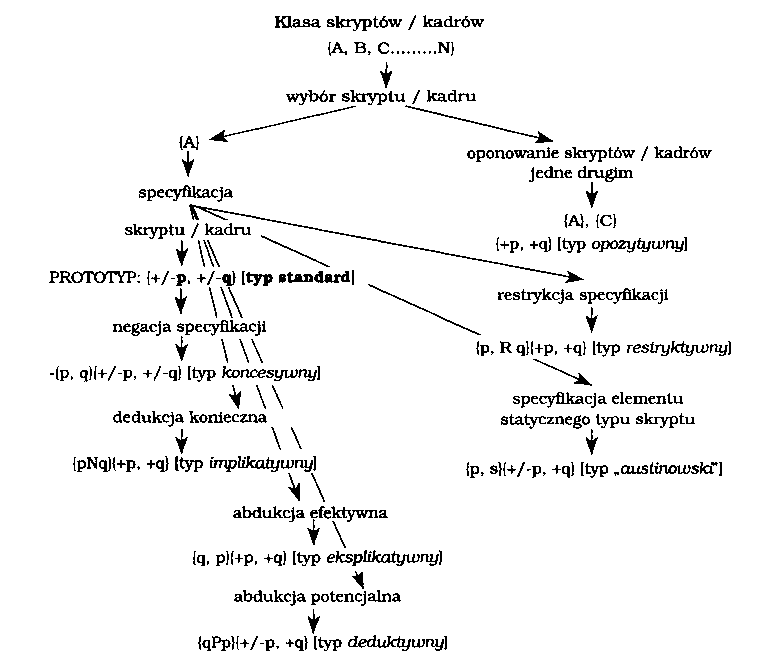
WIESŁAW BANYŚ

przednika z następnikiem, którą można opisać za pomocą aparatu pojęcio­wego typu scripts i frames (kadry) (por. np. Banyś, w druku).

Pierwszy schemat reprezentuje znaczenie jeśli z punktu widzenia inwariantu znaczeniowego, jakim jest sygnalizowanie przez Jeśli systemowej tematyczności poprzednika lub następnika, co powoduje, że organizacja schematu jest funkcją pewnych bloków operacji — oponowania, negowania, restrykcji specyfikacji głównej, specyfikacji specyfikacji głównej, wniosko­wania — dokonywanych na prototypowym użyciu jeśli w zdaniach typu standard.

Schemat 1

Drugi schemat reprezentuje znaczenie jeśli z punktu widzenia większej lub mniejszej odległości konceptualnej od prototypu w funkcji konfiguracji wartości prawdziwościowych. Reprezentacja ta, wychodząc od prototypowej konfiguracji prawdziwościowej dla poprzednika i następnika, która jest funkcją elementu pytanie zawartego w jeśli, pozwala na określenie stopnia typowości i atypowości danej konstrukcji wprowadzanej przez jeśli: bardziej typowe są te, których konfiguracja zbliża się do prototypowej {+/-p, +/-q}, a najmniej typowe te, których konfiguracja się od niej oddala, a więc typu (+p, +q}.



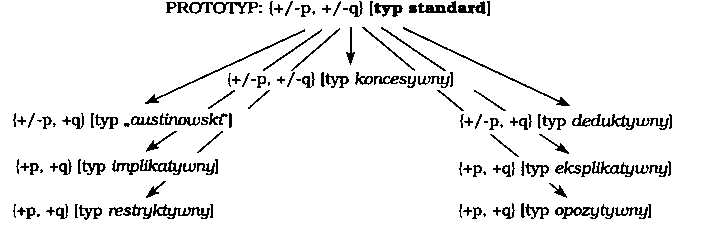
O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

21

Schemat 2

1. Możemy teraz powrócić do pytania, dlaczego właściwie trzy z możli­wych konfiguracji prawdziwościowych nie realizują się w przypadku zdań wprowadzanych przez jeśli, a mianowicie konfiguracje: {-p, +q}, {+p, +/-q}, {-P, +/-q}

* Można wytłumaczyć to „dziwne” zachowanie prawdziwościowe zdań wprowadzanych przez jeśli, biorąc pod uwagę, z jednej strony, analizę funkcjonowania znaku jeśli jako sygnalizatora systemowej tematyczności poprzednika, a, z drugiej strony, wyróżniając dwa wielkie bloki: asercji i modalności możliwości w realizacjach zdań, o których mowa.
* Rozpatrując rzecz z tego punktu widzenia, można powiedzieć, że w ra­mach bloku modalności możliwości, która jest funkcją pytania zawartego w znaczeniu jeśli, a jest reprezentowana w ramach niezrealizowanych możliwości konfiguracyjnych wartości prawdziwościowych poprzednika i następnika przez konfiguracje: {+p, +/-q}, {-p, +/-q}, niemożliwość ich zrealizowania jest funkcją prototypowego znaczenia jeśli postawienie pytania jest nie do pogodzenia — z wyjątkiem naturalnie pytań reto­rycznych, które są mocno nacechowane dyskursywnie — z wiedzą o prawdziwości lub fałszywości zdania stanowiącego przedmiot pytania, a to by trzeba dopuścić, realizując ww. dwie konfiguracje.
* Potwierdza to dodatkowo oddalenie od prototypu znaczeniowego dla jeśli (reprezentowanego przez typ standard) użyć jeśli w zdaniach realizu­jących asercję (typy implikatywny, restryktywny, eksplikatywny, opozy­tywny).
* Oddalanie się od użycia prototypowego jeśli związanego z pytaniem implicytnym, a więc z dziedziną możliwego, powoduje uzależnianie się od asercji i funkcjonowania poprzednika w ramach struktury tematyczno-rematycznej, która tutaj — w odróżnieniu od użycia prototypowego, jedynie zakładającego, na mocy odpowiedzi implicytnej „tak”, że spośród {+/-p} wybiera się {+p} — orzeka, że {+p}. Ponieważ temat jest identyfi­kowany z presupozycją, dokładniej z dictum tematycznym (Banyś 1988), byłoby, pragmatycznie rzecz biorąc, absurdalne, by zaczynać wypowiedź od presupozycji, która byłaby ...fałszywa! Stąd {-p, +q} się nie realizuje w zdaniach wprowadzanych przez jeśli



22

WIESŁAW BANYŚ

Dzieła cytowane

Banyś W., (1988), Sur le dictum thématique: articulations secondaires du rheme, [w:] Banyś W., Karolak S. (red.)

Banyś W., (1993), Contraposition et conditionnel, [w:] Karolak S., Muryn T. (red.) Banyś W., (1994), Mécanismes interprétatifs ďun conditionnel contrefactuel et réseau de relations temporelles, „Studia Kognitywne”, 1, SOW, Warszawa Banyś W., (1995), Gramatyka semantyczno-logiczna, gramatyka kognitywna i lek­sykografia: o znaczeniu spójnika „warunkowości” pol. jeśli *i fr.* si, „Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique” 1994, fase. L Banyś W., (w druku), Predication, assertion et information dans les propositions „conditionnelles”, [w:] Actes du CoUoque International de Linguistique Française: „Predication, assertion, information: application et syntheses”, Uppsala, 6-9.06. 1996

Banyś W., (w drukuj), Transitivité logique et interpretation des conditionnels, [w:] Actes du CoUoque International „La Transitivité”, 15-17.11.95, Universitě Charles de Gaulle/Lille-III

Banyś W., Karolak S. (red.), (1988), Structure theme — rheme dans les longues romanes et slaves, Ossolineum, Wrocław'

Bolinger D., (1977), The form of language, Longmans, London Desclés J.-P., (1985), Representations des connaissances: archetypes cognitives, schemes conceptuels et schemas grammaticawc,,Actes Sémiotiques. Documents” VII, nr 69-70, CNRS, Paris

Desclés J.-P., (1986), Implication entre concepts: la notion de typicalité, „Travaux de Linguistique et de Littérature” XXIV, nr 1, Strasbourg Desclés J.-P., (1988), Approximation et typicalité, [w:] LA-peu-pres. Aspects anciens et modernes de l'approximation, EHESS, Paris Desclés J.-P., (1990), Langages applicatifs, langues naturelles at cognition, Herme, Paris

Desclés J.-P., (1993), Dialogue sur les prototypes et la typicalité, [w:] Modeles et con­cepts pour la science cognitive (Hommage á J.-F. Le Ny), Presses Universitai res de Grenoble, Grenoble

Desclés J.-P., Kanelos I., (1991), La notion de typicalité. Une approche formelle, [w:] Dubois D. (red.)

Dubois D. (red.), (1993), Sémantique et cognition. Categories, prototypes, typicalité, CNRS, Paris

Haiman J., (1978a), A Study in Polysemy, „Studies in Language”, 2 Haiman J., (1978b), Conditionals are Topics, „Language”, V, 54 Haiman J., (1985), Natural Syntax, Cambridge, Cambridge Univ. Press Karolak S., Muryn T. (red.), (1993), Complétude et incomplétude dans les langues romanes et slaves, [w:] Actes du VI CoUoque International de Linguistique Slavo-Romane, Cracovie, les 28.09. — 4.10.91

Langacker R.W., (1987), Foundations of Cognitive Grammar, vol. I, Theoretical Pre­requisites, Stanford, Stanford University Press Langacker R.W., (1990), Concept, Image and Symbol The Cognitive Basis of Gram­mar, Berlin, New York, Mouton, De Gruyter Langacker R.W., (1991), Foundations of Cognitive Grammar, vol. II, Descriptive Ap­plication, Stanford, Stanford University Press

O REPREZENTACJACH SEMANTYCZNO-KOGNITYWNYCH WYRAŻEŃ

23

Minsky M., (1986), The Society of Mind, New York, Simon & Schuster Pisarkowa K., (1977), Rozważania o argumentacji w języku naturalnym, „Polo­nica”, III

Jerzy Matusiak

POLSKIE SŁOWNICTWO KOMPUTEROWE

Artykuł jest próbą opisu swoistości leksyki związanej z budową i działa­niem komputerów i urządzeń z nimi sprzężonych, dotyczy słownictwa tech­niki komputerowej, a nie stricte terminologii informatycznej. Trudno od­dzielić warstwę oficjalnej terminologii komputerowej od leksyki używanej na co dzień przez wszystkich zainteresowanych komputerami. Nawet słowniki z tej dziedziny, mimo że same mają funkcję kodyfikacyjną, unikają rozróż­nień lub proponują kilka wariantów tego samego terminu. Najbardziej sta­bilne jest słownictwo podstaw informatyki (logiczne i matematyczne pod­stawy budowy komputerów, zasady tworzenia języków programowania), które tworzyło się jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Późniejszy (lata osiemdziesiąte) żywiołowy rozwój techniki komputerowej sprawił, że nową leksykę przyjmowano od razu i bez dyskusji, by tylko na­dążyć za dopływem zachodniej literatury dotyczącej komputerów.

Byłoby truizmem stwierdzenie, że polskie słownictwo komputerowe jest zależne od terminologii angielskiej. Taka zależność odbija się w warstwie znaczeniowej (liczne zapożyczenia semantyczne) i w formie poszczególnych wyrazów. Reprezentowane są wszystkie stopnie przyswojenia jednostek leksykalnych: wyrazy-cytaty, zapożyczenia częściowe i całkowite. Rodzime procesy derywacyjne występują tylko marginesowo i dotyczą nielicznej grupy desygnatów (głównie nazwy urządzeń).

Bardzo typowe jest przenoszenie utrwalonego w terminologii angielsko­języcznej znaczenia na wyraz polski. Najczęściej zresztą wyraz angielski jest metaforą terminologiczną, w której wykorzystuje się typowe mechanizmy przeniesienia nazwy na zasadzie podobieństwa kształtu lub funkcji, na przy­kład: mysz [mouse), arkusz (spraedsheet), biblioteka [library), drzewo [tree), etykieta [label), komórka [cell), korzeń [root), łata [patch), most [bridge), okno [window), pluskwa [bug), powłoka [shell), pulpit [desktop), rozkaz [com­mand), przerwanie [interrupt). Często istnieją polskie odpowiedniki terminu angielskiego, np. magistrala i szyna to ang. bus, pasek i belka to bar (w związku pasek narzędzi, belka narzędzi — ang. tool bar), plik i zbiór od­powiadają angielskiemu file.

W jednym wypadku polskie nazewnictwo „wyprzedziło” terminologię angielską. Chodzi o używany czasem na oznaczenie trackballa wyraz kot (zabawny przykład wykorzystania opozycji antonimicznej — mysz : kot, trackball to jakby mysz komputerowa odwrócona do góry nogami.

POLSKIE SŁOWNICTWO KOMPUTEROWE

25

Niekiedy trudno się zorientować, czy termin jest zapożyczeniem właści­wym tylko częściowo przyswojonym czy powstał w wyniku przeniesienia znaczenia specjalistycznego z odpowiednika angielskiego, czy wreszcie zo­stał uformowany w wyniku nadania dodatkowego znaczenia wyrazowi już funkcjonującemu na rodzimym gruncie. Jako przykłady można wymienić wyrazy: adres {address), dysk (disk), port (port), raport (report), pamięć [me­mory], bank [bank], parzystość [parity], rozszerzenie [extension], sesja [session]. Być może z wielu odpowiedników wyrazów angielskich wybrano jeden, najbardziej zbliżony co do formy, np. rozszerzenie strukturalnie od­powiada extension. Dlaczego jednak pominięto inny proponowany wariant: przedłużenie?? Czy zadecydowała większa pojemność znaczeniowa i abstrakcyjność rzeczownika rozszerzenie? Termin sektor 'fragment ścieżki na dysku’ był jedynym możliwym do zaakceptowania odpowiednikiem angielskiego sector. Podobnie adres stanowił jedyną możliwość zastąpienia ang. address, jako bardziej precyzyjny i obrazowy, niż np. miejsce [adres komórki w pa­mięci operacyjnej to nie to samo co miejsce komórki).

Trzeba stwierdzić, że wiele składników słownictwa komputerowego prze­niknęło do niego z innych terminologii, np. z elektrycznej czy elektronicznej. Są to więc charakterystyczne zapożyczenia wewnętrzne, np. płyta [płyta główna, ang. matherboard), ścieżka (ang. path 'droga identyfikacji pliku w katalogu’, lub track 'miejsce zapisu magnetycznego na dysku’, por. ścież­ka na taśmie magnetofonowej), kanał (np. kanał transmisji, por. kanał tele­wizyjny), wejście, wyjście [input, output, por. wejście, wyjście wzmacniacza), generator (np. generator znaków), głowica (np. głowica dysku, por. głowica magnetofonowa), adapter, karetka [powrót karetki — to samo co return, enter, por. karetka w maszynie do pisania).

W grupie zapożyczeń właściwych występuje duża liczba wyrazów-cytatów, np.: router, cache, truecolor, chip, chipset, host, laptop, notebook, trackball, batch, joystick, modem, slash, streamer, master, reapeater, free­ware, shareware, backup. Niektóre z tych nazw mają polskie odpowiedniki, np. chip to kość, kostka, układ scalony, batch to program wsadowy, joystick to manipulator drążkowy, drążek, slash to ukośnik, streamer to pamięć taśmowa, backup — kopia rezerwowa Nie trzeba dodawać, że o częstości stosowania nazwy decyduje wygoda (lepszy jest termin bardziej ekono­miczny) oraz moment jej pojawienia się (np. termin układ scalony był stoso­wany wcześniej niż wyraz chip).

Wiele zapożyczeń ulega stopniowej polonizacji. Najczęściej są to nie­wielkie zmiany adaptacyjne dotyczące pisowni i wymowy. Oto przykłady: serwer [server], piksel [pixel), dekoder [decoder], klient [client], procesor (processor), kursor [cursor], rekord [record), skaner [scanner), edytor [editor). Niekiedy współwystępują dwie postaci nazwy, np. driver — drajwer, cluster — klaster, server — serwer. Czasami zmiany są bardziej gruntowne, np. bajt [byte] czy seria zapożyczeń morfemowych z sufiksem -acja : aplikacja [appli­cation], emulacja [emulation], implementacja [implementation], justyfikacja {justification).

Dużą cześć zapożyczeń stanowią skróty przeniesione ze słownictwa angielskiego. Albo występują one samodzielnie, np. UPS [uniterruptable

26

JERZY MATUSIAK

power supply) 'urządzenie podtrzymujące zasilanie’, CPU (central processor unit) 'główny procesor komputera’, OCR {optical character recognition), FDD (floppy disk drive), BIOS {Basic Input Output System) 'część systemu opera­cyjnego zapisana w pamięci stałej’, DTP {Desk Top Publishing), DOS {Disk Operating System), CAD {Computer Aided Design) 'projektowanie graficzne z użyciem komputera’, GUI {Graphical User Interface) 'interfejs graficzny’, albo wchodzą w skład grup składniowych, często o charakterze skupień termino­logicznych, np.: komputer AT, pamięć RAM, pamięć SRAM, tablica FAT {file allocation table) 'zapis informacji o rozmieszczeniu plików na dysku’, dyskietka HD, monitor LR, kod ASCII {American Standard Code of Information Interchange), karta VGA {Video Graphics Adapter), sieć LAN {Local Area Network), ekran LCD {liquid cristal display), złącze MIDI {Musical Instrument Digital Interface). Jednak nawet wtedy, gdy skróty wchodzą w skład nazw złożonych, mogą występować samodzielnie, np. kupiłem AT, rozbudować RAM, komputer z VGA, uszkodzony FAT Niektóre z zapożyczonych skrótów są symbolami pewnych jednostek obliczeniowych. Na przykład: MIPS {Milion Instructions per second), DPI {dots per inch), BPS {bits per second).

Do konwencjonalnych zapożyczeń zaliczają się też nazwy własne firm komputerowych, programów, języków programowania, np. COBOL, ATARI, Microsoft, Lotus, Novell, Pentium, Intel Należy zwrócić uwagę na trudności związane z wymową skrótów i pochodnych skrótowców. Najczęściej stosuje się polską wymowę literową, ale spotykamy też w praktyce nieco pretensjo­nalną wymowę angielską, np.: IDЕ {Integrated Drive Electronics) wymawia się jak: [aj-di], & SCSI {Small Computer System Interface) jako: [skazi].

Cechą charakterystyczną słownictwa komputerowego jest bardzo mała liczba neologizmów słowotwórczych. Udało mi się odnaleźć zaledwie kilka­naście przykładów (w większości są to rzeczowniki) derywatów, które można uznać za specjalnie utworzone terminy komputerowe. Przeważają wśród nich rzeczowniki z sufiksem -acz: wyświetlacz 'ekran notebooka’, rozgałęziacz 'hub’, odpluskwiacz 'program do usuwania tzw. pluskiew, czyli błędów w programach’ oraz -nik: sterownik 'program obsługi urządzeń komputero­wych’, podajnik 'urządzenie podające papier w drukarkach’, nośnik1 'ma­teriał, na którym zapisywane są informacje’, czytnik 'urządzenie wprowa­dzające informację zapisaną na papierze do komputera’. Formant -(a)rka jest reprezentowany przez nieliczne formacje: nagrywarka 'urządzenie do na­grywania płyt kompaktowych’, przeglądarka 'program do oglądania za­wartości plików lub stron WWW’, wyszukiwarka 'program służący do po­szukiwania informacji w Internecie’ (zauważmy zmianę funkcji formantu, który specjalizuje się nie tylko w tworzeniu nazw maszyn i urządzeń, lecz także zaczyna tworzyć nazwy różnych typów programów komputerowych). Przyrostek -ka posłużył do utworzenia wyrazów dyskietka i nakładka 'pro­gram umieszczony w pamięci operacyjnej, przejmujący część systemu opera­cyjnego’. Zdarzają się też derywaty z przyrostkiem paradygmatycznym, takie jak przeplot 'technika wyświetlania obrazu na monitorze co drugą linię’, 1

1 To może być neosemantyzm lub derywat wtórny, bo sam wyraz jest wcześniej­

szy.

POLSKIE SŁOWNICTWO KOMPUTEROWE

27

wydruk 'efekt pracy drukarki’. Dość oryginalną budowę ma pojawiający się coraz częściej neologizm pecet, utworzony od skrótu PC.

Jeszcze mniej liczne są formacje przedrostkowe, wśród których można wymienić: oprogramowanie, podkatalog, podprogram; oraz złożenia wielo­dostępność, wielozdaniowość.

Duży stopień nominalności słownictwa komputerowego sprawia, że swoiste dla niego czasowniki są tworzone stosunkowo rzadko. Za przykłady mogą służyć wyrazy: formatować, logować, skompresować, skompilować, czy kliknąć 'wybrać za pomocą myszki’. Na uwagę zasługują połączenia skład­niowe tego czasownika. Stosuje się bowiem aż trzy schematy: kliknąć na czymś, kliknąć coś, kliknąć czymś.

Wśród terminów wielowyrazowych przeważają kalki z angielskiego. Na przykład: wiersz poleceń {command line), rozpoznawanie znaków (character recognition), język opisu strony (page description language), edytor wierszo­wy (line edytor), polecenie zewnętrzne (external command), port szeregowy (serial port), program głupco-odporny [!] (fool-proof program), system operacyjny (operating system). Czasem odchodzi się od pierwowzoru, np.: fiat— file database to: kartotekowa baza danych.

Dość typowym zjawiskiem jest powstawanie gniazd terminologicznych w wyniku stałego uzupełniania połączeń rzeczownika podstawowego nowymi przymiotnikami. Na przykład: katalog — bieżący, główny, nadrzędny, oso­bisty, podstawowy; plik — tymczasowy, docelowy, binarny, sekwencyjny, indeksowy, ukryty, wykonywalny, źródłowy, o dostępie swobodnym; pro­gram — narzędziowy, instalacyjny, archiwizujący, nakładkowy, rezydentny, użytkowy, zorientowany obiektowo; pamięć — podręczna, ROM, taśmowa, wirtualna, zewnętrzna, masowa, dyskowa

Niestety, obok precyzyjnych znaczeniowo i istotnych poznawczo ter­minów pojawiają się i pseudoterminy stosowane do opisu rzeczy i zjawisk bardzo prostych, np. minimalizacja, maksymalizacja okna (prościej: po­większenie i zmniejszenie), klawisz akcji, przycisk przywrócenia, odbezpie­czenie arkusza, części sprzętowe komputera, wyłącznik przyciskowy, nazwa ścieżkowa.

Wadą słownictwa komputerowego jest nadmiar ekwiwalentów termino­logicznych, kłócący się z zasadą jednoznaczności. Na przykład: stacja dy­sków elastycznych to inaczej: stacja dyskietek, napęd dysków elastycznych, napęd dyskietek, flop, floppy drive. Szyna danych to to samo co magistrala danych, port to złącze, pasek menu to belka menu, sterownik to driver, soft­ware to oprogramowanie. Dla językoznawcy poprawniejszymi wariantami są: szyna danych, sterownik, złącze, oprogramowanie — wyrazistsze seman­tycznie wyrazy rodzimego pochodzenia. Niekiedy jednak formy rodzime mogą być niefunkcjonalne, tak jak w wypadku nieudanych odpowiedników wy­razu klik — tupnięcie i mlask (był stosowany nawet neologizm dwumlask). Zasada konwencjonalności podpowiada, że lepiej używać wyrazu obcego pochodzenia klaster niż polskiego zbitka Ze stosowania pewnych, prze­starzałych już dziś terminów należy zrezygnować. Niewiele dziś znaczą używane z uporem wyrazy mikrokomputer czy osobisty (np. osobista stacja robocza). Zdecydowanie należy odrzucić nazwę lokalizacja i zastąpić ją wy­

28

JERZY MATUSIAK

razem spolszczenie. Trzeba zastanowić się nad dwuznacznym sformułowa­niem starsze i młodsze bity (wcześniejsze i późniejsze). Często rozstrzyg­nięcie może przynieść czas i praktyka posługiwania się terminem. Jeszcze niedawno dysk twardy nazywano sztywnym lub winchesterem.

Pora na sformułowanie uwag ogólnych. Do swoistych cech słownictwa komputerowego należą:

1. Zatarcie granic między terminologią oficjalną i słownictwem profesjo­nalnym.
2. Duża wielowariantowość terminologii (opozycja: termin pochodzenia angielskiego —jeden lub kilka odpowiedników polskich).
3. Częsta wielofunkcyjność poszczególnych leksemów (np. adres, komór­ka, ścieżka).
4. Przygniatająca przewaga wyrazów i konstrukcji opartych na wzorcach angielskich.
5. Mała liczba polskich neologizmów słowotwórczych.

Wykorzystane źródła

K. Banaszek (oprac.), Microsoft Access 2 dla Windows — krok po kroku, Warszawa

1994.

J. Bielecki, Topspeed modula — 2. Wersja obiektowa, Warszawa 1992.

J. Korol, Excel 5 PL. Krok po kroku, Warszawa 1995.

R. Tadeusiewicz, P. Chrząstowski, Informatyka? ależ to bardzo proste, Warszawa 1994.

DA. Tauber, В. Kienan, Microsoft Access 2, Warszawa 1996.

Ch. van Buren, Zrób to w Windows, Warszawa 1993.

Z. Weiss, Komputery jak ludzie. Łagodne wprowadzenie do systemów operacyjnych, Warszawa 1996.

1. Wiśniewski, Quick Basic, Warszawa 1992.

J. Żuk, Klawiatura, Kraków 1991.

W. Żuk, Skanery, Kraków 1992.

W. Żuk, Dysk twardy, Kraków 1992.

oraz wybrane numery pism: „Enter”, „Chip”, PC Magazine Po Polsku” z lat 1996-1997.

Agnieszka Michel

SŁOWNICTWO WŁÓKIENNICZE W **ZIEMI OBIECANEJ**WŁADYSŁAWA STANISŁAWA REYMONTA I **BAWEŁNIE**WINCENTEGO KOSIAKIEWICZA

Ziemia obiecana Władysława Stanisława Reymonta i Bawełna Wincen­tego Kosiakiewicza, to dwie powieści, w których występuje rozwijająca się przemysłowo Łódź. Obie powstały w zbliżonym okresie: Bawełna w 1895 roku, Ziemia obiecana zaś w latach 1896-1897 i odwołują się do ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. W owym czasie Łódź rzeczywiście mogła być źród­łem inspiracji. Rozwijała się dynamicznie, w szybkim tempie wzrastała liczba ludności, w tym blisko 90% mieszkańców pracowało w przemyśle włókien­niczym. Przemysł łódzki rozbudowywał się i unowocześniał. Na przełomie wieków Łódź stała się wielkomiejskim ośrodkiem na skalę europejską.

Zróżnicowanie zawodowe było w Łodzi niewielkie, różne za to było po­chodzenie jej mieszkańców. Przybyli oni na „ziemię obiecaną” z okolicznych miejscowości, z różnych stron kraju i z zagranicy. Już we wczesnym okresie rozwoju miasta napływała tu masowo ludność z Saksonii, Sudetów, Bran­denburgii, ze Śląska i z Wielkopolski. Ostatnie dziesięciolecia XIX wieku to prawdziwy zalew obcego kapitału. Inwestowali w Łodzi nie tylko Niemcy i Żydzi, dobrze już tu zadomowieni, ale również Włosi, Francuzi, Belgowie, Anglicy i Szwajcarzy, którzy dostrzegli w łódzkim przemyśle złotodajną żyłę1.

Wraz z rozwojem przemysłu wzbogacało się słownictwo największej gru­py zawodowej — włókienników.

Współczesne badania języka łodzian nie wykazały wytworzenia się ty­powo łódzkich cech. Badająca polszczyznę najstarszego pokolenia miesz­kańców Łodzi Maria Kamińska pisze:

Nie można wskazać na jakąś osobliwość, która pozwoliłaby w jednoznaczny sposób zakwalifikować czyjś typ języka czy wypowiedzi jako typowo łódzki, łódz­ka polszczyzna mówiona jest zawsze zabarwiona regionalnie. Fakt ten stanowi regularność we wszystkich środowiskach miejskich, gdzie przenikają się wza­jemnie cechy dialektalne oraz właściwości języka literackiego1 2.

1 Na podstawie: S. Lewicki, Kariera miasta Łodzi, Warszawa 1971.

2 M. Kamińska, Polszczyzna najstarszego pokolenia łodzian, [w:] Literatura i język Łodzi Materiały z sesji naukowej w Muzeum Historii Miasta Łodzi zorgani­zowanej w dniach 18-19.04.1978, Łódź 1978, s. 91-99.

30

AGNIESZKA MICHEL

O specyficznym klimacie łódzkim w okresie prezentowanym w obu po­wieściach, świadczy między innymi ukształtowanie się pojęcia 'Lodzermenscha’ (ZO I, 10; В 39)3, tzw. „łódzkiego człowieka”4, poświęcającego się pracy dla przemysłu, z nadzieją, że w ten sposób zdobędzie majątek. 'Lodzermensch’ poznał dobrze prawa rządzące światem interesów i umiał znaleźć w nim miejsce dla siebie. Zarówno kapitaliści, jak i zwykli robotnicy przyswajali sobie słownictwo związane z przemysłem włókienniczym, z którym łączyło się całe ich życie. Takim właśnie słownictwem przesiąknięte są Bawełna i Ziemia obiecana.

Język polski posiadał już wcześniej pewien zasób słów wywodzący się z tradycji tkackiej. Jednakże największy rozwój terminologii nastąpił pod wpływem przybyłych tu cudzoziemców. Stąd w literaturze polskiej pojawia się mnogość słów obcych stanowiących nazwy jedyne lub współistniejące z polskimi odpowiednikami.

Materiał zgromadzony do tej pracy pochodzi wyłącznie z Bawełny i Ziemi obiecanej.

Z oczywistych względów powieści te nie zawierają całego słownictwa związanego z rozwojem przemysłu włókienniczego w Lodzi. W artykule omó­wione więc zostaną te słowa, które obaj autorzy (Reymont i Kosiakiewicz) uznali za kluczowe dla ukazania wizerunku fabrycznego miasta. Należą do nich zarówno terminy, jak i składniki słownictwa zawodowego5.

Bawełna i Ziemia obiecana to powieści o ludziach żyjących w specy­ficznych warunkach, w nietypowym mieście. Nie tylko ich postępowanie, ale również słownictwo różni się od tego, które występuje w innych utworach tego okresu. Ziemia obiecana jest tekstem bardziej rozbudowanym, stąd więcej w niej materiału słownikowego. Niemniej autorzy obu powieści usi­łują przybliżyć czytelnikowi procesy produkcyjne w łódzkich fabrykach.

Oto próbka tekstu z Ziemi obiecanej:

Borowiecki podbiegł do wielkich kadzi farbiarskich, nad którymi na wiel­kich wałach rozwinięte zwoje materiałów kręciły się w kółko i kąpały w farbie [...]. Z drugiej strony [...] stały płuczkarnie; długie skrzynie pełne wrzącej wody, pieniącej się sodą, praczek mechanicznych, wyżymaczek, mydła, przez które przesuwał się surowy materiał [...], mechaniczne odbieracze szczękały odbiera­jąc wyprany już towar [...] (ZO I, 16-17)

oraz fragment pochodzący z Bawełny:

3 Rozwiązanie wszystkich skrótów na końcu tekstu.

4 Objaśniam za przypisem w: ZO I, 10.

5 Za podstawę rozróżnienia przyjmuję wnioski z prac S. Gajdy, który wyodrębnia m.in. leksykę nasyconą elementami słownictwa fachowego oraz słownictwo ściśle specjalistyczne. Specyfikę terminu upatruje w „wyrażaniu specjalistycznego pojęcia, które stanowi element wiedzy fachowej”. W składzie terminologii dostrzega prymarne oznaczenia fachowych pojęć. Zauważa również, że „między potocznym i naukowym obrazem świata nie ma nieprzebytej przepaści”, znaczenie wyłączenie specjalistyczne jest właściwe tylko grupie „czystych terminów”. Por. S. Gajda, Wprowadzenie do teorii terminu, Opole, 1990 oraz S. Gajda, Współczesna polszczyzna naukowa: język czy żargon?, Opole, 1990.

SŁOWNICTWO WŁÓKIENNICZE

31

Białe paki (bawełny) szły naprzód do przędzalni, gdzie je szarpano i skręca­no, gdzie snuto z nich długie, milowe pasma. Potem w tkalniach pleciono je, w apreturze wykończano, jeśli to był biały towar, a w farbiarniach drukowano na nich wzory kolorowe. I teraz już bawełna, zmieniona nie do poznania, upako­wana w grube sztuki perkalów, flanel i barchanów wędrowała w świat (B 42).

Już na podstawie tych krótkich przykładów widać, jak wiele słownictwa włókienniczego pojawia się w obu powieściach (kadź farbiarska, zwoje mate­riałów, farba, praczki mechaniczne, wyżymaczki, mechaniczne odbieracze, przędzalnia, tkalnie, apretura, farbiarnie i inne).

W materiale, na który składają się nazwy związane z pracą w fabryce, występujące w Ziemi obiecanej i Bawełnie można wydzielić następujące gru­py tematyczne:

1. **Nazwy pomieszczeń**
   1. Nazwy miejsc, w których odbywa się praca. Ogólne znaczenie tych nazw jest często zawężane przez dodatkowy element określający: agentura 'biuro’ (SW 1), agentura farbiarska

fabryka 'wyrobnia’ (SW 1), fabryka włókiennicza firma 'przedsiębiorstwo’ (SW 1)

magazyn 'skład’ (SW 3), magazyn walców, magazyn bawełny

oddział/ dział 'część fabryki’ (SW 3/1), oddział farb suchych, dział fabrykacji

pawilon 'budynek’ (SW 4), pawilon fabryczny, pawilon apretury

sala 'przestronne pomieszczenie’ (SW 6), sala tkacka

skład 'miejsce przechowywania’ (SW 6)

sortownia 'miejsce sortowania surowców lub wyrobów’ (SW 6)

* 1. Nazwy pomieszczeń, w których odbywają się prace: apretura 'miejsce wykończania tkanin’ (SW 1)

blich 'bielamia’ (SW 1)

blichownia 'bielamia’ (SW i Dor nie notują tej formy)

drukarnia 'miejsce drukowania wzorów na tkaninach’ (SW 1)

farbiarnia 'miejsce farbowania tkanin’ (SW 1)

gręplarnia 'dział czesania wełny’ (SW 1)

kantor 'biuro fabryki’ (SW 2)

laboratorium 'pracownia techniczna’ (SW 2)

modelownia 'pracownia, w której robi się modele’ (Dor 4)

mydlarnia 'wytwórnia mydła’ (SW 2)

płuczkarnia 'miejsce płukania ufarbowanych tkanin’ (Dor 6) postrzygalnia 'miejsce, w którym strzyże się tkaniny’ (SW 4) praczkarnia 'miejsce, w którym się pierze’ (Dor 6) pralnia 'miejsce, w którym się pierze’ (SW 4) przędzalnia 'miejsce, w którym wyrabia się przędzę’ (SW 5) suszarnia 'miejsce, gdzie się suszy’ (SW 6) tkalnia 'miejsce, w którym się tka’ (SW 6)

wykończalnia 'miejsce, w którym ostatecznie wykończa się wyroby’ (SW 7).

32

AGNIESZKA MICHEL

1. **Grupa nazw pracowników**
   1. Właściciele fabryk i osoby posiadające w nich udziały: akcjonariusz 'posiadacz akcji’ (SW 1)

fabrykant 'właściciel fabryki’ (SW 1) kapitalista 'posiadający kapitał’ (SW 2) prezes 'osoba stojąca na czele instytucji’ (SW 4) właściciel 'posiadacz’ (SW 7).

* 1. Pracownicy wykształceni i pełniący funkcje kierownicze: buchalter 'księgowy’ (SW 1)

chemik 'specjalista w dziedzinie chemii’ (SW 1) dyrektor 'kierownik’ (SW 1)

inżynier 'specjalista w określonej dziedzinie wiedzy technicznej’ (SW 2)

kantorzysta 'pracownik w kantorze’ (SW 2)

kolorysta 'chemik barwiący tkaniny’ (SW 2)

majster 'kierujący pracą grupy robotników’ (SW 2)

mechanik 'wykwalifikowany pracownik’ (SW 2)

oficjalista 'urzędnik’ (SW 3).

* 1. Robotnicy

folusznik 'pilśniarz; robotnik bielący tkaniny’ (SW 1)

gręplarka 'kobieta pracująca przy gręplach’ (SW 1)

magazynier 'pracownik odpowiedzialny za magazyn’ (SW 2)

przędzalnik 'wyrabiający przędzę’ (SW 5)

robotnik 'pracownik najemny’ (SW 5)

tkacz 'wyrabiający tkaniny’ (SW 7)

weber 'tkacz’ (SW 7).

Do ogółu pracowników stosowana jest nazwa personel (SW 4).

1. **Nazwy maszyn i ich części**
   1. Nazwy maszyn: centryfuga 'wirówka’ (SW 1) drapacz 'maszyna przędzalnicza’ (SW 1)

drukarka 'maszyna do wytłaczania deseni na tkaninie’ (SW 1) farbiarka 'aparat do barwienia tkanin’ (SW 1) gręplarka 'maszyna do rozczesywania wełny’ (SW 2)

kocioł oksydacyjny Mather-Platta 'parownik; urządzenie do utrwalania barw­ników na tkaninach przez działanie paiy’6 kołowrotek 'mechaniczny warsztat przędzalniczy’ (SW 2) maszyna 'urządzenie wykonujące pracę mechaniczną’ (SW 2), a więc i ma­szyna przędzalnicza

mieszadło 'urządzenie do mieszania w zbiorniku jakiejś substancji’ (SW 2)

odbieracz mechaniczny 'urządzenie odbierające’ (Dor 5)

praczka mechaniczna 'maszyna piorąca’ (Dor 6)

praczkarka 'przyrząd do prania’ (SW 4)

pralnica 'urządzenie do prania’ (SW 4)

Na podstawie przypisu w: ZO I, 25.

6

SŁOWNICTWO WŁÓKIENNICZE

33

rozpylacz wody 'pulweryzator' (SW 5)

tokarnia 'obrabiarka’ (SW 7)

warsztat 'przyrząd do tkania płótna’ (SW 4)

warsztat tkacki Jaccarda 'maszyna do wyrobu tkanin wzorzystych’7 Watson 'typ maszyny farbiarskiej’8

wyżymaczka 'przyrząd do wyciskania wody z tkanin’ (SW 7) selfaktor 'przędzarka wózkowa’ (T).

* 1. Nazwy części maszyn: czółenko 'element krosna’ (SW 1) grępla 'szczotka do czesania wełny’ (SW 2) płocha 'grzebień tkacki’ (SW 4) szpulka 'rurka, na którą nawija się nici’ (SW 6) trzepaczka 'część maszyny pralniczej’ (Skor) wrzeciono 'element maszyny przędzalniczej’ (SW 7).

1. **Grupa nazw surowców i produktów**
   1. Ogólne nazwy produktów: fabrykat 'wyrób’ (SW 1) materiał 'tkanina’ (SW 2)

towar 'wytwór pracy ludzkiej’ (SW 7) wyrób 'końcowy produkt pracy’ (SW 7).

* 1. Nazwy surowców:

nić 'sznureczek skręconych włókien’ (SW 2) przędza 'cienkie włoskowate nitki’ (SW 7).

* 1. Nazwy tkanin:

adamaszek 'wzorzysta, gruba tkanina jedwabna’ (SW 1)

aksamit 'tkanina z jedwabiu i wełny, pokryta z jednej strony włosem’ (SW 1)

barchan 'tkanina lniano-bawełniana’ (SW 1)

bawełna 'tkanina z bawełny’ (SW 1)

bengalina 'lekka tkanina bawełniana, półjedwabny muślin deseniowy’ (SW 1)

bojka 'tkanina wełniana’ (SW 1) flanela 'tkanina bawełniana’ (SW 1) jedwab 'tkanina z włókna kokonu jedwabnika’ (SW 2) kort 'ciężka tkanina wełniana’ (SW 2) kroaza 'tkanina bawełniana albo jedwabna’ (SW 2) kutner 'rodzaj grubej, puszystej flaneli’ (Dor 3) lama 'tkanina przetykana złotą lub srebrną nitką’ (SW 2) perkal 'cienkie płótno bawełniane’ (SW 4) sznela 'tkanina jedwabna’ (SW 6)

wełna 'tkanina z przędzy otrzymywanej z sierści niektórych zwierząt lub produkt z sierści’ (SW 7).

7 Ibidem, s. 185.

8 Ibidem, s. 16.

34

AGNIESZKA MICHEL

1. **Grupa nazw czynności**

Opisy procesów produkcyjnych wymagają stosowania nazw różnych czynności. Większość z nich to czasowniki używane na co dzień w języku ogólnym. Jako terminy włókiennicze (rodzime) występują tu tylko: motać 'zwijać w motek’ (SW 3) prząść 'przerabiać włókno na nici’ (SW 5) snuć 'układać równolegle nitki osnowy’ (SW 6) tkać 'sporządzać tkaninę z przędzy’ (SW 6).

Wiele czasowników języka ogólnego staje się w powieściach określeniami procesów produkcji, wchodząc w związki z nazwami z zakresu włókienni­ctwa, np.: nawijać włókno, odciskać barwy deseni, odtłuszczać wełnę, pleść w tkalniach, podkładać towar, przybijać płochę, sczepiać pęknięte nici, skrę­cać bawełnę, szarpać bawełnę, wykończać w apreturze, zwijać przędzę.

Warto zauważyć, że działania ludzkie w fabryce przedstawia się w obu powieściach często wykorzystując formy nieosobowe czasownika, co jakby zrównuje pracę maszyn i ludzi w jednym procesie wytwórczym. Np.: w przę­dzalni szarpano i skręcano (bawełnę), zwijano przędzę, w tkalniach pleciono, motano, snuto, wykończano.

W tej samej funkcji występują formy rzeczowników odsłownych, np.: odciskanie, odtłuszczanie, także od podstaw obcych blichowanie, druko­wanie, farbowanie, oraz formy imiesłowowe, np.: nawijające się włókna, wrzeciona okręcające się wokół siebie, podkładający towar do drukowania, tkając, przybijając płochę.

Z kolei formy osobowe czasowników wykorzystuje się do oddania atmo­sfery gwaru, ruchu i wytężonej pracy w halach fabrycznych: maszyny hu­czały /świstały/wypluwały towar; warsztaty trzaskały, warczały; odbieracze szczękały; czółenka przelatywały, pasy materiałów pławiły się w farbie/krę­ciły się w kółko i kąpały w farbie.

Oprócz jednostek nazewniczych znajdujemy w Bawełnie i Ziemi obieca­nej frazeologizmy, które charakteryzują sposób widzenia świata i mentalność opisywanego środowiska, np.:

siedzieć w farbach 'zajmować się farbami’: siedzę cały w farbach (B 32) wstawić szpulkę 'wtrącić swoje zdanie’: co to redaktor swoją szpulkę wsta­wia? (ZO I, 73)

blady jak surowy perkal 'bardzo blady’: twarz miał bladą jak surowy perkal (ZO I, 159)

długi towar 'towar włókienniczy’: kupują długiego towaru za sto rubli rocznie (ZO I, 33)

włókno obaw 'lekka obawa’: współczucie prawie, poplątane z delikatnymi włóknami obaw, wiło mu się w duszy (ZO II, 323).

Nielicznie reprezentowana jest w obu powieściach leksyka żargonowa. Termin ten rozumiem zgodnie z definicją Stanisława Gajdy jako „specjalnie utworzone słowa zastępcze, ekspresyjne synonimy oficjalnych nazw”9. Na­leżą do nich bez wątpienia:

9 S. Gajda, Współczesna polszczyzna naukowa..., s. 50.

SŁOWNICTWO WŁÓKIENNICZE

35

kuchnia \*pomieszczenie, w którym *przygotowuje się farby; laboratorium*’ (SW, Dor nie notują w tym znaczeniu): „Kuchnia”, bo tak. nazywano tę salę, tonęła w zmroku. Pod okapami, wiszącymi nisko [...] kręciły się wolno automatyczne, szerokie mieszadła, przegarniające farby w wiel­kich kotłach [...] (ZOI, 14) oraz:

zbawełnieć ‘przyjąć sposób życia i myślenia charakterystyczny dla przemy­słowca branży bawełnianej’: okropnie tu zbawełniałem (B 87).

Ze względu na pochodzenie można wśród przytoczonych wyrazów wy­odrębnić zapożyczenia oraz wyrazy rodzime, a wśród nich formacje utwo­rzone za pomocą produktywnych modeli słowotwórczych funkcjonujących w języku.

1. Zapożyczenia tworzą dużą grupę w słownictwie włókienniczym uwzględnionym przez Kosiakiewicza i Reymonta. W zebranym materiale wyodrębniam kilka ich rodzajów.
   1. Internacjonalizmy

Za internacjonalizmy uznaję „elementy językowe (wyrazy, ale również np. morfemy) występujące w co najmniej kilku językach [...]. Wykazują one podobne (rzadziej identyczne) formy i znaczenia ułatwiające komunikację między ludźmi posługującymi się różnymi językami”10 11. Pod uwagę biorę tu tylko internacjonalizmy w wąskim znaczeniu, tzn. wyrazy międzynarodowe, jak określa je Jolanta Mackiewicz11. Przy cytowanych formach polskich po­daję odpowiedniki funkcjonujące w czterech językach konferencyjnych. Od­dzielnie traktuję leksemy pochodzące z łaciny lub greki i oddzielnie wy­wodzące się z języków nowożytnych.

* + 1. Internacjonalizmy występujące w wielu językach w zbliżonej po­staci, których źródłosłów jest grecki lub łaciński12.

chemik (gr.), ang. chemist, nm. Chemiker, fr. chimiste, ros. химик dyrektor (łac.), ang. director, nm. Direktor, fr. directeur, ros. директор laboratorium (łac.), ang. laboratory, nm. Laboratorium, fr. laboratoire, ros. лаборатория

mechanik (gr.), ang. mechanic, nm. Mechaniker, fr. mécanicien, ros. механик technik (gr.), ang. technician, nm. Technik, fr. technician, ros. техник.

* + 1. Intemacjonalizmy funkcjonujące w wielu językach w zbliżonej postaci, których źródłem jest jeden z tych języków:

flanela z ang .flannel, nm. Flanell, ros. фланель, fr. flanelle inżynier z fr. ingénieur, nm. Ingenieur, ros. инженер, ang. engineer magazyn z fr. magasin, nm. Magazin, ang. wojsk, magazine.

* 1. Zapożyczenia z języka angielskiego. Gmpa ta obejmuje nazwę tkaniny: kort (ang. card) oraz nazwy urządzeń: selfaktor (ang. selfactor) i Watson (ang. Watson), będący jednocześnie nazwą własną i nazwą urządze-

10 R. Lipczuk, Intemacjonalizmy a "fałszywi przyjaciele tłumacza",, [w:] Język a kultura, t. 7, Wrocław 1992, s. 135-143.

11 J. Mackiewicz, np. Co to są tzw. internacjonalizmy?, „Język Polski” 1984, z. 3, s. 176 in.

12 Podaję za (SWO) oraz słownikami przekładowymi.

36

AGNIESZKA MICHEL

nia farbiarskiego, a także część terminu kocioł oksydacyjny Mather-Platta, którego elementem angielskim jest nazwa firmy budującej maszyny włókien­nicze.

* 1. Zapożyczenia z języka francuskiego spotykamy w większej liczbie grup tematycznych. Są to:
* nazwy pomieszczeń: pawilon (fr. pavilion), sala (fr. salle)
* nazwy produktów: kroaza (fr. croise), lama (fr. lamé)
* nazwa pracownika: magazynier (fr. magasinier)
* oraz nazwa maszyny stanowiąca zestawienie: warsztat tkacki Jaccarda, w którym człon francuski jest nazwą własną.
  1. Zapożyczenia z języka niemieckiego tworzą największą grupę. Na­leżą tu:
* nazwy pomieszczeń: apretura (nm. Appretur), blich/blichownia (od nm. Bleiche), drukarnia (od nm. Druckerei), farbiarnia (nm. Färberei)
* nazwy pracowników: buchalter (nm. Buchhalter), majster (nm. Meister), weber (nm. Weber)
* nazwy urządzeń i ich części: centryfuga (nm. Zentrifuge), warsztat (nm. Werkstadt), grępel (nm. Krempel).

Niektóre z zapożyczeń występują w omawianych powieściach obocznie z odpowiednikami rodzimymi lub dobrze już utrwalonymi w języku polskim.

farba (nm. Farbe) — barwnik: Próba nie udała się, bo farba rozlewała się na materiale [...] (ZO I, 168), Od południa morduję się i nie mogę wydobyć barwnika (ZO I, 168);

weber (nm. Weber) — tkacz: Jesteśmy weberami (ZO I, 23), Ludzie pa­miętali [...] Fragego jako tkacza prostego (B, 81).

1. Tradycja tkacka w Polsce wytworzyła przed wiekami wiele nazw zwią­zanych z tą sferą ludzkiej działalności. Notuje je Słownik staropolski i Słow­nik polskich gwarowych nazw tkackich Barbary Falińskiej (Wrocław 1974). Jednak wraz z postępem i wyodrębnianiem się różnych specjalności pro­dukcji włókienniczej zrodziła się potrzeba nazywania nowych elementów rzeczywistości. Na podstawie słownictwa rodzimego i obcego powstawały nowe formacje słowotwórcze tworzone według rodzimych wzorców. Naj­bardziej pomocna w tym procesie okazała się derywacja sufiksalna. Dzięki niej następowało wzbogacenie określonych kategorii znaczeniowych.
   1. Produktywność polskich przyrostków najpełniej widoczna jest w obrębie nazw pomieszczeń przeznaczonych do wyspecjalizowanych czyn­ności produkcyjnych. Nazwy miejsc, zarówno od podstaw rodzimych, jak i obcych, są tworzone formantami:

-arnia, mydlarnia, płuczkarnia, praczkarnia, suszarnia, drukarnia, far­biarnia

-alnia: postrzygalnia, przędzalnia, tkalnia

-ownia blichownia, modelownia, sortownia

* 1. W grupie wykonawców czynności — pracowników występują for­manty typowe dla tej kategorii:

-nik, -alnik dla rodzaju męskiego: robotnik, przędzalnik, folusznik

-ica, -ka dla rodzaju żeńskiego: robotnica, weberka

SŁOWNICTWO WŁÓKIENNICZE

37

* 1. Grupa nazw urządzeń i ich części zawiera nazwy od dawna znane w języku polskim, notowane przez słowniki obejmujące najstarsze słow­nictwo, np.: czółenko (SSt 1), wrzeciono (SSt 5), płocha (SSt 6), oraz słowa nowsze, powstałe dla nazwania nowych urządzeń technicznych. Z reguły są to nazwy w rodzaju żeńskim tworzone głównie przy użyciu następujących formantów:

-ka trzepaczka, wyżymaczka, praczka

-arka: drukarka, farbiarka, gręplarka, praczkarka.

* 1. W obrębie kategorii nazw produktów dominują zapożyczenia. Wy­razy rodzime nazywają głównie surowce podstawowe: nić, przędza, włókno. Inne surowce mają nazwy złożone z rzeczownika, zwykle obcego pochodzenia i przymiotnika surowy: surowy perkal, surowy towar. Nazwy tkanin to głów­nie wyrazy obce. Ogólne nazwy produktów to najczęściej albo wyrazy rodzi­me, albo zapożyczenia utrwalone wielowiekową tradycją, np.: wyrób (L 6), towar (SSt 9), materiał (z łac. SSt 3)\ fabrykat (łac. SW 1).

Analiza materiału zawartego w wybranych powieściach pozwala więc sformułować wnioski co do rozwoju polskiego słownictwa włókienniczego. Ukazuje charakter zasobu nazw rodzimych wywodzących się z tradycji oraz mechanizm powstawania nowych, a także rolę zapożyczeń w tym procesie.

Jednostki leksykalne z zakresu słownictwa włókienniczego, wykorzy­stane w obu powieściach, pełnią określone funkcje:

* ukazują odrębność pracy w fabryce od innych form ludzkiej działal­ności;
* stanowią element charakterystyki środowiska, czynnik integracji bohaterów, tworzących swoistą grupę społeczną;
* obrazują naturalny sposób komunikowania się tej grupy w określo­nych sytuacjach.

Bawełna i Ziemia obiecana zawierają tylko małe „próbki” słownictwa włókienniczego. Są to przecież teksty literackie, nie może więc być w nich nagromadzenia terminologii. Jest ona jedynie elementem stylizacji13, wpro­wadzonej po to, aby stworzyć w wyobraźni czytelnika obraz fabrycznego mia­sta, a także życia i myślenia włókienników w końcu XIX wieku.

**Rozwiązanie skrótów**

В — Wincenty Kosiakiewicz, Bawełna, Petersburg 1895.

ZO — Władysław Stanisław Reymont, Ziemia obiecana, Kraków 1956.

Dor — W. Doroszewski (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1958.

L — B. Linde, Słownik języka polskiego, wyd. II, Lwów 1854.

Skor — S. Skorupka, Mały słownik języka polskiego, Warszawa 1969.

SSt — S. Urbańczyk (red.), Słownik staropolski, Warszawa 1953-1955.

SW — J. Karłowicz, Słownik języka polskiego, Warszawa 1900.

SWO — W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, War­szawa 1967.

T — A. Trojanowski, Słownik włókienniczy w pięciu językach, Łódź 1930.

13 Na temat stylizacji w Ziemi obiecanej pisała D. Bieńkowska w: Z problemów stylizacji językowej w twórczości Władysława Reymonta, Częstochowa 1985.

Zygmunt Saloni

DROBIAZGI SŁOWNIKOWE

JESZCZE O SŁOWIE **NO** I JEGO OPISIE SŁOWNIKOWYM

Słowo no nie przyciągało długo uwagi językoznawców polonistów. Jego analiza słownikowa nie odbiega od traktowania innych słów odpowiadają­cych tzw. nieodmiennym częściom mowy: wszystkie użycia, nawet jaskrawo różniące się pod względem składniowym, wrzucane są do jednego worka: artykułu hasłowego, a czasem nawet „znaczenia”.

Tak postępuje SJPDor., który w obszernym trzykolumnowym artykule hasłowym, podającym wiele ciekawego materiału, zupełnie nieźle pogrupo­wanego, wyróżnia w zasadzie jedno znaczenie: «wyraz o charakterze ekspresywnym»; „w zasadzie”, bo na końcu artykułu hasłowego jest jeszcze dwulinijkowe znaczenie 2. «w niektórych okolicach: okrzyk poganiania konia». Myślałem, że to całkiem archaiczne, ale okazało się, że wcale nie. Słuchacze mej pogadanki na temat no w Białymstoku stwierdzili jednogłośnie (wszyscy ci, którzy mają żywe kontakty ze wsią), że u nich się tak woła (nie jak z re­guły po polsku wio, za którym jednogłośnie wypowiedzieli się studenci olsztyńscy, reprezentujący tradycję mazowiecko-mazurską). Znaczenie to uznamy jednak za regionalne i pominiemy w dalszej analizie oraz projekcie artykułu hasłowego słownika z założenia opisującego polszczyznę ogólną.

W obrębie znaczenia 1. SJPDor. («wyraz o charakterze ekspresywnym») wyróżnione są trzy podznaczenia:

1. «umywany jako wzmocnienie trybu rozkazującego [...]»
2. «używany dla nadania szczególnego charakteru ekspresywnego [...] zda­niom lub ich częściom nie zawierającym form trybu rozkazującego»
3. pot «równoważnik pytania, połączony zwykle z żywym oczekiwaniem na odpowiedź».

Wewnątrz podznaczenia b) objaśnione są połączenia frazeologiczne, np.: no dobrze; no i; no nie; no tok; no, no. Przecinek w ostatnim frazeologizmie musi być — w pisanym wariancie współczesnej polszczyzny — uznany za jego integralną część, odpowiada on pauzie w polszczyźnie mówionej. Uwzględnienie tego czynnika jest w słownikach polskich czymś wyjątko­wym. Tymczasem w opisie słowa no koniecznie trzeba zwracać uwagę na towarzyszące mu suprasegmentalne elementy wypowiedzi mówionej i od­powiadające im w zapisie konwencje graficzne. Słowniki polskie niestety ignorują je niemal całkowicie.

Tradycję jednoznacznej interpretacji no kontynuuje SJP PWN, który wprawdzie rozbija hasło słownika macierzystego na cztery „znaczenia”, ale

JESZCZE O SŁOWIE NO I JEGO OPISIE SŁOWNIKOWYM

39

robi to czysto mechanicznie. Trzy pierwsze odpowiadają punktom a)-c) SJPDor. Istotnie dodane jest znaczenie:

4. pot «partykuła używana jako twierdząca odpowiedź na pytanie; tak jest». Kwalifikacja „partykuła” występuje zresztą we wszystkich znaczeniach

* w związku z dążeniem tego słownika do wtłoczenia każdego słowa do któ­rejś z dziesięciu szufladek tradycyjnych części mowy. Użycie no jako kompletnego wypowiedzenia nie bardzo pasuje do definicji partykuły, znanej ze szkolnego kursu gramatyki i powtórzonej w tymże słowniku. Ponieważ artykuł hasłowy SJP PWN jest znacznie krótszy, materiału jest mniej; szkoda tylko, że selekcja miała charakter zbyt mechaniczny, pominięto np. niektóre niewątpliwe frazeologizmy (no tak).

Krótko scharakteryzowane jest no w Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego Jerzego Podrackiego (Warszawa 1993), traktującym je, widać — zawsze, jako partykułę, której „zwykle nie oddziela się przecinkiem” (s. 126); „Jeżeli jednak no występuje przed wypowiedzeniem zawierającym tryb roz­kazujący bądź przed wołaczem, oddziela się wyraz no przecinkiem” (tamże)1.

Inna jednoznaczna kwalifikacja podana jest w Słowniku współczesnego Języka polskiego Wydawnictwa Wilga (Warszawa 1996), dla którego no jest

* znowu we wszystkich znaczeniach — nie partykułą, tylko „operatorem metatekstowym” (z dodatkowym kwalifikatorem pot). Co to jest takiego, użytkownik słownika może się dowiedzieć ze wstępu: „Do klasy operatorów metatekstowych zaliczamy wyrazy i wyrażenia wspierające tworzenie tekstu (przede wszystkim mówionego), np. otwierające lub zamykające wypowiedź, dzielące tekst na mniejsze jednostki, sygnalizujące trwanie kontaktu między rozmówcami, np. wiesz, znaczy, prawda, no nie. Operatorami metatekstowymi są również jednostki wprowadzające temat wypowiedzi, wyjaśnienia, hierarchizujące odcinki tekstu, zapowiadające wyliczanie, np. po prostu, po pierwsze, to, powiedzmy, że tak powiem" (s. XIII). Trzeba przyznać, że defi­nicje poszczególnych znaczeń jednostki no w tym słowniku dobrze pasują do tej charakterystyki:

1. 'najczęstszy wyraz wprowadzający wypowiedzi mówione, sygnał wejścia, wstęp do mówienia’
2. 'często zamyka wypowiedź mówioną, pełni funkcję analogiczną do krop­ki w tekście pisanym’
3. 'wewnątrz wypowiedzi mówionej jest pauzą wypełnioną, daje czas do namysłu, segmentuje tekst na pewne całostki informacyjne, często w połączeniu z innymi operatorami metatekstowymi, np. no a, no więc, no wiesz, no popatrz, no ale’
4. 'stanowi sygnał kontaktu między rozmawiającymi osobami, które za­znaczają, że odebrały informację’.

1 Choć w materiałach z zakresu pisowni polskiej nie ma ogólnych wskazówek na temat interpunkcji przy no, to są w nich przykłady na oddzielanie go przecinkiem: No, śmiało! (S. Jodłowski, W. Taszycki, Zasady pisowni polskiej i interpunkcji, wyd. XIII, Wrocław 1957, s. 110 — w punkcie poświęconym oddzielaniu przecinkiem wykrzykników); No, miej trochę odwagi! (Słownik ortograficzny języka polskiego PWN, wyd. XV, Warszawa 1992, s. 177 — w analogicznym punkcie).

40

ZYGMUNT SALONI

Jak widać, elementem organizującym artykuł hasłowy jest pozycja no w wypowiedzi. Opis ten ma niestety bardzo dużą wadę. Podane przykłady, zaczerpnięte z zapisów tekstów mówionych, rzeczywiście ilustrują zdefinio­wane funkcje, natomiast nie wyczerpują wszystkich typów użyć no, nawet tych dobrze opisanych i zilustrowanych przykładami w funkcjonujących słownikach polskich2. Mocno wątpliwe, czy w znaczeniu 4. zmieści się no pytające (punkt c. w SJPDor. i 3. w SJP PWN). Na pewno zgubiono no po rozkaźniku, wysunięte na czoło opisu w obu słownikach cytowanych wcześniej i bardzo częste w tekstach, zarówno mówionych, jak i pisanych.

Ten opis słownikowy wykorzystywał na pewno językoznawcze analizy problemu3. Najsilniej chyba wpłynęła nań monograficzna analiza no prze­prowadzona przez Kazimierza Ożoga4, ale nie całkiem, bo w jego artykule są, zanalizowane i zakwalifikowane, typy użyć, które przepuszczono w słowniku Wilgi. Ożóg mianowicie zauważył potrzebę wyróżnienia trzech jednostek wy­rażanych przez słowo no, które możemy konwencjonalnie nazwać:

1. no organizujące tekst mówiony, jak w zdaniu:

No a z tyłu zawsze go podgalam.

* Byłam w sklepie. — No to dobrze.

1. no afirmacyjne, jak w zdaniu:

* Czy jest już szef? — No.
* Zdałeś w końcu ten egzamin. — No nawet na cztery.

1. no ekspresywne (wzmacniające żądanie), jak w zdaniu:

No zróbżeż.

A wypijże no.

No tak.

No rzeczywiście.

Wydaje mi się, że zbyt zróżnicowane przykłady podawane są tu w tym samym punkcie. Rekonstrukcję myśli autora utrudnia fakt, że jako ilustra­cja podane są spisane przykłady mówione — często bez znaków przestan­kowych, z nie zaznaczonymi pauzami i intonacją. Uwzględnienie tych czyn­ników przy analizie słowa no jest, moim zdaniem, konieczne.

Konsekwentnego ich uwzględnienia nie ma też w następnej analizie monograficznej, zawartej w dwu artykułach Adama Dobaczewskiego5. Widać

2 Wyraźne luki są też w zasobie podanych w osobnych hasłach frazeologizmów. Słownik podaje idiomy: no chyba!, no i, no nie?, no wiesz [wiecie]. Trudno je znaleźć, jako że wtopione są w ciąg haseł, uporządkowanych alfabetycznie litera po literze (tj. bez uwzględniania spacji), i skutkiem tego rozdzielone innymi hasłami.

3 Por. sformułowanie Krystyny Pisarkowej: „Najczęstszym wyrazem spośród wprowadzających wypowiedzenie mówione jest no” (Składnia rozmowy telefonicznej, Wrocław 1975, s. 43).

4 Wyrazy częste w polszczyźnie mówionej: no, tam („Polonica” 11, 1987, s. 147-160). Poświęcona zagadnieniu ogólniejszemu książka tego autora Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej (Kraków 1990) nie zawiera, jak się wydaje, treści istotnie nowych, jeśli idzie o analizę interesującego nas tu zagadnienia.

5 Próba interpretacji semantycznej leksemów „no” („Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 1-9); Cechy składniowe leksemów o postaci „no” („Poradnik Językowy” 1992, z. 5, s. 328-335). Artykuły te, podające również eksplikacje semantyczne wyodręb­

JESZCZE O SŁOWIE NO I JEGO OPISIE SŁOWNIKOWYM

41

tam natomiast zastosowanie wyraźnych kryteriów przy klasyfikacji analizo­wanego materiału. Dobaczewski wyróżnił trzy leksemy, których formy wystę­pują w jednej postaci tekstowej no:

1. no postpozycyjne, jak w zdaniu:

Podejdź no tu na chwilę.

1. no prepozycyjne, jak w zdaniu:

Widziałem ich wczoraj razem, no więc chyba się pogodzili

1. no funkcjonujące jak samodzielne wypowiedzenie (m.in. dopowiedzeniowe), jak w przykładzie:

— Byłeś wczoraj u Piotra? — No.

Językoznawcy zajmujący się no słusznie zwracali uwagę na to, że użycie tego słowa jest charakterystyczne dla mówionego wariantu współczesnej polszczyzny. Sąd ten formułowali na podstawie ogólnego wrażenia (które zresztą podzielają świadomi rodzimi użytkownicy współczesnego języka polskiego), nie powołali się zaś na liczby, których wymowa jest absolutnie jednoznaczna.

Przekonują o tym dane ze Słownika frekwencyjnego polszczyzny współ­czesnej (Kraków 1990). Także on potraktował no jako partykułę (co w tym wypadku nie dziwi) i wszystkie jego wystąpienia podał w jednym haśle. Było ich w próbie liczącej 500 000 słów — 600, tzn. wystąpienia no stanowią 0,12% tekstu (76 pozycja na liście rangowej według frekwencji absolutnej). Taki jest natomiast rozkład wystąpień na poszczególne style:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| 1 | teksty popularnonaukowe | 3 |
| 2 | drobne wiadomości prasowe | 0 |
| 3 | publicystyka | 7 |
| 4 | proza artystyczna | 106 |
| 5 | dramat artystyczny | 484 |

Dramat to stylizowany zapis języka mówionego i no występuje w nim cztery razy częściej niż w prozie artystycznej, a jego wystąpienia w pozo­stałych stylach razem wziętych są o rząd wielkości rzadsze. Dlatego jedno­stka ta ma bardzo niską dyspersję (wskaźnik równomierności rozkładu w stylach): 22,37 (dyspersja zmienia się w granicach 0-100), wskazującą na koncentrację no. Dlatego też — uznawana za lepiej charakteryzującą kor­pus tekstów jako całość — częstość względna (iloczyn częstości absolutnej i dyspersji) no jest znacznie niższa: 134,23 — na liście rangowej według tego wskaźnika znajduje się ono dopiero na 242 miejscu (jako ciekawostkę może­my podać, że pod względem dyspersji zajmuje 9266 pozycję na 10 355 jednostek).

Natomiast w słowniku Haliny Zgółkowej Słownictwo współczesnej polsz­czyzny mówionej (Poznań 1983) w próbie 100 000 słów no wystąpiło 1766 razy (16 pozycja na liście rangowej).

nionych leksemów, są oparte na pracy magisterskiej Dobaczewskiego Cechy skład­niowe i semantyczne leksemów o kształcie „no” (Toruń 1988). Obejmuje ona również zwięzłą charakterystykę połączeń frazeologicznych zawierających segment słowny no: no, no; no chyba; no pewnie; no pewno; no tak i no wiesz (z wariantami zależnymi od sposobu zwracania się do rozmówcy).

42

ZYGMUNT SALONI

Liczby te pokazują chyba wyraźnie, że typowe dla polszczyzny mówionej no zjawia się w jej wariancie pisanym na zasadzie wtrętu z innego stylu.

Scharakteryzowany wyżej stan opisu był punktem wyjścia do opraco­wania projektu hasła no w redagowanym obecnie w Wydawnictwie Nauko­wym PWN pod kierunkiem dra Mirosława Bańki Nowym słowniku Języka polskiego: zgodnie z założeniami tego słownika będzie to jednolite hasło, w którym jednak powinny być wyraźnie scharakteryzowane różne funkcje słowa no. Dlatego też poszczególne punkty poświęcone są głównym jego funkcjom, łatwo identyfikowalnym w polszczyźnie mówionej na podstawie czynników prozodycznych. Wyróżnione są no:

1. stanowiące samodzielne wypowiedzenie, które zawiera określone treści komunikacyjne;
2. wydzielone z wypowiedzenia i sygnalizujące emocje;
3. dołączone wymawianiowo do innych wyrazów (albo poprzedzających je, albo następujących po nim).

W zapisie tekstu mówionego te trzy typy no są wyraźnie skontrastowane. Pierwsze no stanowi samodzielne jednowyrazowe wypowiedzenie, zamknięte znakiem końca (kropką, wykrzyknikiem, pytajnikiem lub — nietypowo — wielokropkiem). Drugie z reguły dołączane jest do wypowiedzenia, lecz od­dzielone od niego przecinkiem, w rzadkich wypadkach może być potrakto­wane jako samodzielny komunikat. Trzecie nie jest oddzielone od wyrazu, do którego się dołącza, żadnym znakiem przestankowym. Chciałoby się uznać wszystkie trzy no za różne leksemy i — ze względu na wyraźnie różne funkcje — zaliczyć do różnych ich typów (części mowy). I rzeczywiście w klasyfikacji leksemów Romana Laskowskiego wpadają one odpowiednio do klas: dopowiedzeń, wykrzykników i partykuł.

W podanym niżej projekcie artykułu hasłowego zamiast pierwszego z tych pojęć użyto nazwy „wykrzyknik”, ponieważ instrukcja Nowego słow­nika języka polskiego nie przewiduje klasy dopowiedzeń. Sposób zredago­wania hasła jest w znacznym stopniu dostosowany do przyjętych tam kon­wencji. Dla przejrzystości zastosowano jednak luźniejszy układ: każdy pod­punkt rozpoczyna się od nowej linii, każdy przykład poprzedza zapowiedź „NP”. Umieszczono też pewne treści w nawiasach, oznaczając w ten sposób ich opcjonalny charakter.

Jako przykładów, oprócz materiału cytowanego w innych słownikach i opracowaniach użyto wystąpień słowa no z komputerowego korpusu tek­stów języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN. W dostępnych we wrześniu 1996 r. tekstach pisanych i mówionych o łącznej długości 36 MB, tj. ok. 5 000 000 słów tekstowych, no wystąpiło ponad 14 000 razy. Choć przeczytanie ich wszystkich nie byłoby możliwe, wzbogaciły one istotnie opis. Służyły zwłaszcza do weryfikacji hipotez na temat częstości połączeń no z innymi słowami.

Zgodnie z założeniami nowego słownika w ostatnim (4.) punkcie arty­kułu hasłowego podano związki wyrazowe z no. Słowo to występuje miano­wicie bardzo często w połączeniu z innymi wyrazami. Trudno tu prze­prowadzić granice między połączeniami żywymi, choć bardzo często po­wtarzanymi, a idiomami, które muszą być uznane za samodzielne jednostki

JESZCZE O SŁOWIE NO I JEGO OPISIE SŁOWNIKOWYM

43

języka. Dobrym przykładem są tu frazy (po)patrz no, a zwłaszcza w liczbie  
mnogiej (po)patrzcie no, wyrażające zaskoczenie mówiącego, np.:

Popatrzcie no, czego jej się zachciewa.

My tu gadu, gadu, a patrzcie no, już po dziewiątej.

Jeśli przyjrzymy się tym zdaniom, stwierdzimy, że po pominięciu no  
mają one to samo znaczenie, może wyrażone nieco słabiej. Interesujące nas  
słowo wnosi tu tylko wzmocnienie, ekspresję —jak piszą słowniki, a to jest  
jego podstawowa funkcja po formach trybu rozkazującego. Nietypowe jest  
natomiast indywidualne, niesymetryczne względem znaczenia całego leksemu znaczenie rozkaźnika (po)patrz(cie). Jest ono zresztą odnotowane w od-  
powiednich artykułach hasłowych w słownikach.

Zaproponowany niżej zestaw frazeologizmów został sporządzony przy  
założeniu, że muszą się w nim znaleźć ustabilizowane połączenia o samo-  
dzielnym znaczeniu. Niektóre połączenia podane w słownikach zostały po-  
minięte jako regularne znaczeniowo, tj. mające znaczenie bezpośrednio wy-  
wodzące się ze znaczeń składników6, takie zaś jednostki są wprowadzane do  
opisu wtedy, gdy przemawiają za tym inne względy. Przykładem jest wyraże-  
nie a no, w którym no znajduje się w postpozycji wobec spójnika, a taka po-  
zycja no — z punktu widzenia całościowej charakterystyki jego wystąpień

w tekstach — to zjawisko nietypowe, indywidualne.

Projekt hasła

no. Słowo używane głównie w polszczyźnie mówionej.

1. Mówimy No, gdy
   1. odpowiadamy komuś twierdząco. NP — Czytałeś to?

* No.
  1. chcemy dać znać mówiącemu, że go słuchamy. NP
* Janku! — No? — Chodź tu na chwilę. NP — Wiesz co?
* No?

1. Słowa no, wyodrębnionego w mowie lub oddzielonego  
   na piśmie znakami przestankowymi, używamy,
   1. aby naszą wypowiedź, poprzedzającą je lub nastę-  
      pującą po nim, wzmocnić i zwrócić na nią szczególną  
      uwagę słuchającego. NP No, rusz się. NP No, dalej, śmiało!

NP Dawaj siekierę. No!

* 1. aby nawiązać do wypowiedzi rozmówcy lub do sy­tuacji, gdy chcemy zmienić tok rozmowy lub spowodować określone działanie. NP — Nie chciałbym urazić pana, ale muszę zapytać o jedną sprawę. — No, ze mną bez cere-

WYKRZYKNIK

(DOPOWIEDZENIE)

WYKRZYKNIK

6 Co ciekawe, w zaproponowanym projekcie hasła nie znalazły się jednostki opisane w kompendium Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka Polszczyzna, jaką znamy (Warszawa 1993), gdyż wydawały mi się one już to regularne seman­tycznie (np. no to co, no to jak, no to), już to zbyt słabo ustabilizowane (np. no tylko, nie no).

44

ZYGMUNT SALONI

gieli NP — Przejdziemy do planu inwestycyjnego na przy­szły rok. — No, skończmy najpierw rozmawiać o pracach bieżących. NP No, dość tego, pora spać.

* także wtedy, gdy protestujemy przeciw jakimś działa­niom. (częste w wypowiedziach dzieci) NP No! (Co mnie bijesz?)

1. aby zyskać na czasie, gdy wahamy się, co powiedzieć. NP To fajny facet, ale taki trochę, no, dziwny. NP Tam grał taki aktor, no, ten słynny francuski! NP Było ich, no, (może) pięćdziesięciu.

* także wtedy, gdy do swej wypowiedzi wprowadzamy po­prawkę, zwłaszcza osłabiającą poprzednie stwierdzenie. NP Setki razy tam byłem No, może dziesiątki

1. Słowo no wprowadzamy do naszej wypowiedzi, aby ją wzmocnić i dobitniej wyrazić naszą wolę lub myśl:
   1. po słowie wyrażającym rozkaz, najczęściej formie try­bu rozkazującego. NP Chodź no. NP Rusz no się, co tak stoisz? NP Popatrzcie no, czego jej się zachciewa.

* także wtedy, gdy — używając trybu rozkazującego — chcemy przed czymś przestrzec, coś zapowiedzieć lub po­grozić komuś. NP Niech no ja cię złapię, to popamiętasz. NP — Zaprosili cię? — Niech no by nie zaprosili NP Zgub no te pieniądze! NP Niech no tylko dostanę pieniądze, to po­szaleję.
* rzadko przy trybie warunkowym czasownika lub innym słowie. NP Uważał no byś trochę. NP Uważałbyś no trochę. NP Cicho no.
  1. na początku wypowiedzenia (czasem wchodzącego w skład zdania złożonego):
     1. w połączeniu ze spójnikiem lub wyrazem nawią­zującym do poprzedniego zdania. NP Chorowała bardzo długo, no i w końcu umarła. NP Gotowe. No i już! NP Mu­sisz już iść? No to cześć.
* także w nawiązaniu do wypowiedzi rozmówcy. NP — Takie są plany na przyszły rok. — No a co z inwestycjami w toku?
  + 1. w połączeniu ze słowem stanowiącym samodzielną kwestię w dialogu [(dopowiedzeniem)]. NP No nie! Tego mi nie wmówisz. NP No tak, moja pani.. Taki już los. NP No dobra. NP No dobrze. NP No naturalnie. NP No właśnie.
    2. w połączeniu ze słowem wprowadzającym pytanie. NP No co mam powiedzieć? NP No gdzie oni pójdą? NP Któż by lepiej to opisał? No kto?
    3. w bezpośrednim nawiązaniu do całego wypowie­dzenia. NP No uspokój się już! NP No to co? NP Grają, no grają. NP Takie cholery te żony są, no coś nieprawdopo­dobnego! NP Jak sobie o tym pomyślę, to mi ręce opadają. No po prostu ręce opadają.

1. Słowo no jest też używane w następujących wyraże­niach:

PARTYKUŁA

POSTPOZYCYJNA

PREPOZYCYJNA

JESZCZE O SŁOWIE NO I JEGO OPISIE SŁOWNIKOWYM

45

* 1. Mówimy No, no,

1. a. gdy chcemy powiedzieć, że wyrażony poprzednio WYKRZYKNIK sąd zasługuje na szczególną uwagę. PN Piękna z niej dziewczyna. No, no!
2. b. gdy sprzeciwiamy się rozmówcy. NP — Chciałem WYKRZYKNIK wam stanowczo zwrócić uwagę — zaczął — No, no —

przerwano mu — tylko nie tym tonem

4.2. Mówimy No chyba, No pewnie albo No pewno, gdy (DOPOWIEDZENIE) chcemy coś zdecydowanie potwierdzić. NP — Masz pienią- = Oczywiście; dze? — No chyba. Jasne.

1. Mówimy No tak, aby wyrazić swój negatywny stosu- (DOPOWIEDZENIE) nek do jakiegoś faktu. NP — Piotr oblał egzamin. No tak.

Tego jeszcze brakowało. NP — To ty jesteś winna. — No tak! Jak zwykle.

1. Mówimy No wiesz, No wie pan(i), No wiecie (pań- WYKRZYKNIK stwo), gdy chcemy wyrazić zdziwienie. NP No wiesz, jak

możesz tak mówić! NP Fantastyczne, no wie pani, nad­zwyczajne. Używane potocznie.

1. Mówimy No proszę, aby wyrazić swe zaskoczenie. NP WYKRZYKNIK No proszę, spóźniliśmy się. NP Szanowny pan był za gra­nicą? No proszę.
2. Wyrażenia a no używamy na początku wypowie- SPÓJNIK dzenia, podobnie jak słowa no (por. 3.2.). NP — Ojciec

cały majątek zostawił drugiej żonie. — A no właśnie. NP — Jestem zajęty. — A no to ja najmocniej przepraszam NP — A dlaczego? — Ano dlatego, że jest ładna.

1. Mówimy że no, aby wyrazić uznanie. NP Miał takie WYKRZYKNIK fajne buty, że no! Używane rzadko.

Na zakończenie można się zastanowić, w jakim stopniu zawarte tu obserwacje powinny wpłynąć na wskazówki poprawnościowe, zamieszczane w poradnikach ortografii i interpunkcji. Wydaje się jednak, że w tym zakre­sie opis w istniejących kompendiach jest całkiem zadowalający. Słowo no jest charakterystyczne dla języka mówionego, a sposób zapisu odpowiada dokładnie czynnikom wymawianiowym. Różne zapisy są możliwe w zależ­ności od intencji piszącego — od tego, jaką interpretację głosem sugeruje czytającemu, np.:

No naturalnie. — No, naturalnie.

albo

Chodź no. — Chodź, no. — Chodź! No!

Jedyny prawdopodobny błąd ortograficzny to zapisanie no łącznie ze słowem poprzedzającym. Ale i tu jest jeden wyjątek, gdy możliwe są wersje alternatywne: obok scharakteryzowanego wyżej połączenia ano w słowniku współczesnej polszczyzny musi się pojawić słowo ano, przy czym w niektó­rych użyciach są one istotnie wymienne7. \* i

1. Wszystkim osobom, które zechciały słuchać moich uwag na temat no, a cza­sem nawet ze mną dyskutować, co pomogło mi opracować projekt hasła, serdecznie dziękuję. Szczególne podziękowania należą się drowi Adamowi Dobaczewskiemu

i prof. Maciejowi Grochowskiemu.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

Katarzyna Kwapisiewicz

O ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ PRZEDSTAWICIELI  
POLONII W CHICAGO

Świadomość językowa jakiejś grupy to całokształt sądów o języku i po­glądów na język, jakie w tej grupie panują1. Sądy te dotyczyć mogą w szcze­gólności zmian, które w nim zachodzą i wiążą się z jego funkcjonowaniem1 2. Najczęściej sądy te i poglądy mają charakter intuicyjny i nie tworzą spójnego systemu. Czasem jednak zdarza się, że są one umotywowane i oparte na gruntownej wiedzy o języku. Bez względu na to jednak, czy przedstawiciele danej grupy opierają swoje opinie wyłącznie na intuicji czy na wiedzy, muszą być to przekonania względnie trwałe. Dodatkowo cechą tego rodzaju stałych sądów musi być zauważalne ich oddziaływanie na zachowanie językowe członków grupy3.

Przyjmuje się, że podstawą świadomości językowej współczesnych użyt­kowników polszczyzny jest intuicja. Wyraża się ona w ich umiejętności posługiwania się językiem, zastanawianiu się nad jego poprawnością, nad wyborem między różnymi formami wariantywnymi, których poprawność potrafią ocenić. Ważne jest również, aby przedstawiciele danej grupy zdawali sobie sprawę z tego, w jaki sposób sami posługują się językiem, i umieli poddać ocenie poziom językowy innych osób, środowisk oraz całego społe­czeństwa.

Wyśmiewanie mowy osoby, która, zdaniem obserwatora, mówi źle lub używa form niezrozumiałych dla niego, jest najprymitywniejszym przejawem świadomości językowej. Najwyższy zaś jej poziom objawia się w umiejęt­ności zauważenia błędu w piśmie bądź w mowie i zastosowania odpowied­niej normy poprawności języka w uzasadnieniu swojego sądu4.

Z badań, jakie przeprowadziłam5 nad dialektem polonijnym w Chicago, wynika, że znaczna większość moich respondentów (11 spośród 15, którzy

1 A. Markowski, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa 1992, s. 198.

2 D. Bartol-Jarosińska, Świadomość językowa robotników warszawskich. Stu­dium leksykalno-semantyczne, Warszawa 1986, s. 27.

3 A. Markowski, op. cit., s. 198. Rozważania autora dotyczą świadomości języ­kowej Polaków. Są to jednak sądy uniwersalne, które można wykorzystać także do opisu zjawiska świadomości językowej Polonii.

4 A. Markowski, op. cit., s. 199.

5 Ankieta wypełniona przez 15 respondentów oraz nagrania żywego języka stanowią materiał uzyskany w tych badaniach.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

47

wypełnili ankietę) do wyrażania swoich sądów o języku używa tylko naj­prostszych sposobów. Chodzi tu głównie o wyszydzanie i wytykanie błędów osobom z otoczenia. Dbałość o poprawność języka, jeśli przybiera jedynie taką postać, świadczy w dużej mierze o tym, że sami szydercy nie znają standardowej polszczyzny lub nie umieją powołać się na kryteria popraw­nościowe. Są jednak i tacy emigranci, którzy swoje potępienie dla amery­kańskich zapożyczeń — bo o nie tutaj chodzi przede wszystkim — uza­sadniają odwołując się do normy polszczyzny literackiej. Nie można, ich zdaniem, zachwaszczać języka obcymi słowami, bo jest to niezgodne z kry­terium narodowym.

Najbardziej oryginalny sposób wyrażenia opinii przez samych emigran­tów na temat ich polonijnego dialektu, znalazłam na łamach Słownika pol-amersko-pół-nowofunlandzko-chimeryczno-paranoicznego6 wydanego w Chi­cago w 1996 roku. Utrzymany w tonie ironicznym od pierwszego do ostat­niego wiersza, świadczy bez wątpienia o negatywnym stosunku autorów tego opracowania do dialektu polonijnego. Sam fakt zestawienia w postaci słownika zbioru słów i zdań, należących do mowy potocznej przedstawicieli Polonii, dowodzi zainteresowania zjawiskami językowymi i troski o czystość polszczyzny. Troska autorów zaowocowała dziełem, które ma charakter „paszkwilu na tego pol-amerskiego potworka”7, obficie ilustrowanym, co potęguje dodatkowo wrażenie karykaturalności języka polonijnego. Oto oryginalny fragment tekstu: „Ten lingwistyczny twór jest nam potrzebny, nam (tzn. Polakom, czyli Polonusom) do porozumiewania się między sobą w obcym w końcu kraju, w którym nawet dorośli i mądrzy ponoć ludzie nie potrafią powiedzieć ani słowa w prostym języku słowiańskim, którym każde przeciętne dziecko włada z największą łatwością. [...] Kilka pokoleń progre­sywnych polskich emigrantów, nieustająco zdobywających nowe przyczółki dla naszej cywilizacji, sięgającej znacznie dalej niż mroczne wieki średnie, wywarło piętno na nowej mowie. To jest na pewno ważną przyczyną, że język ten jest bardzo komunikatywny, śpiewny i mało zrozumiały dla Polaków mieszkających w kraju, a także za granicą: przeważnie w USA, Kanadzie i w Garwolinie”8.

Przedstawiciele Polonii, jak wynika z wielogodzinnych rozmów, które przeprowadziłam w polskich domach w Chicago, bardzo chętnie wypowiadali się na temat spraw związanych z ich językiem. Wydaje mi się, że przyczyną tego zainteresowania jest mniejsza lub większa tęsknota za krajem. Mó­wienie po polsku, z kimś „stamtąd” i w dodatku o ojczystym języku było dla emigrantów „krótkim oderwaniem się od pracy i okazją do powspominania”9. W wielu wypadkach (chodzi tu głównie o 8 respondentów z wykształceniem podstawowym) osoby te pierwszy raz, jak same twierdzą, miały okazję za­

6 Taki tytuł nadali autorzy zbiorowi leksyki używanej przez emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych.

7 Wstęp do: Słownika pol-amersko-...

8 Słownik pol-amersko-...

9 Cytat pochodzi z jednego z nagrań, które przywiozłam z Chicago. Autorem jest jeden z respondentów ankiety.

48

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

stanowić się nad tym, w jaki sposób mówią i dlaczego posługują się amerykanizmami.

Czy można akceptować wyrazy amerykańskie zapożyczone do języka polskiego? — zapytałam w ankiecie 15 respondentów. Moje obserwacje jako ankietera są zgodne z obserwacjami E. Sękowskiej10, która podobne pytanie zadała emigrantom angielskim kilka lat wcześniej. Ponieważ konstrukcja mojego pytania wymagała zdecydowanej odpowiedzi: TAK lub NIE, niezde­cydowani dopisywali z boku strony komentarze i uwagi, np. „trudno powie­dzieć”, „nie wolno chyba zaśmiecać języka”, „rażące niedbalstwo”, „dwa języ­ki na raz to za dużo” lub „czasami można”. Charakterystyczne jest jednak to, że w tym właśnie miejscu ankiety znalazło się najwięcej skreśleń i po­prawek. W 10 ankietach respondenci zakreślali na zmianę odpowiedź twier­dzącą i przeczącą. Takie reakcje świadczą o silnym przekonaniu osób bada­nych, że istnieje norma poprawności języka zabraniająca wprowadzania doń obcych elementów leksykalnych. Praktyka jednak okazuje się inna. Wszyscy moi respondenci, nie zawsze świadomie, używają w mowie potocznej amery­kańskich wtrętów. Nawet osoby wykształcone, o wysokim poziomie świa­domości językowej i o wyrównanym stopniu bilingwizmu, mimo uznania w ankiecie za niedopuszczalne form amerykańskich, mówią: „zapraszali mnie na pardy [przyjęcie — ang. party]”, „zostawiali śmieci na eli [aleja — ang. alley]” oraz „pakowali boksy [paczki, pudełka — ang. box]”. Wydaje się więc, że funkcjonowanie pomiędzy dwoma systemami językowymi, a tym samym również dwoma systemami wartości i interpretacji rzeczywistości, prowadzi emigrantów polskich nieuchronnie do używania swoistego socjolektu polonijnego.

Zwraca także uwagę zjawisko występujące wyłącznie wśród osób biegle władającymi dwoma językami. Ludzie ci, co zdarzyło mi się słyszeć kilka razy na ulicach Chicago, płynnie i właściwie niezauważalnie przechodzą w czasie jednej wypowiedzi z języka angielskiego na polski i odwrotnie. Sami zainteresowani, zwłaszcza przedstawiciele pokoleń polonijnych, twierdzą, że łatwiej jest im wyrażać pewne kwestie po angielsku, a niektóre po polsku. Przejście na angielski następuje wtedy, gdy mówiący posługują się słow­nictwem specjalistycznym lub chcą wyrazić emocje. Chociaż uważają oni, że nie powinno się łączyć dwóch języków, przyznają się, że sami często mie­szają w rozmowie angielski i polski. Dwujęzyczni Polacy z Ameryki odżeg­nują się jednak od dopatrywania się w takim zachowaniu jakichkolwiek oznak snobizmu. Dla młodych ludzi język ojczysty staje się językiem drugim, wyuczonym w szkole i używanym okazjonalnie w domu. Ocenę takiego bi­lingwizmu znaleźć można w pracy napisanej przeszło 30 lat temu: „Wartość tej polszczyzny jako instrumentu wyrażania uczuć i formułowania myśli oraz porozumiewania się na pewnym poziomie jest bardzo nikła. W rezul­tacie daje to zjawisko wrażenie jakby dwupoziomowości umysłowej, wystę­pującej już dziś u młodej inteligencji. Spotyka się młodych Polaków, którzy po polsku potrafią mówić tylko o rzeczach prostych, chociaż przechodząc

10 E. Sękowska, Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych, War­szawa 1994, s. 133-134.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

49

na język angielski, wykazują duży zasób słów, szczególnie w ich specjal­ności”11.

Zjawisko płynnego przechodzenia z jednego języka na drugi ilustrują także fragmenty korespondencji prywatnej, które zostały mi udostępnione w USA.

Próbując określić stosunek do języka polonijnego emigrantów ekono­micznych, bo ci właśnie byli moimi respondentami, można stwierdzić, że zapożyczenia amerykańskie są przez nich ogólnie akceptowane i używane w języku potocznym. Jeśli nawet niektórzy moi rozmówcy odrzucają taką możliwość, to jednak ich praktyka odbiega od tych deklaracji. Wyniki an­kiety zdają się potwierdzać fakt, że, pomimo pierwotnego sprzeciwu wobec akceptacji zapożyczeń, połowa badanych osób zdecydowała się odpowiedzieć TAK na pytanie: Czy można akceptować wyrazy angielskie zapożyczone do języka polskiego? Wynik ten zbliżony jest do wyniku, jaki uzyskała E. Sękowska w nieporównywalnie obszerniejszych i gruntowniej szych ba­daniach nad społecznością polskiej emigracji osiadłej w USA.

Opracowując wyniki ankiety, wprowadziłam rozróżnienie na emigrantów robotników i inteligentów, ponieważ chciałam uchwycić ewentualne różnice w stosunku obu grup społecznych do amerykanizmów. Analiza materiału potwierdza spostrzeżenia badaczy co do istnienia zależności między bada­nym zjawiskiem a poziomem wykształcenia respondentów. Znacznie częściej godzą się na przyswojenie obcego wyrazu robotnicy niż inteligenci. Wydaje się również, że w tych ostatnich głębiej zakorzeniona jest dbałość o popraw­ność języka i uznanie jego wysokiej wartości.

Na pytanie ankiety, co skłania emigrantów do korzystania z amerykań­skich zapożyczeń, odpowiedzieli prawie wszyscy badani. Przyczyną wymie­nianą najczęściej była pragmatyczna konieczność nazywania nowych zja­wisk i przedmiotów nieznanych lub nie używanych w Polsce.

„Przyjechało się do obcego kraju i trzeba było jakoś nawiązać kontakt z Polakami, którzy tu mieszkają, pracują... A oni tak dziwnie mówili, to się zaczęło tak mówić jak oni... Wszyscy tu tak mówią. Do garbecia [śmieci — ang. garbage], tomatou [pomidor — ang. tomato], kar [samochód — ang. car], czek [rachunek, dowód wypłaty — ang. check]... Nikt nie mówi aleja za domem, tylko ela. Teraz to dla nas zwykłe słowa...” — powiedział w wywia­dzie jeden z moich rozmówców. Chęć integracji z nowym środowiskiem jest właśnie jedną z przyczyn posługiwania się emigrantów amerykańskimi za­pożyczeniami. Jak twierdzą niektórzy, używanie form polonijnych nie tylko zbliża nowo przybyłych do wcześniej osiadłych Polaków. Ten swoisty socjolekt pełni funkcję psychologicznego spoiwa dla emigrantów z niedostęp­nym im środowiskiem Amerykanów. O takiej funkcji języka Polonii mówić można wyłącznie w przypadku osób nie znających lub nie uczących się an­gielskiego11 12. Różnice w poglądach emigrantów polskich na integracyjny charakter dialektu polonijnego widać wyraźnie w wynikach ankiety. Ponad połowa emigrantów-robotników uznała używanie języka polonijnego za spo-

11 B. Czaykowski, B. Sulik, Polacy w Wielkiej Brytanii, Paryż 1961, s. 549-550.

12 E. Sękowska, op. cit.

50

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

sób na zaaklimatyzowanie się w nowym otoczeniu. Również jednomyślni byli emigranci-inteligenci, którzy zdecydowanie odrzucili taki motyw zapożycza­nia amerykanizmów.

„Dużo było tu rzeczy, których nie znaliśmy w kraju. Łatwiej było na­uczyć się po tutejszemu. No na przykład czek [rachunek — ang. check], morgeć [spłata za dom — ang. mortgage], forma [formularz — ang. forma], szaber [prysznic — ang. showeri, major [burmistrz — ang. mayor], lancz [ang. lunch]...” potwierdzał swoją odpowiedź jeden z respondentów. Jego zdaniem, podobnie jak i znacznej większości pozostałych badanych, używanie amerykanizmów jako charakterystycznych dla cywilizacji amerykańskiej nie po­winno budzić sprzeciwu.

„Co pani robi w Downtown? Ja tu sprzącym. W biurze? Nie no sprzącym. W biurze pani sprząta? Nie. No sprzącym. Sprzącym ofisy. Na wszy­stko, na florze, no wyrzucam garbeć [...]”. Ten fragment wywiadu13 pokazuje, że respondentka nie zna polskiego słowa — biuro. Jak wynika z treści na­grania, pochodząca z Podhala rozmówczyni pracuje w Chicago jako sprzą­taczka od kilkunastu lat.

Na tym przykładzie widać, że istnieje naturalna konieczność przyjmo­wania obcych nazw (chociażby subiektywnie uznanych za nowe)14. Pisze o tym m.in. H. Kurkowska: „uzasadnieniem innowacji uzupełniającej może być nie tylko to, że wypełnia ona lukę w słownictwie, nazywając nowo po­wstałe lub nowo wyodrębnione desygnaty, ale również zaspokaja ona potrze­bę wyrażania stosunku mówiących do tego, o C2ym mówią”15.

Takie podejście do problemu mieści się w Hockettowskim16 motywie zaspakajania potrzeb. Przejawia się ono w uzupełnianiu luk w słownictwie emigrantów i jest decydującą, pragmatyczną przyczyną zapożyczeń17.

Autorzy prac na temat języka polonijnego, będący nawet najbardziej za­twardziałymi purystami językowymi, skłonni byli zaakceptować zapoży­czenia amerykańskie z powodu braku ich odpowiedników w polszczyźnie. Wielokrotnie okazywało się, że tworzenie synonimów rodzimych „na siłę” po­woduje odrzucenie ich przez użytkowników i zaakceptowanie formy oryginal­nej. Do grupy wyrazów, których tłumaczenie sprawia znaczne trudności, zaliczyć można np.: security, interview, weekend, pub czy mop.

Kolejną przyczyną akceptacji amerykanizmów, uznaną przez przedsta­wicieli Polonii, jest szybkość i łatwość przypomnienia sobie wyrazu amery­kańskiego. Moi respondenci mieli w tej kwestii podzielone zdania. Tylko część badanych uznawała ten motyw za istotny. Zdarza się to przede wszy­stkim przy wyrównanym bilingwizmie emigranta, znajomości języka pol­skiego w stopniu biernym albo niemożności znalezienia polskiego odpowied-

13 R. Rudnicki, nagrany reportaż radiowy.

14 Por. L. Stembord, Język polskich emigrantów w Holandii „Poradnik Językowy” 1969, z. 4, s. 189-194.

15 H. Kurkowska, Teoretyczne zagadnienia kultury języka, [w:] Kultura języka pol­skiego, Warszawa 1971, s. 25.

16 Ch.F. Hockett, Kurs językoznawstwa współczesnego, Warszawa 1968.

17 E. Sękowska, op. cit., s. 134.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

51

nika. Sękowska potwierdza, że szczególnie w pierwszym pokoleniu polonij­nym, w którym występuje wyrównany bilingwizm albo bierna znajomość polskiego, łatwiej jest przywołać wyraz angielski niż polski18.

W grupie przykładów podanych przez respondentów znalazły się: sorry, ela, kar lub kara, kap, pink. Wśród osób, które podały omawiany motyw po­sługiwania się zapożyczeniami, są zarówno emigranci-inteligenci, jak i emigranci-robotnicy.

O tym, że używanie zapożyczeń umotywowane jest kryterium ekonomiczności języka, może świadczyć brak asymilacji w dialekcie polonijnym większości angielskich przymiotników: zostały przyswojone tylko niektóre19. Amerykańskie: brown, easy, mentol, busy czy fresh brzmią krócej niż brodo­wy, łatwy, umysłowo chory, zajęty i świeży, dlatego są używane.

Istnieje jednak pewne prawdopodobieństwo, że przedstawiciele dwóch badanych grup o różnym poziomie wykształcenia i rodzaju wykonywanej pracy nie zdają sobie sprawy z tego motywu posługiwania się amerykanizmami.

Z analizy całości materiału wynika, że w słowniku polonijnym znajduje się pokaźna liczba wyrazów, których zapożyczenie może być umotywowane albo ekonomicznością, albo zwykłym snobizmem i niedbalstwem. Potwier­dzają to liczne przykłady z mojego materiału, tzn. z ankiet, nagrań, pry­watnej korespondencji, wywiadu reportera radia ZET, zbioru zamieszczo­nego w sieci Internetu oraz wydanego w Chicago Słownika pol-amersko-pół-nowofunlandzko-chimeryczno-paranoicznego20.

Istotnych danych dla potwierdzenia tezy, że polonijny dialekt jest two­rem przede wszystkim pragmatyzmu, a dopiero potem snobistycznej mody, dostarcza analiza statystyczna i merytoryczna zebranych zapożyczeń leksy­kalnych.

Posługując się metodą centrów tematycznych, czyli klasyfikacji wyrazów według ich realnego znaczenia, dochodzi się do wniosku, że procentowo największa liczba elementów zapożyczonych należy do zbioru: PRACA i CYWILIZACJA. Wniosek ten potwierdzają badania przeprowadzone przez E. Sękowską w odniesieniu do wszystkich polonijnych zbiorowości anglo­języcznych, w tym amerykańskiej21. Z analizy danych wynika pewna stała

18 E. Sękowska, op. cit., s. 134.

19 E. Sękowska, op. cit., s. 72.

20 Por. przypis 6.

21 Na próbce respondentów angielskich E. Sękowska przeprowadziła podobne badanie, na którym się wzorowałam. W moich badaniach — ankiecie i wywiadzie — w sumie wzięły udział 24 osoby. Tylko 5 z nich posiada wykształcenie średnie lub wyższe. Fizycznie pracuje 95% ogólnej liczby respondentów. 3 kobiety, mimo że skoń­czyły w Polsce szkołę średnią, nie podjęły innej pracy jak sprzątanie. Obecnie, po wyjściu za mąż za Polaków z wykształceniem zawodowym, zajmują się domem oraz wychowywaniem dzieci. Dwie pozostałe osoby to mężczyźni z wyższym wykształ­ceniem. Jeden z nich pracuje w banku w Chicago, drugi — zajmujący się informatyką — w jednym z biur federalnych znajdujących się w Downtown. Obydwaj mężczyźni są dwujęzyczni. W pracy używają wyłącznie języka angielskiego. Wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam, mieszkają w Chicago średnio od 8 lat. Jedna trzecia z nich

52

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

zależność we wszystkich badanych zbiorowościach: najwięcej zapożyczeń angielskich wchodzi do centrów nie obsługiwanych przez polskie odpo­wiedniki lub nieprecyzyjnie oddające ich treść. Można zatem wysnuć wnio­sek, że amerykanizmy najczęściej wchodzą do języka emigrantów wtedy, kiedy są potrzebne, i ich obecność umożliwia porozumienie się przedstawi­cieli różnych grup emigracji.

posiada obywatelstwo amerykańskie, a zgodnie z prawem USA otrzymuje je cudzo­ziemiec po 10 latach ciągłego pobytu w Stanach. Moi respondenci są przedsta­wicielami emigracji ekonomicznej lat 80. dwudziestego wieku. Niezależnie od poziomu wykształcenia wszyscy zadeklarowali znajomość słów i wyrażeń charakterystycznych dla języka polonijnego. Im niższe jednak wykształcenie respondentów, tym więcej w ich słowniku amerykanizmów. Respondenci ze średnim i wyższym wykształceniem oświadczali, że znają większość wymienionych w ankiecie słów i zwrotów polonijnych, ale używają tylko kilku z nich.

Helena Sojka-Masztalerz

ZJAWISKA FONETYCZNE WE WSPÓŁCZESNEJ  
POLSZCZYŹNIE LWOWIAN

Celem niniejszego artykułu jest omówienie najważniejszych zjawisk fonetycznych we współczesnej polszczyźnie lwowskiej1. Wykorzystany tutaj materiał językowy pochodzi z nagrań na taśmie magnetofonowej zrealizo­wanych przeze mnie wiosną i jesienią 1990 roku, z prac pisemnych uczniów szkół polskich we Lwowie, głównie z języka polskiego, historii i geografii (z roku szkolnego 1990/1991) oraz z notatek prowadzonych w czasie licz­nych wyjazdów do Lwowa. Informatorzy pochodzili przeważnie z rodzin pol­skich, w mniejszej liczbie z ukraińsko-polskich i polsko-rosyjskich (por. wykaz informatorów zamieszczony na końcu artykułu). Przy doborze infor­matorów kierowałam się ich przynależnością narodową, nie zawsze potwier­dzoną w paszporcie. W ustaleniu narodowości pomagali mi zarówno nauczy­ciele polskich szkół we Lwowie, jak i znajomi lwowianie. Badania uwzględ­niają przekrój pokoleniowy, choć nie dokonywałam zapisu tych informato­rów, którzy posługiwali się językiem ogólnopolskim i których nagrania nie zawierały żadnych interesujących realizacji, a jednocześnie ograniczyłam liczbę tych, których język ukształtował się w latach 30. (2 osoby) i 40. (2 osoby) XX wieku. Największy procent informatorów stanowili ci, którzy urodzili się w latach 70. (20 osób), ponieważ byli to uczniowie najstarszych klas, w których narodowość polska dominowała, w przeciwieństwie do klas najmłodszych (informatorzy urodzeni w latach 80. — 12 osób), gdzie prze­ważali uczniowie narodowości rosyjskiej lub ukraińskiej. Im więc informator był młodszy, tym częściej występowały u niego obce wpływy. Domi­nacja języka rosyjskiego lub ukraińskiego w tej grupie wiekowej związana była niekiedy z wychowaniem przedszkolnym. Do 1990 roku Polacy nie mieli własnego przedszkola, dlatego też zmuszeni byli posyłać swoje dzieci do przedszkoli rosyjskich lub ukraińskich. Często dokonywałam zapisu wypo­

1 Zagadnieniom współczesnej polszczyzny na Ukrainie poświęcone są m.in. artykuły: B. Walczak, Po co i Jak badać gwary polskie na Ukrainie, [w:] Studia nad polszczyzną kresową, pod red. J. Riegera, t. 8, Warszawa 1995, s. 13-21; N. Ananiewa, Fleksja czasownika w gwarze wsi Maćkowce i Szaróweczka na Podolu, op. cit., s. 51-61; J. Cechosz, Uwagi o fonetyce gwary Gródka Podolskiego, op. cit., s. 63-69; E. Dzięgiel, Uwagi o resztkach Języka polskiego w Żwańcu nad Dniestrem, op. cit., s. 97-111; zob. też Z. Sawaniewska-Mochowa, Bibliografia prac o polszczyźnie kre­sowej za lata 1989-1993 (z uzupełnieniem do roku 1988), op. cit., s. 265-282.

54

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

wiedzi wszystkich członków danej rodziny, aby dokładniej móc zinterpre­tować występujące w ich nagraniach zjawiska językowe. Ograniczałam jed­nak zapis, jeżeli matka lub ojciec informatora używali języka ogólnopol­skiego.

W czasie moich wyjazdów do Lwowa w latach 1988-1991 zaobserwo­wałam, iż kontakty między Polakami z kraju a tymi, którzy mieszkali po tamtej stronie granicy, nasiliły się, zwłaszcza na początku lat 90. Absolwenci polskich szkół średnich we Lwowie coraz liczniej wyjeżdżali na studia do Polski, urodzeni zaś w latach 40., 50. lub 60. i lwowianie coraz częściej — poprzez wyjazdy prywatne lub organizowane przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, jedynie legalnie działającą wówczas organizację — utrzymywali kontakty z Macierzą, a członkowie Polskiego Teatru Ludowego lub Chóru „Echo” otrzymywali coraz więcej ofert współpracy z organizacjami artystycznymi lub innymi, np. kościelnymi istniejącymi w kraju. Nie przy­jeżdżały do Polski jedynie osoby urodzone w latach 20. lub 30., najczęściej z powodów zdrowotnych. Ograniczone kontakty z krajem mieli także ze względu na trudności podróżowania, zajęcia w szkole itp. najmłodsi lwo­wianie. Przyjazdy ich odbywały się najczęściej w czasie wakacji i były stosunkowo krótkie.

Według danych oficjalnych, które uzyskałam w konsulacie we Lwowie, na Ukrainie mieszka 750-800 tysięcy Polaków. To samo źródło podaje na podstawie ostatniego spisu ludności z 1990 roku, że we Lwowie mieszka 9730 Polaków. Inne są dane uzyskane od ks. Ludwika Kamilewskiego pracującego w katedrze we Lwowie (15 tysięcy Polaków) oraz zawarte w „Ku­rierze Wileńskim” z lipca-sierpnia 1990 r. (40 tysięcy Polaków w samym mieście). Na pewno liczby te będą się zwiększać, ponieważ coraz więcej Pola­ków przyznaje się do swojej prawdziwej narodowości. Jest to związane ze zmieniającą się sytuacją polityczną i ekonomiczną na całym terytorium byłe­go ZSRR.

1. **WOKALIZM**

**1. Akcent wschodni (artykulacja samogłosek średnich w pozycjach nieakcentowanych)**

Charakterystykę zebranego materiału należy rozpocząć od kilku uwag na temat akcentu wyrazowego2. U większości informatorów występuje akcent ogólnopolski, chociaż odnotowałam także przykłady tzw. akcentu „wschodniego”. Występuje on głównie u informatorów najmłodszych oraz u przedstawicieli średniego pokolenia. Może wystąpić także u informato­rów uczęszczających do najstarszych klas szkół polskich we Lwowie. Uży­wają oni jednak zarówno akcentu „wschodniego”, jak i ogólnopolskiego. Za­

2 Nie zajmuję się akcentem w słowach rosyjskich i ukraińskich.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

55

leży to od rozmówcy, okoliczności, w jakich się znajduje, od czasu, który minął od jego powrotu z Polski do Lwowa, jak i od częstotliwości kontaktów z rodakami w kraju. Przykładem takiej oboczności mogą być nagrania [A.Ko.]3, dokonane w kwietniu 1990 w czasie roku szkolnego oraz we wrześ­niu 1990, kiedy to informator przebywał we Lwowie dopiero od kilku dni, po spędzeniu letnich wakacji w Polsce.

Akcent kresowy, występujący m.in. w wymienionych grupach informa­torów, ma decydujący wpływ na artykulację samogłosek średnich. Zgłoska akcentowana, wyższa pod względem tonu, wymawiana silniej i dłużej niż zgłoska nieakcentowana, skupia na sobie prawie całą artykulację. Powoduje to zmniejszenie fali wydechu w sylabach nieakcentowanych, a tym samym redukcję czasu ich trwania, zwężenie kanału oddechowego, podwyższenie samogłoski średniej e oraz o.

W badanym materiale ze względu na stopień podwyższenia artykulacji wymienionych samogłosek można wyróżnić dwie ich realizacje:

1. całkowite zlanie się e z i(y) oraz o-u
2. w sylabie przedakcentowej:

* b’igamy [A.B.], v’ičorem [S.B.], ćikave [S.B.], dryvńany [S.B.], cybulova [G.P.], pob’ilony [S.B.], i̯idnego//i̯édnego [A.B.], pšyi̯ixaṷo [E.K.], pińoʒe [S.K.], m'iškańa [I.H.], ćińutk'e [M.B.],
* stupńovo [S.C.], lvuv'akuf [Z.J.], pšedvu*i̯*enny [Z.J.], lvufskego [Z.J.], p'*i̯*usenka [Z.J.], tuvažystvo [Z.J.], kuncertuf [Z.J.], pumocy [Z.J.], kumpozytoruf [Z.J.], kumuńi//komuńi [M.B.],

1. w sylabie poakcentowej:

—f kośćel'i [M.K.], f tyl'i [M.K.], ve lvovi [Z.J.], po drab’ini [M.K.], fšyscy lu*ʒ́*’i [S.B.], ido te lu*ʒ́*i [S.K.], *i̯*ego zaprova*ʒ́*il'i z*ṷ*o*ʒ*e*i̯*i [M.K.], lu*ʒ́*i začel'i śpevać [Z.J.], puźńi//puźńe*i̯* [S.B.], dal'i//dalé*i̯* [M.K], kam'iń [B.H.], śedym [S.H.], stol'ikik [S.H.], (...) pšyxo*ʒ́*ili te pańi (...) [K.K.], og'iń [M.K.],

* krutku [Z.J.], fšystku [S.B.], *ʒ́*ecku p*ṷ*aka*ṷ*o [К.К.].

Przykłady takiej całkowitej zamiany e - i(y) oraz o - u znaleźć można także w pisemnych pracach uczniów polskich szkół we Lwowie, np. Ludzi dawniej myśleli (...) [M.S.], Słońce kręci się naukoło ziemi a ni słońce [B.G.], a także odwrotnej realizacji i - er. zṷoʒ́ei̯e ktužy okradli luʒ́e [S.B.], pšezyval'i luʒ́e [S.B.] (por. J. Janów 1924 a, 12-13; R. Kubiński 1923, 145-146).

1. częściowe podwyższenie e oraz o nie doprowadzające do identyfikacji e z i(y) oraz o z u
2. w sylabie przedakcentowej:

* ćekave//ćekave [J.K.], m'éskańa//m’eskańa [S.B.], śpéval'i [M.K.], źelone [S.B.], zv'ežotko [M.M.], énerg'i [S.K.], *i̯*édnego//*i̯*idnego [A.B.],
* prouvaʒ́iṷ [A.B.], xóʒ́iṷam [M.B.], zrób'iṷam [M.B.], ótfuśće [M.M.], módl'itve [M.K.], paraližouvaṷo [S.B.], dó bubrki [G.B.], dobrana [E.K.], poułova [S.K.], dostane [S.B.], dopsali [M.B.], dó plngvlna [M.B.],

1. w sylabie poakcentowej:

3 Nawias // zawierający inicjały informatora oznacza, że przykład pochodzi z tekstu pisanego, zaś nawias [] zawierający inicjały informatora świadczy o tym, że przykład pochodzi z tekstu mówionego.

56

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

* ućek [M.B.], oblećeć [S.H.], kradl'i kob’et [S.B.], vuzečeyk [M.B.], boské*i̯* [S.B.], do п'e*i̯* [K.K.], dalé*i̯*//dal'i [M.K.], kam'éń [B.H.], puźńi//puźńé*i̯* [S.B.], mlek'em [S.B.], kam'eńem [M.K.], odkryvam te *ṷ*o kam'eńe//kam'eńé [M.K.], krokodyle [К.К.],f kośćele [M.K.], ve lvov’e[RS.], na śćańe [S.B.],
* *ʒ́*ecku//*ʒ́*ecko śe uro*ʒ́*i*ṷ*o [M.K.] //*ʒ́*eckó [A.K.], vu*i̯*kó [M.K.], fšysťkó [M.B.], tato tam by*ṷ* [М.К.].

Dominacja akcentu ogólnopolskiego nad kresowym spowodowała, że we współczesnej polszczyźnie lwowian występuje stosunkowo mało przykładów podwyższonej artykulacji samogłoski e oraz o4. Dowodzi to osłabienia tego zjawiska fonetycznego i dokumentuje tezę, że język ogólnopolski ma wpływ na wymowę współczesnych lwowian. Udowadnia także twierdzenie, że zja­wisko podwyższonej artykulacji samogłosek średnich będzie zanikać w mia­rę nasilania się ich kontaktów z mieszkającymi w kraju rodakami, polską telewizją i radiem, zespołami muzycznymi, kabaretami oraz świadomymi dążeniami do całkowitego wyeliminowania tego charakterystycznego dla przedwojennej polszczyzny Lwowa zjawiska fonetycznego.

1. **Artykulacja samogłosek nosowych**

Wymowa samogłosek nosowych różni się od ich realizacji w polszczyźnie ogólnej. Dotyczy to artykulacji -ǫ i -ę> oraz przed spółgłoskami szczelino­wymi, zwartymi i zwarto-szczelinowymi.

Wygłosowa samogłoska nosowa -ę:

1. traci całkowicie nosowość i przechodzi w -o, np. ona byṷa naucyćelko [G.P.], s to i̯olo [M.Ż.], z i̯edno ʒ́efčyno (...) [M.B.], vyskakuio [A.B.], zasṷańai̯o [R.S.],
2. ma nosowość osłabioną: -ǫ - -õ lub -ǫ -+ -õ, np.: sõ [K.S.], pravdõ [K.S.], z grupõ [R.S.], myślõ [A.B.], kultura kulturõ [G.S.],
3. zachowuje pełną nosowość, np.: fšyscy rozum'iǫ [I.K.], z ńǫ [A.Ko.], m'iǫ ma naucyćelke [A.Ko.], pšečytaṷam ćekavǫ kśǫškę [B.B.]5,
4. lub jest realizowana jako: -ę - -e -i(y), np. podarovaṷ biblii taki grube [M.B.], (...) že pani bandyta rozb’eraṷ [K.K.], (...) i̯a otprovaʒ́aṷam sfoi̯i ćoći (...) [M.B.] (por. J. Janów 1924 a, 12-13; I. Seiffert-Nauka 1992, 34).

4 Przejście poakcentowe e - ė -\* ei -i(у) uwidoczniło się przede wszystkim w ta­kich kategoriach fleksyjnych jak: N. lp. rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego, Msc. lp. rzeczowników we wszystkich rodzajach zakończonych na -e oraz M. Im. rzeczowników rodzaju męskiego zakończonych na -e, zamiana zaś o występującego w sylabie poakcentowej o - ȯ - ou, u związana jest z kategorią morfologiczną M. lp. rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego zakończonych na -o.

5 Całkowite zachowanie nosowości w wygłosie jest charakterystyczne przede wszystkim dla uczniów klas starszych, którzy należą do szkolnych teatrzyków. Wpływ na taką wymowę ma również słowo pisane, kontakt z literaturą polską, czaso­pismami, a także chęć udowodnienia, że mówi się „czystą polszczyzną”, mimo ograniczonych kontaktów z językiem polskim.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

57

Najczęściej spotykane są przykłady -ǫ - -o6. Nie należy jednak utożsa­miać tego -o z czystym dźwiękiem samogłoski o, gdyż różnią się one między sobą sposobem artykulacji. Wygłosowe -o - ǫ, ma artykulację podwyższoną w kierunku samogłoski u.

Nosówka -ę w wygłosie jest wymawiana:

1. jako -e, bez rezonansu nosowego, np. pšyi̯de [B.B.], zrob’e [В.В.], i̯a vole [A.B.], s tego sfego bandyte [A.B.], na relig’e [M.B.], sfoi̯o sṷužanke [S.B.],
2. albo z zachowaniem osłabionej nosowości, np. f p’iṷke nožnǫ [A.В.], lub’e gimnastykę [M.M.], tę drugo (...) kob’ete [S.B.],
3. albo z całkowitą nosowością, np. mam na im'ę [I.K.], mogę [A.B.], (...) bo mńe śę (...) podobai̯ą [A.B.], na spudńicę [B.B.],
4. oraz jako: -e -> -ė -+ -ei, -i(у), np. on śei ńe zmože tego (...) zrobić (...) [S.B.], vypuskal'i śé [S.H.], pšes lornetk'ė [S.H.], mogli śi napić [S.B.], vymyślam muzyki [I.K.], čymaṷ k'erovńicy [S.B.], zrob'iṷa xuśtafki [I.K.]7 (por. Z. Kurzo­wa 1985, 79, 364, 414; I. Seiffert-Nauka 1992, 34).

W badanym materiale występuje artykulacja -ę głównie jako -e lub -ę, rzadziej -e -ė -> -ei, -i(у). Jej realizacja z pełną nosowością występuje w wy­powiedziach ucznia należącego do szkolnego teatrzyku8.

Samogłoski nosowe w śródgłosie są realizowane:

1. albo z zachowaniem całkowitej nosowości: f p’iptym roku [I.K.], m'ęsa [M.K.], naokręće [S.H.],m'ięsk'ėm [S.H.], ćęžar [S.B.], vi̯ęcei̯ [A.B.], zdǫžyli [R.S.], następny [R.S.]9,
2. albo z zachowaniem osłabionej nosowości:

-ę -\* -e-, np. ćęško [S.B.], bṷękitny [A.K.], nai̯p'i̯ękńei̯šy [R.S.], śe čęsli [M.B.], -ǫ - -õ-, np. zai̯õc [S.H.j, kśõžečce [A.K.], paxnõcym'i [A.K.], rozv’i̯õzal'i [M.K.],

1. a przede wszystkim jako grupa dwufonemowa, tj. element ustny ze spół­głoską nosową:

a) -ę- + spółgłoska szczelinowa - -en-, np. vi̯eńźeńa [M.K.], do čenstoxovy [A.B.],

6 Proces -ą - o lub -ą -\* -õ, albo -ą -\* -õ zachodzi w następujących kategoriach morfologicznych: N lp. rzeczowników rodzaju żeńskiego i określeń pozostających z nimi w związku zgody; B. lp. zaimków rodzajowych i przymiotników rodzaju żeńskiego; 3 os. lm. czasu teraźniejszego.

7 W wypracowaniu /М.А./ pojawił się przykład: „(...) za panowania jego następcę Zygmunta Augusta (...)”, który jest realizacją odwrotnego układu, tj. у -\* ę. Jest to jednak przykład odosobniony.

8 Z różnym stopniem nosowości oraz zwężenia w kierunku i (y) wygłosowe -ę jest wymawiane w takich kategoriach fleksyjnych jak: B. l.p. rzeczowników rodzaju żeń­skiego; B. zaimka zwrotnego się. W 1 os. lp. czasu teraźniejszego -ę jest realizowane jedynie z różnym stopniem nosowości, nie zaś z różnym stopniem podwyższenia w kierunku i (y).

9 Taka hiperpoprawna artykulacja u większości tych informatorów wynika z faktu, że w ich domach rodzinnych przywiązuje się bardzo dużą wagę do poprawności językowej, dokonując ciągłych korekt. Jest to również widoczne w zebranym mate­riale źródłowym. Niewątpliwie na taki typ artykulacji mają też wpływ nawyki orto­graficzne.

58

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

-ą- + spółgłoska szczelinowa - -on-, np. ponsovei̯ ružy [B.B.], vonsy [K.K.], zv’i̯onsku [A.B.],

b) -ę- + spółgłoska zwarta i zwarto-szczelinowa - -en-, np. v'i̯encei̯ [S.B.], Men­cel'i [M.B.], vendrovnym [A.Ko.], Góry Świentokrzyskie /M.S./, zwierzenta /M.S./,

-p- + spółgłoska zwarta i zwarto-szczelinowa - -on-, np. vyglondai̯o [I.K.], f požontku [R.S.], kśonc [M.K.], tyśonc [S.K.]10.

W zebranym materiale są przykłady realizowania spółgłosek tylno­językowych jako оŋ, eŋ : s počoŋtku [M.M.], reŋkavy [M.B.], reŋkav’ički [M.B.], poćoŋg'em [A.Ko.] (por. Z. Kurzowa 1985, 81, 415; I. Seiffert-Nauka 1992, 37).

1. **Labializacja**

Nagłosowe samogłoski o oraz u ulegają labializacji: otrzymują element protetyczny ṷ lub w, np. ten uo [M.B.], tak ṷo [K.K.], ṷon [S.B.], ṷопа [K.K.], na ṷočy [S.B.], z ṷušk'ém [Ś.H.], po ṷuxu [K.K.], u ṷoica [S.H.], f tym 4o [M.B.], ta wo [R.V.] (por. J. Ziłyński 1932, 108-109; I. Seiffert-Nauka 1992, 39).

Ponieważ współczesna polszczyzna lwowian znajduje się pod silnym wpływem języka ich otoczenia, przypuszczam, że zachowanie labializacji w takim stopniu, jak i poświadcza przykładowy materiał, jest spowodowa­ne wpływem języka ukraińskiego.

Wniosek ten jest zgodny z twierdzeniem Z. Kurzowej (1985, 88, 364, 377, 417), która uznała labializację za typową ukraińską cechę w dialekcie południowokresowym, ale jest on sprzeczny ze stanowiskiem S. Urbańczyka (1976, 23-25), że labializacja jest cechą „wszystkich najrdzenniejszych gwar małopolskich, śląskich i wielkopolskich, ale jej brak jest wynikiem — przy­najmniej na południu Polski — wpływów obcych (ukraińskich, słowackich i czeskich)”.

**II****. KONSONANTYZM**

**1. Wymowa ł,** ṷ**, l'**

Wśród Polaków mieszkających we Lwowie występuje tendencja do uży­wania w każdej pozycji w wyrazie u niezgłoskotwórczego <\* ł (por. Z. Kurzo­wa 1985, 90-91, 104, 365, 481; I. Seiffert-Nauka 1992, 42-43) i jego re­dukcji w wygłosie, np. pšyšet [S.K.], muk [S.B.], pońus [S.B.] oraz w śród- głosie, ale przed ruchomymi końcówkami czasu przeszłego, np. pšečytaam

10 W pracach pisemnych uczniów szkół polskich we Lwowie występują także przykłady odwrotnego układu: Piemąt /F.K./, Giewąt /S.K./.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

59

[B.B.], pšyi̯exaeś [A.Ko.], zrob’iam /M.Ż./, dostaṷam [K.S.], rusaṷa [K.K.] (por. J. Janów 1924a, 16; Z. Kurzowa 1985, 366). Jest to niewątpliwie wpływ języka ogólnopolskiego, z którego zębowe ł było usuwane już między XVIII a XIX wiekiem (zob. Z. Stieber 1966, 71).

Artykulacja półotwartej zębowej spółgłoski l występuje tylko przed samogłoską, np. z łusko [A.K.], s poułovo [S.H.], łaźenk'i [A.Ko.], vłos [K.K.] // vṷos [A.K.], łapać [S.H.]. Wymowa ł w takiej pozycji mogłaby świadczyć o wpływie języka ukraińskiego, w którym to l w takiej pozycji zachowuje wymowę zębową (por. J. Ziłyński 1932, 75). Może to być również rezultatem utrzymania cechy fonetycznej, charekterystycznej dla przedwojennej polsz­czyzny Lwowa.

Nie istnieją przykłady palatalnej wymowy l' w innej pozycji niż przed i, np. m'ódlitve [M.K.], olifkam'i [A.K.], xćel’i [K.K.], xoʒ́il'iśmy [A.Ko.], šl'i [М.В.]. Nie ma też w pracach pisemnych uczniów ze Lwowa błędów, jakie odnotował J. Janów (1924a, 15), tj. alie, w liecie, dliatego, które byłyby odzwierciedle­niem miękkiej artykulacji L

**2. Wymowa x i** γ

Cechą konsonantyczną polszczyzny lwowian jest występowanie dźwięcz­nego h, jako spirantu krtaniowego lub tylnojęzykowego, oraz bezdźwięcznego X. Rozróżnianie tych fonemów jest charakterystyczne dla wymowy ludzi z kresów. Działa tu niewątpliwie wpływ języka ukraińskiego, który rozróżnia h oraz X (por. T. Lehr-Spławiński 1914, 15; 1938, 112; Z. Kurzowa 1985, 92-93, 103, 365, 419; I. Seiffert-Nauka 1992, 44-46).

W zebranym materiale występują przypadki, w których na miejscu wy­głosowego X przed dźwięczną spółgłoską nagłosową następnego wyrazu po­jawia się —jako rezultat upodobnienia — tylnojęzykowy spirant dźwięczny γ, np. na skšypcaγ grać [I.K.], tyγ bandytuf [S.B.], maleńk'iγ ʒ́eckuf [S.H.], po cey dńax [A.Ko.] (por. J. Ziłyński 1932, 99).

Odnotowałam również przykłady typu vyγnali [M.B.] (ukr. вигнати), godovau [S.H.]11, jakie mogłyby świadczyć o wpływie języka ukraińskiego, w którym używa się spirantu krtaniowego h na miejscu prasł. g. Możliwa jest także ucieczka od takiej wymowy. W pracy pisemnej z geografii pojawi­ło się zdanie: Skała się nazywa Maczuchą Herkulesa /Е.К./. W słowie maczucha polskiemu g odpowiada x. Forma ta została wybrana świadomie, gdyż informator chciał uniknąć, stosowanej bardzo często przez Polaków, wymiany ukraińskiego г na polskie h. Taka zamiana zaś stała się przyczy­ną następnej — wprowadzenia innego słowa: ukr. мачуха to polskie ma­cocha.

11 Bezokolicznik godować w znaczeniu: ’ucztować, biesiadować, być na weselu, uprawiać gody’ został odnotowany w Słowniku polszczyzny XVI w. (1956, 445) oraz w Słowniku staropolskim (1973, 495). Użycie jednak przez informatora tego słowa w znaczeniu: ’dawać jeść, karmić, wychowywać’ wskazywałoby na jego małoruską etymologię (zob. A. Brückner 1985, 172).

60

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Liczne są wahania między x a h zarówno w pisowni (pisownia orygi­nalna): churmem /S.K./, błachostka /S.K./, horągwie /E.G./, watacha /B.L./, bochomaz /S.K./, puhacz /G.B./, ohoczo /G.B./, Sachara /M.Ko./, jak i w wymowie: meγańika [S.H.], γińskim [S.B.], γolďindon//xolďindon [S.B.], zdeγṷa [M.K.], pšyryγtovać [M.B.] (por. J. Janów 1924 a, 12, 13, 16).

**3. Wymowa spółgłosek tylnojęzykowych miękkich**

k, g, X w połączeniu z e, ę są wymawiane miękko jako k' g'x'?, wy­mienione samogłoski zaś w sylabie nieakcentowanej zbliżają się do i, np. wymyślam muzyki [I.K.], zrob'iṷa xuśtafk'i [M.B.], pšes lornetk'é [S.H.], x'en­ryk'i //xenryk'i [M.M.], intel'ig’entńei [I.H.], x'imicy [M.M.]12 oraz pšyx'i (...) //pšyxylno [I.К.], gdzie ogólnopolskie xy uległo zamianie na x'i (por. Z. Ku­rzowa 1985, 90-91, 103, 365, 377, 419; I. Seiffert-Nauka 1992, 48-49).

Na wymowę к, g, x mają bez wątpienia wpływ gwary zachodnioukraińskie i ukraiński język literacki, w którym spółgłoski tylnojęzykowe przed samogłoskami szeregu przedniego uległy palatalizacji (por. J. Ziłyński 1932, 98). Taka realizacja opisywanych spółgłosek nie jest obca również polskim gwarom, zwłaszcza Mazowszu i dialektom, które znajdują się pod jego sil­nym wpływem (K. Dejna 1973; 124-129, S. Urbańczyk 1976, 30). Rzeczą oczywistą jest jednak, że Polacy mieszkający obecnie we Lwowie są pod większym wpływem języka ukraińskiego, niż współczesnych dialektów pol­skich.

W pracach pisemnych z historii występują przykłady hiperpoprawności językowej: kedy//kiedy [S.K.], Gydymin [F.K.], które stanowią próbę uciecz­ki od wymowy k' g' (por. R. Kubiński 1923, 146; J. Janów 1924a, 13).

1. **Wymowa spółgłosek wargowych zmiękczonych**

W materiale źródłowym są dowody asynchronicznej wymowy spółgłosek wargowych zmiękczonych p' b' m', v' f’ oraz dwufonemowej ich realizacji, np. mńeć//m'i̯eć [S.H.], b'i̯egaš [A.B.], zav'i̯er'i̯uxa [S.H.], m'i̯ęsem [S.B.], kob'i̯eta //kob’eta [S.B.], v'i̯eś[R.S.], p'i̯eśńi [М.В.].

Na bifonematyczną (tj. złożoną ze spółgłoski zmiękczonej p' b' m’,f’, v’ oraz i albo ze spółgłoski twardej p, b, f v oraz i̯, a także m oraz i̯ lub ń) artykulację spółgłosek wargowych zmiękczonych ma wpływ język ukraiński, \* i

12 Porównanie rodziny wyrazów w języku rosyjskim: химия, химик, химический

i w ukraińskim: хiмiчкa, хiмiк, хiмiчний pozwala przypuszczać, że na wymowę w przy­kładzie tym miały wpływ wymienione wyżej języki. Zaznaczyć trzeba jednak, że infor­mator pochodzi z rodziny polsko-ukraińskiej i w nagraniach jego wypowiedzi wpływ języka matki-Ukrainki dominuje. Hipotezę, że język ukraiński miał większy wpływ na taką realizację, podważałoby jednak twierdzenie I. Ziłyńskiego (1932, 100), który pisząc o wymowie wschodniej, a więc nie bezpośrednio mnie interesującej, oświad­czył: „Słyszy się zwykle x' tylko w pozycji przed i (z \* o) oraz w wyrazach obcych (...)”, ale nie w takich jak chemia.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

61

w którym spółgłoska podstawowa może ulec dyspalatalizacji albo zanikowi, a element palatalny może się wyodrębnić w postaci i̯, l' lub ń (zob. J. Ziłyński 1932, 59; Z. Kurzowa 1985, 86, 103, 365, 372~ 416; I. Seiffert-Nauka 1992, 46-47).

**5. Realizacja grupy tv('), su, śv(') krv(')**

Dowody wymowy spółgłoski v jako dźwięcznej w grupie tv(’}, sv, śv(,), krv(,) są bardzo nieliczne: tovažystva [T.P.], rostv’eral'i [K.K.], módl'tve//modl'itfe [M.K.], svo(e [T.P.] // sfoi̯e [M.B.], śv’i̯atcyṷy [T.P.], кги’р [В.В.].

Materiał źródłowy nie zawiera w ogóle przykładów artykulacji v dźwięcz­nego w takich połączeniach jak: ku(,), xv(,), trvl’\ natomiast bogaty jest w przy­kłady ubezdźwięczniania tej głoski: kfitṷy [K.S.], kf'ećeń [I.K.], śf’at [A.B.], tf'aš [A.B.], śfece [E.K.], śfete [G.B.], sfoi̯emu [M.M.], martfe [S.B.], xf’ilke [RS.].

Moi konsultanci ze Lwowa podkreślali jednak, że spółgłoska ta w oma­wianych tutaj grupach jest wymawiana dźwięcznie. Wpływ na taką artyku­lację ma z pewnością język ukraiński, na co wcześniej zwróciła już uwagę Z. Kurzowa (1985, 97, 103).

1. **Dyspalatalizacja ń**

Materiał zawiera tylko dwa przykłady stwardnienia miękkiego ń przed spółgłoską ć: tančymy [S.H.], tančyć [I.K.], zrealizowanego jako twarde zębo­we n. Brak większej liczby danych w zebranym materiale wskazywałby na powolną redukcję tej cechy fonetycznej we współczesnej polszczyźnie lwo­wian (por. I. Seiffert-Nauka 1992, 52).

Nie ma też żadnego przykładu dyspalatalizacji szczelinowego ś przed spółgłoskami miękkimi p' v' n'. Realizacji ś w opisanej wyżej pozycji jako s nie odnotowałam nawet w najstarszej grupie informatorów, którzy konty­nuują przedwojenny język Lwowa.

W materiale dźwiękowym ś w opisanej pozycji realizowane jest zawsze, tak jak w języku ogólnopolskim. 7

7. Palatalność **s, ʒ, č, š**

Istnieją przykłady potwierdzające, że:

1. Spółgłoska s w połączeniu z jotą jest wymawiana palatalnie: rośi̯ańe / /rosi̯ańe [М.К.]. Brak większej liczby potwierdzeń tej wymowy wynika z faktu, że lwowianie chcący mówić językiem ogólnoliterackim unikają palatalizacji s, z, c w grupach s-j, c-j, z-j, która już w polszczyźnie przedwojennej była uznawana za rażący prowincjonalizm (por. T. Lehr-Spławiński 1914, 44).

62

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

1. Twarda spółgłoska zwarto-szczelinowa ǯ ulega zmiękczeniu w wyrazie drzwi Artykulacja ǯ'v’iam'i [E.K.] może wynikać z nałożenia się dziąsłowego ǯ na palatalne ʒ́, co daje przejście w miękkie dziąsłowe ǯ. Wymowie takiej na pewno sprzyjało sąsiedztwo zmiękczonej głoski v'.
2. Spółgłoska zwarto-szczelinowa č ulega zmiękczeniu w wyrazach: xṷopč'ik //xṷopčyk [S.H.]13, ukr. хлопчик; č'asem /S.H./, ukr. часом (zob. też J.A. Isiczenko i in. 1990, 32), zaś w wyrazie kśknoṷ [S.H.], ukr. крикнут, ros. крик­нуть następuje palatalizacja š. Wymowa tych spółgłosek, w języku polskim fonetycznie twardych, ale funkcjonalnie miękkich, może być związana ze sposobem wymawiania informatora, ponieważ wszystkie przykłady pochodzą od tej samej osoby. Może też stanowić realizację pierwotnie miękkiego č, które nie uległo jeszcze całkowitej dyspalatalizacji w niektórych gwarach ukraińskich (zob. J. Ziłyński 1932, 83-84, 87, 90, 92), a w języku rosyjskim pozostało nadal miękkie. Na artykulację drugiej formy mogły mieć wpływ gwary ukraińskie, w których š ma swoje miękkie odpowiedniki (zob. J. Zi­łyński 1932, 83-88).
3. **Wahania w wymowie spółgłosek c//ć, c//**č**, s//**š**, z//**ž

W przykładowym materiale wygłosowa spółgłoska -c została zrealizowa­na jako -ć w wyrazie pomuć 'pomóc’ [S.K.]. Przyczyna takiej artykulacji jest trudna do wyjaśnienia. Nie może być nią z pewnością wpływ języka rosyj­skiego, mimo że informator pochodzi z rodziny polsko-rosyjskiej, i mimo że rosyjskiemu -чь w bezokoliczniku odpowiada polskie -c.

Na wymowę zarówno -c zamiast -ć, jak i -ć zamiast -c zwróciła uwagę I. Bajerowa (1964, 25-26), zaznaczając jednocześnie, że interpretacja tego zjawiska jest skomplikowana. Z. Klemensiewicz (1985, 608-609) uważał, że użycie wygłosowego -ć zamiast -c może być „kresowym archaizmem obsza­rów pogranicza Litwy”.

Nie ma dokumentacji wymowy dziąsłowego š zamiast s, poza jednym przykładem: špudńička/ /spudńička [K.K.], który zrealizowany przez bardzo młodego informatora — może być sygnałem sposobu wymawiania tej grupy wiekowej. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to przykład wymowy obocznej, a więc nie mający większej wartości.

W pracy pisemnej z historii znalazł się wyraz: zwiažki /M.S./, który stanowi jedyny w badanym materiale dowód wahania w użyciu spółgłosek z/ /ž.

Nie odnotowałam ani jednego przykładu, występującej dość regularnie w przedwojennej polszczyźnie Lwowa, wymowy zębowego c zamiast dziąsło­wego č w partykule czy (por. Z. Kurzowa 1985, 96; I. Seiffert-Nauka 1992, 54). Wszystkie grupy wiekowe wymawiają ten wyraz tak jak jest on wyma­wiany w języku ogólnopolskim.

13 Wymowa č w tym wyrazie może być spowodowana analogią do rosyjskiego słowa мальчик.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

63

Na podstawie zebranego materiału źródłowego wahania wymowy spół­głosek: c//č oraz s, z//š, ž także s, z, š, ž//ś, ź należałoby uznać za cechę przedwojennej polszczyzny lwowian (por. Z. Kurzowa 1985, 96, 103, 418; I. Seiffert-Nauka 1992, 52-54).

1. **Wymowa głoski ť**

Zmiękczona spółgłoska ť została zrealizowana jako całkowicie palatalne środkowojęzykowe ć w wyrazach obcego pochodzenia, tj. baťar [S.C.], [Z.J.] //baćar [Z.J.], węg. batyar; xośća [E.K.], łac. histia (por. Z. Kurzowa 1985, 87-88; I. Seiffert-Nauka 1992, 51-52).

Brak przykładów wymowy ʒ́ zamiast ď.

1. **Afrykatyzacja połączeń tř, dř, stř**

Zwarte zębowe t, d połączone ze szczelinowym dziąsłowym f jest artyku­łowane jako zwarto-szczelinowe č lub ǯ np. čeba [S.K.], začymyvaṷy [S.B.], čу trzy'[В.H.], čeźvy [A.B.], čećego [G.P.], ǯul [R.S.], ǯevo [K.S.], połączenie zaś stř jako šč: ščelal'i [M.K.], m'iščyńo [B.BJ, ščaṷam'i [A.B.] (por. I. Seiffert-Nauka 1939, 55; Z. Kurzowa 1985, 98, 104).

Przykład świadczący o takiej realizacji wymienionych grup spółgłosko­wych odnotowałam również w pracach pisemnych jednego z informato­rów: częsienie ziemi /B.Z./, wewnącz kuli /B.Z./ (por. J. Janów 1924a, 13; R. Kubiński 1923, 147).

Uproszczenia zachodzące w tych grupach zależą od staranności wy­mowy, miejsca, w którym znajduje się informator, jak i od osoby, z którą rozmawia. O ile wymowa nosówek ę oraz ǫ jest niekiedy hiperpoprawna, to artykulacja omawianych tutaj grup spółgłosek, nawet u osób, które należą do szkolnych teatrzyków, jest bardzo niestaranna. Najprawdopodobniej wy­nika to z faktu, że języki obce, które stanowią najbliższe otoczenie mówią­cych, nie mają tych nosówek, a więc ich realizacja podkreśla „polskość roz­mówcy”, podczas gdy omawiane grupy spółgłoskowe do zjawisk wyraziście różniących sąsiadujące ze sobą języki nie należą. 11

11. Zmiany w grupach spółgłoskowych

1. Uproszczenia
2. w nagłosie: gʒ́> ʒ́: ʒ́iś, ʒ́eś 'gdzieś’ [M.B.] (por. I. Seiffert-Nauka 1992, 61); fś > ś: śadṷa (м.К.]; zr > r: rańili [M.K.]; fs > s: stać [M.B.]; st> t terceli [M.K.];

a w zdrobniałych imionach własnych: ag > g: gatka [A.Ś.]; zb > b: byńo [S.C.].

64

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

1. w śródgłosie odʒ́> oʒ́: oʒ́elńe [M.B.];

odś > oś: oświętnie /М.В./; šč > ś: *i̯*eśe [A.B.]; stk > sk:fšysko [A.B.]; nn > n: zákone [S.B.]; nn > ń: zokońik [M.K.]; m > r: Wareńczyk /В.В./; ndn > nn: vyglonnel'i [A.B.]; ntk > nk: preŋko [S.K.]; rdł > rł: garło [М.К.].

1. w wygłosie: ść> ś: pravoś [K.S.], m'ńei̯šoś [T.P.], nai̯eś [S.B.], m'iṷoś, [K.S.];

st> s: zam'as [B.B.], ies [A.Ko.].

1. Upodobnienia

a) kš > xš: chrzyrza /A.Li./ (por. J. Ziłyński 1932, 133; I. Seiffert-Nauka 1992, 58; Z. Kurzowa 1985, 100);

1. Odpodobnienia
2. xc(') > kc('): kćaṷ [S.H.], kćel'i [M.K.], kćaṷby [M.H.] (por. S. Urbańczyk 1976, 37);
3. wprowadzenie dodatkowej spółgłoski:

-d- w grupie -nr-: hendryka [G.P.], pojawienie się d na skutek sąsiedztwa frykatywnego r ze spółgłoską zwartą n jest powszechne w gwarach (por. W. Harhala 1931, 60; S. Urbańczyk 1976, 37; I. Seiffert-Nauka 1992, 59).

**III****. FONETYKA MIĘDZYWYRAZOWA**

Omawiając cechy fonetyczne polszczyzny lwowian nie można pominąć upodobnień międzywyrazowych przed samogłoskami, spółgłoskami pół­otwartymi oraz jotą.

W zebranym materiale występują przykłady zarówno fonetyki ubezdźwięczniającej: śm'ierć oi̯ca [I.K.], odrab’i̯ać lekc'i̯e [M.M.], anglik meškaṷ [A.Ko.], maṷžonek^mui̯ [T.P.], dla nas byṷa [R.S.], jak i udźwięczniającej: teraz i̯akoś [A.Ko.], gźeź i̯exaua [E.K.], od razu [A.K.], xoćaž može [A.Ko.], pui̯ź na pṷyvalńe [В.В.].

U większości informatorów występuje ubezdźwięcznienie, które niewąt­pliwie jest związane z tendencją panującą w języku ogólnopolskim. Na pod­stawie zebranego materiału nie można jednak wyróżnić jakiejś określonej grupy informatorów, u których występuje jedynie dźwięczna lub bezdźwięcz­na fonetyka międzywyrazowa. U każdego z nich mogą pojawić się obydwie wymowy (por. T. Lehr-Spławiński 1914, 45-46; Z. Kurzowa 1985, 100-102, 105, 366; I. Seiffert-Nauka 1992, 64).

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

65

**IV. PODSUMOWANIE**

Na podstawie omówionego materiału należy stwierdzić, że na współczes­ną polszczyznę lwowian ma wpływ zarówno język ogólnopolski, jak i obce otoczenie językowe, zwłaszcza język ukraiński.

Oddziaływanie polszczyzny ogólnej najsilniej zaznacza się poprzez wy­stępowanie:

* akcentu ogólnopolskiego;
* stosunkowo nielicznych przykładów podwyższonej artykulacji samogłosek średnich;
* ṷ zamiast ł;
* l miękkiego tylko w pozycji przed i;
* fonetyki ubezdźwięczniającej.

Wpływ języka ogólnopolskiego sprawił, że brak u współczesnych lwo­wian istniejących w przedwojennej polszczyźnie południowokresowej wahań s, z, š, ž // ś, ź oraz c // č w grupach spółgłoskowych, przykładów dyspalatalizacji ś przed p, v, n, a także liczniejszych dowodów stwardnienia mięk­kiego ń przed spółgłoską twardą č oraz zmiękczenia s w połączeniu z jotą.

Do występujących zaś we współczesnej polszczyźnie lwowskiej konty­nuacji tych zjawisk fonetycznych, które dialekt południowokresowy wpro­wadził do lokalnej odmiany kulturalnego języka polskiego, a które przedo­stały się do niego w wyniku bliskości z ukraińskim otoczeniem językowym, należą:

* akcent „wschodni”;
* podwyższona artykulacja samogłosek średnich w sylabach nieakcentowanych;
* labializacja nagłoskowych samogłosek o oraz u;
* obecność fonemu dźwięcznego h;
* występowanie zębowego ł;
* wymowa k, g, x w połączeniu z e, ę jako k' g' x'
* bifonematyczna artykulacja spółgłosek wargowych miękkich;
* zachowanie dźwięczności u w grupach tv('), sv, śv('), krv(,);
* fonetyka udźwięczniająca.

Fonetyczne realizacje ogólnopolskie występują przede wszystkim u in­formatorów uczęszczających do najstarszych klas szkół polskich we Lwowie. Jest to spowodowane chęcią używania takiego samego języka, jakim po­sługują się rówieśnicy z kraju, a nie ojcowie i dziadkowie, których język uważają niejednokrotnie za zbyt prowincjonalny. Taka tendencja nie wystę­puje ani w najmłodszej grupie informatorów, którzy nie dokonują świadomie wyboru pewnych realizacji, ani wśród najstarszych przedstawicieli lwowian, których sposób wymawiania ukształtował się jeszcze w okresie między­wojennym.

**66**

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

**Lista informatorów (wg roku urodzenia)**

|  |  |
| --- | --- |
| Z.J. | — ur. |
| s.c. | — ur. |
| B.H. | — ur. |
| J.H. | — ur. |
| I.H. | — ur. |
| K.B. | — ur. |
| T.P. | — ur. |
| G.Ś. | — ur. |
| A.K. | — ur. |
| J.Ś. | — ur. |
| R.Y. | — ur. |
| L.K. | — ur. |
| R.H. | — ur. |
| J.T. | — ur. |
| M.Ż. | — ur. |
| K.S. | — ur. |
| A.Ko. | — ur. |
| B.B. | — ur. |
| J.K. | — ur. |
| G.P. | — ur. |
| M.Ko. | — ur. |
| A.P. | — ur. |
| M.M. | — ur. |
| A.B. | — ur. |
| F.K. | — ur. |
| A.R. | — ur. |
| A.L. | — ur. |
| A.Li. | — ur. |
| G.B. | — ur. |
| L.B. | — ur. |
| B.Z. | — ur. |
| MA. | — ur. |
| E.R. | — ur. |
| M.S. | — ur. |
| M.B. | — ur. |
| E.K. | — ur. |
| S.K. | — ur. |
| S.H. | — ur. |
| S.B. | — ur. |
| M.H. | — ur. |
| M.K. | — ur. |
| K.K. | — ur. |
| A.Ś. | — ur. |

1934, wykszt. średnie, P.P.

1934, wykszt. średnie, P.P.

1942, wykszt. średnie, P.P.

1944, wykszt. wyższe med., P.P.  
1954, wykszt. średnie, P.P.

1954, wykszt. średnie, P.P.

1959, wykszt. wyższe hum. P.P.  
1959, wykszt. podst. U.P.

1959, wykszt. średnie, P.P.

1961, wykszt. średnie, P.P.

1968, wykszt. wyższe hum., P.U.

1. uczennica 10 klasy, U.P.
2. uczennica 10 klasy, P.P.
3. uczennica 10 klasy, P.P.  
   1978, uczennica 9 klasy, P.P.  
   1978, uczennica 9 klasy, P.P.
4. uczennica 9 klasy, P.P.  
   1977, uczennica 9 klasy, P.P.  
   1977, uczennica 9 klasy, P.P.  
   1977, uczennica 9 klasy, P.P.
5. uczennica 9 klasy, P.P.
6. uczennica 9 klasy, P.P.
7. uczeń 9 klasy, P.U.
8. uczeń 9 klasy, U.P.

1976, uczeń 9 klasy, P.P.

1976, uczeń 9 klasy, P.P.

1. uczeń 9 klasy, P.P.
2. uczeń 8 klasy, P.R.
3. uczennica 7 klasy, P.P.
4. uczennica 7 klasy, R.P.
5. uczeń 6 klasy, P.P.
6. uczennica 5 klasy, P.P.
7. uczennica 5 klasy, P.P.  
   1981, uczennica 5 klasy, R.P.  
   1981, uczennica 5 klasy, U.P.  
   1981, uczennica 5 klasy, U.P.
8. uczeń 5 klasy, P.R.
9. uczeń 5 klasy, P.P.

1980, uczeń 5 klasy, P.P.

1. uczeń 1 klasy, P.P.
2. uczeń 1 klasy, P.P.
3. przedszkolak, P.P.
4. przedszkolak, P.P\*.

\* Pierwszy skrót oznacza narodowość ojca, drugi matki (P. — Polak, Polka; U — Ukrainiec, Ukrainka; R — Rosjanin, Rosjanka).

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

67

**Bibliografia**

Bajerowa I., 1964, Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku, Wrocław.

Brückner A., 1985, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa.

Brzezina M., 1979, Język mniejszości narodowych w tekstach literackich i folklory­stycznych. I. Południowokresowa polszczyzna Żydów, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze 65, Warszawa-Kraków.

Dejna K., 1973, Dialekty polskie, Wrocław.

Ganicz D.J., Olejnik J.S., 1984, Russko-ukrainskij i ukrainsko-russkij słowar’, Kijów.

Harhala W., 1931, O polskiej gwarze okolic Komarna, „Lud Słowiański” nr 2, A 55-91, A 156-177.

Hrabec S., Zwoliński P., 1957, Słownik ukraińsko-polski, Warszawa.

Isiczenko JA., Kalasznik W.S., Swaszenko AA., 1990, Samouczytytel' ukrainskowo jazyka, Kijów.

Janów J., 1924 a, Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach polskich Rusinów lwowskich, JP 9, 12-16.

—, 1924 b, Jeszcze o błędach w zdaniach polskich Rusinów lwowskich, JP 9, 51-52.

Klemensiewicz Z., 1985, Historia języka polskiego, t. I-III, Warszawa.

Kubiński R., 1923, Błędy ortograficzne i gramatyczne w zdaniach uczniów lwow­skich, JP 7, 145-148.

Kurzowa Z., 1985, Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku, Warszawa-Kraków.

Lehr-Spławiński T., 1914, O mowie Polaków w Galicji wschodniej, JP 2, 40-51.

—, 1938, Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej, [w:] Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego, Lwów-Warszawa.

Seiffert-Nauka I., 1992, Dawny dialekt miejski Lwowa, cz. I: Gramatyka, Wrocław.

Słownik polszczyzny XVI wieku, 1956 i n., pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław.

Słownik staropolski, 1973 i n., pod red. S. Urbańczyka, Warszawa.

Stieber Z., 1966, Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego, Warszawa.

Urbańczyk S., 1976, Zarys dialektologii polskiej, Warszawa.

Ziłyński J., 1932, Opis fonetyczny języka ukraińskiego, Kraków.

JĘZYK

POLSKI

W

SZKOLE

CZY WYPRACOWANIE SZKOLNE  
JEST TEKSTEM SZTUCZNYM?

Ostatnio często wskazuje się na fakt, że wypracowania uczniowskie to teksty sztuczne. Zwraca się uwagę na ich skostniałość, nieoryginalność i sztampowość. Żeby nie wpaść w pułapkę stereotypu, trzeba rozważyć tę kwestię i odpowiedzieć na kilka pytań. Co to znaczy, że tekst jest sztuczny? Aleksandra Szczepanek w artykule o strukturze semantyczno-składniowej prac maturalnych [Szczepanek 1991] zauważyła, że treść przedmiotowa tych wypracowań nie pełni funkcji komunikatywnej dla odbiorcy. Tekst wypra­cowania stanowi źródło wiedzy o nadawcy, a nie o sprawach będących przedmiotem jego wypowiedzi, i jest wpisany w następującą ramę modalną: „Chcę, żebyś wiedział, że ja wiem to, co ty i tak wiesz, ale sądzisz, że ja także powinienem wiedzieć”. Ponadto autorka stwierdza istnienie pewnego układu między nadawcą i odbiorcą, na mocy którego piszący jest zobowiązany do takiego kształtowania swojej wypowiedzi, jakby rzeczywiście o czymś infor­mował i/lub rzeczywiście do czegoś przekonywał. Są to spostrzeżenia cenne, ale nie wszystkie można odnieść do prac uczniów szkoły podstawowej pisa­nych na temat dowolny, nie związany z lekturą, np.: Ja wobec problemów współczesnego świata, Wspomnienia z wakacji, czy tematy opowiadań twór­czych związanych z lekturą, np.: List do Ani z Zielonego Wzgórza, Dalsze losy Janka Muzykanta.

Za sztucznością wypracowań przemawia to, że wypowiedź zdaje się nie pełnić właściwych sobie funkcji, ale jedynie je udawać, i to poczynając od najbardziej podstawowej funkcji, jaką jest informowanie. A wiemy, że oprócz niej teksty wypracowań mogą mieć (czy udawać) najrozmaitsze funkcje. W wypracowaniach szkolnych, w zależności od ich tematu, znajdziemy języ­kowe wykładniki funkcji impresywnej, ekspresywnej, perswazyjnej itp.

A oto przykłady z wypracowań uczniów klasy ósmej na temat Ja wobec problemów współczesnego świata (we wszystkich cytatach zachowałam ory­ginalną pisownię). Sformułowanie tematu wymusza zastosowanie elementów właściwych funkcji ekspresywnej, ponieważ jego składnikiem jest stosunek nadawcy do czegoś; to nadawca tekstu ma się ustosunkować do problemów współczesnego świata. Funkcja emotywna (ekspresywna) „ujawnia się w osobistym zaangażowaniu piszącego w treść wypowiedzi, na przykład w doborze słownictwa oceniającego, używaniu zdań wykrzyknikowych, swoistej składni itp.” [Cegieła, Markowski 1986, 29].

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

69

1. Ale nie kończy się tylko na samochodach [mowa o dewastacji środo­wiska — wyjaśnienie J.J.]. Znacznie większym ekologicznym problemem jest wycinanie lasów równikowych i tropikalnych. Moje osobiste zdanie na temat Transamazonii Jest takie: to totalna bzdura! Można mówić: to tylko jedna autostrada. A w ogóle po co ona? Żeby nie było przypadkiem ani jednego dzikiego miejsca na świecie?! To nie skończy się tylko na drodze! Powstaną restauracje, hotele, stacje benzynowe, poprowadzi się elektryczność, wodę, gaz, zbuduje małe miasteczka, które zaczną się rozrastać... Niedługo najważ­niejsze „płuca świata” zaczną chorować.
2. Historię tworzą ludzie. I nie widzą, że sami są sobie winni Zaślepieni gniewem i żądni zemsty chwytają za broń. Lecz czy to jest broń (od bronić)?! Czy może raczej narzędzie ataku? Czy nie lepiej byłoby utworzyć jedno wiel­kie państwo bez władców o równych prawach dla wszystkich? Wszyscy jesteśmy braćmi! Po co wojny, po co krew, ból i łzy. To do niczego nie pro­wadzi. Ten kto chce więcej — przegrywa (Patrz Adolf Hitler).

Wykładnikami funkcji emotywnej są również w wyżej cytowanym tekście pytania retoryczne i wielokropki. Stanowią one najczęściej również wykład­niki funkcji konatywnej (impresywnej).

W tekstach wypracowań pojawiają się też inne jej elementy. Jednym bowiem ze sposobów ustosunkowania się do problemów współczesnego świata jest przekonywanie odbiorców do pewnych słusznych działań, które należy podjąć, by problemy te rozwiązać. Wypracowania uczniów, którzy wybrali taki właśnie sposób wyrażenia swojego stosunku do przedmiotu wypowiedzi, mają cechy tekstu perswazyjnego: autorzy chcą przekonać od­biorcę do zmiany postępowania. „Orientacja na odbiorcę, funkcja konatywna prezentuje najczystszą ekspresję gramatyczną w formie wołacza i rozkaźnika” — pisze R. Jakobson [cyt. za: Porayski-Pomsta 1994, 28]. A oto przy­kłady z wypracowań:

1. Jestem gorącym zwolennikiem akcji „sprzątanie świata”. Uważam, że sprzątać tzn. nie śmiecić. Codziennie zasypuje nas lawina foliowych i plasti­kowych opakowań. Starajmy się wykorzystywać je wielokrotnie. Nie prze­chodźmy obojętnie obok pojemników segregujących odpady. Zdajmy sobie sprawę z tego, że nasza przyroda jest piękniejsza bez dzikich wysypisk śmie­ci
2. Pomyślmy wszyscy nad tymi problemami Ziemia to nasz świat, nasze życie i nie pozwólmy na koniec tego wszystkiego. Pomyślmy o naszych dzie­ciach i wnukach. Dlaczego mamy pozwolić im żyć w tym okropnym świecie? Nie bądźmy egoistyczni pomyślmy o innych. Ja chcę i będę próbowała znisz­czyć wojny i zanieczyszczenie środowiska ale jedna nie zdołam tego zrobić. Natomiast jak wszyscy ludzie podjęliby się takiego czynu to zwalczyliby te problemy. Trzeba tylko chcieć i zrozumieć, że jeśli my nie pomożemy, nie po­może nic innego.

Wspomniałam już o tym, że wykładnikiem funkcji konatywnej i emo­tywnej zarazem mogą być też umiejętnie postawione pytania retoryczne; było to widoczne w przytoczonych wyżej cytatach. A oto kolejne przykłady:

1. Ja, nadal nie rozumiem i zastanawiam się czy do rozwiązania każ­dego problemu świata potrzebna jest np. wojna?

70

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

1. czy ludzie muszą być dla siebie tacy okrutni? Przecież Ci, w których jest tak dużo ciepła mogą pomóc innym, nie pozostawać obojętnym na problemy otaczającego nas świata.
2. Telewizja pokazuje nam bohaterów, którzy zabijają innych i my mamy żyć w świecie bez problemów?

Charakterystyczną cechą cytowanych przeze mnie wypracowań jest na­przemienne mówienie w 1 os. lp. i 1 os. lm. Oczywiście, problemy współ­czesnego świata dotyczą wszystkich ludzi. Jednym ze sposobów ustosun­kowania się do nich jest próba odpowiedzi na pytania: co można (trzeba, należy, powinniśmy) zrobić? Rzadziej pojawia się szukanie przyczyn powsta­nia problemu. To 'my’ jest często uzupełniane — 'my ludzie’ i ma charakter upowszechniający — 'każdy człowiek’, 'my wszyscy’, 'wszyscy razem’. „Słowo 'my’ —jak pisała Anna Wierzbicka — zdaje się być zaiste kamieniem węgiel­nym semantyki. I może nawet trudno się temu dziwić; mówić — to prze­cież liczyć na zrozumienie, to odwoływać się do jakiejś zasadniczej wspól­noty w przeżywaniu świata, łączącej tego, kto mówi, z tym, kto słucha. I ta wspólnota, ta zasadnicza tożsamość, którą wyznajemy przez sam akt zwra­cania się do drugiego człowieka, staje się dla nas wzorem, probierzem, za pomocą którego wyznaczamy szeroką, otwartą wspólnotę istot takich jak my” [Wierzbicka 1971, 26]. A tak tę myśl sformułowała uczennica klasy ósmej:

1. Używając w tej pracy liczby mnogiej chciałam podkreślić, że jestem tylko jedną z wielu, stanowię cząstkę świata, który wspólnie musimy budo­wać i umacniać.

Z tekstu Anny Wierzbickiej daje się wywieść definicję człowieka. Czło­wiek to mianowicie istota taka jak my. W uczniowskich wypracowaniach widać następujące ujęcie: z jednej strony jesteśmy my — ludzie, z drugiej zaś są oni — ludzie. Nie ma w tym braku logiki. Czasem nadawca tekstu jest zbiorowy. To w imieniu nas — ludzi pisane jest takie wypracowanie. Po­dobnie jest z konstrukcją adresata: To przecież do nas — ludzi jest adreso­wany taki tekst.

Oto przykłady, wybrane z jednego tylko wypracowania:

1. We współczesnym świecie coraz częściej spotykamy się z takimi pojęciami jak narkotyki, alkoholizm, przemoc czy AIDS.

Zagrożenie szczęśliwego dzieciństwa w rodzinach alkoholików, szerzące się nałogi wśród młodzieży, która tym samym niszczy swoje szanse na przy­szłość, narastająca przemoc — chuligaństwo, kradzieże, gwałty, o których zdarza nam się słyszeć na każdym prawie kroku Wszystkie te problemy przerastają nas, niszczą właśnie cenne wartości, chociaż nie wszyscy zda­jemy sobie z tego sprawę.

W wypracowaniach na omawiany temat ujawnia się dodatkowa funkcja, którą na użytek niniejszego tekstu nazwę profetyczną. Jej gramatycznym wykładnikiem są czasowniki w formie czasu przyszłego.

1. Ale właśnie poprzez wojny, nałogi, przemoc — którym musimy się przeciwstawić, przez ich zwalczanie pobudzimy inne, równie istotne, pozy­tywne cechy.

Okażemy pomoc potrzebującym — zagrożonym wojnami, biedą, chorobami, zdobędziemy się na tolerancję wobec różniących się od nas osób.

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

71

Pozbędziemy się obojętności wobec ludzkiego nieszczęścia, zaczniemy sza­nować wspólne mienie, chronić przyrodę, zwierzęta — świat, w którym żyje­my.

W ten sposób odżyje w nas współczucie, litość — człowieczeństwo.

Istnienie podobnych problemów, walka z nimi pozwoli nam odróżnić dobro od zła i to się przede wszystkim liczy.

Cytowane wypracowanie jest ciekawe, ponieważ stanowi jedyny wypa­dek (na sto wypracowań), kiedy wizja prorocza rysuje świat dobry, pełen pozytywnych cech, dodatnich wartości. Funkcja profetyczna ujawnia się również w innych wypracowaniach, jednak najczęściej jako wspomagająca funkcję perswazyjną, we fragmentach tekstu wprowadzanych przez zdanie warunkowe: Jeśli czegoś nie zrobimy, to... lub powinnościowe: Powinniśmy to zrobić, ponieważ... Tak jest w poniżej cytowanych przykładach:

1. Jeśli czegoś nie zrobimy, może dojść do katastrofy. Cały świat uza­leżni się od narkotyków.
2. Następną przyczyną ginięcia niektórych zwierząt jest ich mordowanie przez ludzi Zabijanie dla mięsa, skór, futra. Jeśli tego nie zaprzestaniemy na świecie nie zostanie ani jeden szynszyl czy lis.
3. Jeśli będziemy nierozważni, każdy z nas może się zarazić [AIDS — wyjaśnienie J.J.].
4. Uprawiający sex, powinien używać prezerwatywy. Nie dotykajmy rękami ran innych osób. Jeśli postaramy się przystosować do tego być może na świecie będzie mniejsza liczba zachorowań na AIDS.
5. Osobiście mnie te problemy nie dotyczą. Lecz i tak uważam, że są bardzo poważne i jeśli czegoś nie zrobimy zwiększy się liczba narkomanów i chorych na AIDS. Nie będzie żadnego drzewa, ani żadnego zwierzaka. A świat będzie szary i ponury.
6. Czasami myślę że nasz świat za kilkadziesiąt lat będzie jedną wiel­ką pustynią Siedząc w jakimś szczelnie zamkniętym schronie jako staruszek będę opowiadał wnukom o tym jak wyglądało drzewo, bocian, ryba czy na­wet zwykła mucha. Cały świat powinien zrozumieć, że bezsensowne niszcze­nie przyrody przez ludzi doprowadzi do zniszczenia życia na naszej planecie. Wszyscy powinni to zrozumieć i zacząć działać już dzisiaj, gdy nie jest jesz­cze za późno, by uratować chociaż część tego wspaniałego świata.

Przyjrzyjmy się teraz składnikom tej specyficznej interakcji, jaką jest pisanie wypracowania.

Kto jest odbiorcą tekstu uczniowskiego. Nauczyciel? Dlaczego jednak, czytając te obszerne fragmenty wypracowań, mamy wrażenie, że taka od­powiedź jest niepełna?

Zastanówmy się na sytuacją ucznia. Ma przed sobą kartkę papieru, temat wypracowania, zadanie do wykonania. Pytamy o odbiorcę tekstu uczniowskiego. A trzeba przede wszystkim zapytać o to, czy uczeń ma świadomość, że odbiorcą jego wypracowania jest nauczyciel? A może ktoś jeszcze?

Skomplikowana też wydaje się sprawa intencji nadawcy, celu jego wy­powiedzi.

Na intencję ucznia piszącego wypracowanie składają się:

72

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

* elementy zależne od samej interakcji: „chcę napisać jak najlepiej, by zostać jak najwyżej ocenionym w szkolnej skali ocen i/lub chcę zaliczyć, chcę napisać tak, by zostać ocenionym na ocenę pozytywną w szkolnej skali ocen”.
* elementy zależne od tematu wypracowania: „chcę poinformować”, „chcę przekonać do czegoś”, „chcę wyrazić moje uczucia, emocje” itd.

Sztuczność wypowiedzi, jaką jest szkolne wypracowanie, mogłaby po­legać na nieszczerości intencji nadawcy. W świetle teorii aktów mowy, wy­powiedź taka może wydawać się niefortunna na takiej samej zasadzie, jak nieudana jest obietnica, jeśli nadawca nie ma zamiaru jej dotrzymać. To jest dość proste i czytelne w świetle tego, o czym pisała A. Szczepanek w od­niesieniu do prac maturalnych, których temat był ściśle związany z materia­łem literackim, ale nie dość przekonujące, kiedy bierzemy pod uwagę wy­pracowania uczniów szkoły podstawowej. Dlaczego bowiem nie wierzyć w szczerość wypracowania o dalszych losach Janka Muzykanta? A w do­datku na intencje nadawcy składają się również elementy zależne od samej interakcji, które nie podlegają, takie przynajmniej odnoszę wrażenie, ocenie szczerości.

Zarzuty dotyczące sztuczności szkolnych wypracowań są skierowane, jak sądzę, głównie do nas, nauczycieli. Od nas przecież zależy to, czy na­uczymy naszych uczniów jedynie schematu, czy także twórczego jego prze­zwyciężania. To, że z czasem rośnie świadomość nadawcy-ucznia, że odbior­cą jego tekstu jest nauczyciel, może w pewnym stopniu wpływać na sztucz­ność wypowiedzi. Starajmy się jednak, by rosła także jego świadomość włas­nych możliwości kreowania nadawcy i odbiorcy poprzez sam tekst. To bar­dzo ważne i może uchronić nas przed sztucznością i monotonią czytanego po raz sto dwudziesty czwarty tego samego wypracowania.

Joanna Jagodzińska

**Cytowana literatura**

Cegieła A., Markowski A., 1986, Z polszczyzną za pan brat, Warszawa. Porayski-Pomsta J., 1994, Komunikacja językowa, [w:] Nauka o języku dla polo­nistów, pod red. S. Dubisza.

Szczepanek A., 1991, O strukturze semantyczno-składniowej prac maturalnych, [w:] Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży. Materiały ogólnopolskiej konferencji, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa.

Wierzbicka A., 1971, Kocha, lubi, szanuje. Dociekania semantyczne, Warszawa.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI KULTURY SŁOWA  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO W 1996 ROKU**

Zgodnie z programem Komisji Kultury Słowa jej głównym celem jest upowszech­nianie i pogłębianie poczucia odpowiedzialności za stan polszczyzny, a zwłaszcza za jakość formy tekstów funkcjonujących w komunikacji publicznej.

Bezpośrednio za działalność Komisji odpowiada trzyosobowe prezydium. W bie­żącej kadencji jego skład jest następujący: przewodnicząca — prof, dr hab. Kwiryna Handke, wiceprzewodnicząca — prof, dr hab. Halina Satkiewicz, sekretarz — mgr Agnieszka Wyszomirska. Do zadań Prezydium należy: a) przygotowywanie i pro­wadzenie cyklu spotkań naukowych i popularnonaukowych; b) utrzymywanie kon­taktów ze środowiskiem użytkowników języka polskiego, w tym zwłaszcza z nauczy­cielami i uczniami; c) popularyzacja tematyki językowej, a także — działań Komisji. Wyniki pracy Komisji w 1996 roku przedstawiają się następująco:

1. Zorganizowano 9 spotkań, na których wygłoszono 12 referatów naukowych; jedno ze spotkań wypełniły wystąpienia uczniów szkół licealnych (w grudniu, por. niżej); w spotkaniach uczestniczyły ogółem 292 osoby (z przewagą uczniów licealnych szkół warszawskich); łączna liczba wypowiedzi w dyskusjach: 98. Oto tematy spotkań:

1. mgr Małgorzata Ostrówka, dr Anna Zielińska — dwa referaty na temat „Po­lacy z Kresów północno-wschodnich o swojej polszczyźnie” (na podstawie badań terenowych z lat 1992-1995)
2. prof, dr hab. Kwiryna Handke „O projekcie słownika tekstów Stefana Że­romskiego”

prof, dr hab. Barbara Bartnicka „Środki stylizacji językowej w Rapsodach Stefana Żeromskiego”

1. prof, dr hab. Krystyna Skarżyńska, dr Maria Urban — dwa referaty na te­mat „Wartości indywidualistyczne i wartości tradycyjne w podręcznikach języka polskiego dla klas I-IV”

17. 04. spotkanie kwietniowe było poświęcone roboczej dyskusji nad koncepcją przygotowywanego cyklu opracowań poświęconych „Słownictwu Stefana Żeromskiego”

1. doc. dr hab. Ewa Wolnicz-Pawłowska „Co znaczą i o czym mówią nasze imiona i nazwiska” (wykład dla uczniów)
2. mgr Paweł Kossowski „Reklama telewizyjna w życiu dziecka — refleksje pedagogiczne”

9.10. doc. dr hab. Grażyna Bobilewicz „Chimery polskich modernistów” (wykład dla uczniów)

20.11. prof, dr hab. Kwiryna Handke „Czy Polki i Polacy mówią tak samo” (wykład dla uczniów)

74

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

11.12. „Kolędy, kantyczki, pastorałki” — program przygotowali uczniowie czterech szkół licealnych wraz z polonistkami; składał się on z: czytania tekstu M. Dąbrowskiej „Boże Narodzenie”, objaśnienia genezy słów: gody, gwiazd­ka, kolęda, kantyczka, pastorałka oraz z gawęd o dziejach kolęd i pasto­rałek w polskiej tradycji.

W 1996 roku działalność Komisji była nastawiona przede wszystkim na pomoc szkole, a więc współpracę z nauczycielami-polonistami i organizowanie wykładów dla uczniów, a także zachęcanie ich do aktywnego uczestnictwa w poznawaniu języka.

Sądzimy, że jest to w tej chwili najlepszy kierunek naszych starań „o naprawę języka”. Dlatego też w 1997 r. chcemy również rozwijać naszą działalność na tej właśnie płaszczyźnie. Zresztą już w tym roku znacznie się powiększyło grono na­uczycieli bardzo zainteresowanych taką współpracą z Komisją.

Osobnym nurtem toczyły się prace nad przygotowaniem ankiety pt. „Nie dajmy zginąć słowom”. Ankieta przygotowana przez prof, dr hab. Kwirynę Handke i prof, dr hab. Hannę Taborską miała na celu zgromadzenie słownictwa języka polskiego, które w przeświadczeniu współczesnych użytkowników wyszły lub wychodzą z języ­ka, a proces ten byli oni w stanie zauważyć w ciągu swego życia.

Zgromadzono, opracowano i zinterpretowano cały materiał — co w rezultacie dało książkę pt. Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie (druk w grudniu 1996 r.). Opracowanie całości: K. Handke, H. Taborska oraz I. Galsterowa. Książka ukazała się jako publikacja Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego na początku 1997 roku.

Kwiryna Handke

**RECENZJE**

**JIŘÍ ČERNÝ, DĚJINY LINGVISTIKY, OLOMOUC 1996,  
WYD. VOTOBIA**

Jiří Černý, który przez wiele lat wspomagał UMCS-owską romanistykę, sygna­lizował już swoje zainteresowania historią językoznawstwa, wydając w formie skryp­tu Stručné dějiny lingvistiky, t. 1-4, Praha 1975-1989. Dzieło wydane obecnie, mają­ce ponad 500 stron, Autor kieruje do studentów studiów dziennych i podyplo­mowych, zaznaczając jednakże, że lektura tej książki nie wymaga żadnego szcze­gólnego przygotowania.

I rzeczywiście, praca ta napisana jest bardzo jasno i przedstawia problemy żywo interesujące nie tylko studentów. Wyrazista struktura wewnętrzna: podział na 20 rozdziałów, a każdego rozdziału na mniej więcej 10 podrozdziałów, liczących od 1 do 4 stron, pozwala szybko odnaleźć interesujące czytelnika zagadnienie i uzyskać informację encyklopedyczną, wystarczającą do zrozumienia problematyki określo­nego nurtu badawczego i jego miejsca w dziejach lingwistyki. Otwiera to kom­pendium rozdział wstępny, którego pierwsze 9 podrozdziałów omawia problemy naj­bardziej interesujące szeroką publiczność: Język i jego właściwości, Komunikacja u zwierząt, Tzw. języki prymitywne, Mowa małych dzieci, Języki naturalne i Języki sztuczne, Teorie powstania Języka, Rozwój Języka, Powstanie i rozwój pisma. Pod­rozdziały 10. i 11. wprowadzają już do głównej części książki, omawiając periodyzację dziejów językoznawstwa i historiografię lingwistyki, obejmującą tylko prace z 2. połowy XX w. Środkowoeuropejski punkt widzenia Autora sygnalizuje wybór przywołanych autorów prac z tego zakresu: V.A. Zvegincev, V.V. Vinogradov, K.P. Po­pov, A. Heinz, К. Handke i E. Rzetelska-Feleszko (z zabawnym błędem w zapisie bibliograficznym : dwie autorki zmieniły się w trójkę „Handke-Rzetelska-Feleszko”), G. Helbig, M. Ivić, E. Coseriu, B. Malmberg, G. Mounin i R.H. Robins; omówienie kończy uwaga, że jedynym współczesnym czeskim opracowaniem historii języko­znawstwa były wspomniane na wstępie skrypty J. Černego. Ten bliski nam punkt widzenia jest o tyle ważny, że zasadne byłoby, gdyby książka zainteresowała także polskich wydawców książek popularnonaukowych i edycji encyklopedycznych. Powodzenie poprzednio wydanych przekładów podobnych książek B. Malmberga czy M. Ivić zapowiadałoby popyt i na tę książkę.

Dějiny lingvistiky mają strukturę koncentryczną. Najlepiej przedstawiają sche­mat głównych kierunków badań lingwistycznych w XIX i XX w., zamieszczony na s. 129.

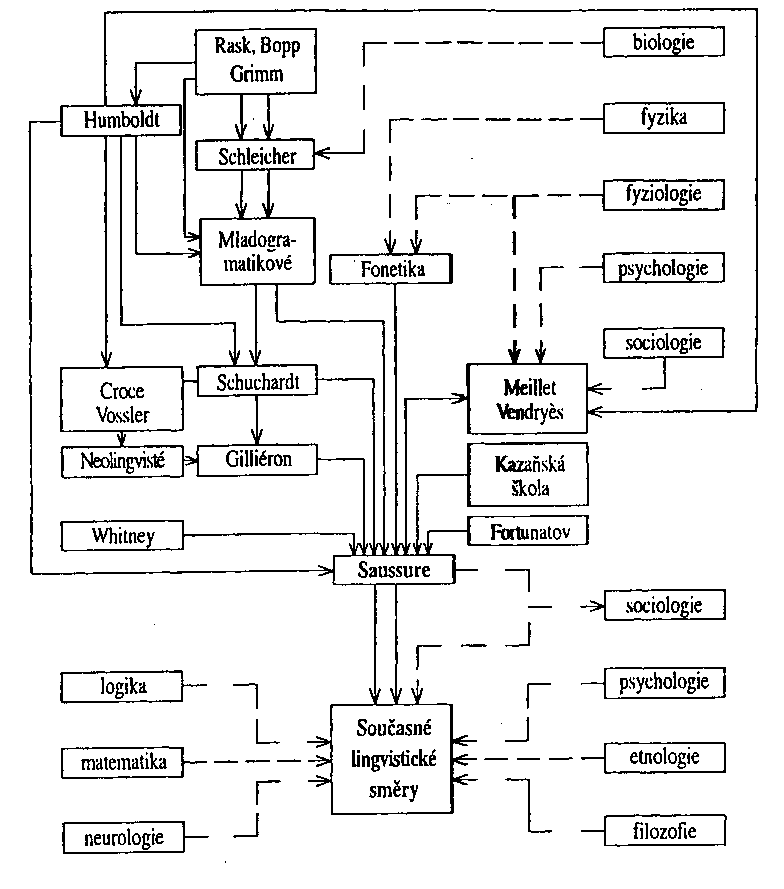
Krótko go streszczając, można powiedzieć: wszystkie lingwistyczne nurty nauko­we w XIX w. prowadzą do de Saussure’a i wszystkie współczesne kierunki badań zeń wychodzą. Jest to stwierdzone bardziej kategorycznie niż u A. Heinza, którego Dzieje Językoznawstwa w zarysie były oparte na podobnym założeniu. Centralnym roz­działem książki J. Čemego jest więc rozdział 6., poświęcony teorii de Saussure’a. Efektem zaś skoncentrowanego na strukturalizmie ujęcia dziejów lingwistyki jest

**76**

SPRAWOZDANIA, **UWAGI, POLEMIKI**

Obr. *39:* Základní lingvistické směry 19. a začátku 20. stol. a jejich vztah k F. de Saussurovi.

znaczna redukcja informacji o rozwoju badań nad językiem do końca XVIII w. (ok. 40 stron) i uznanie kierunków postrukturalnych (np. generatywizm, tekstologia, kognitywizm itd.) za szczególne rozwinięcia koncepcji strakturalistycznych. Generatywne i transformacyjne gramatyki stanowią odrębny rozdział (11.), informacje zaś o roz­woju tekstologii i o lingwistyce kognitywnej są w rozdziale Psycholingwistyka i neurolingwistyka. Książka bowiem dzieli się na wyraźne trzy części: wprowadzającą (roz­



SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

77

dział wstępny i 1.), część historyczną (od starożytności do generatywizmu i lingwi­styki stratyfikacyjnej, rozdziały 2-12.) i część poświęconą badaniom współczesnym, ukształtowanym na styku językoznawstwa i innych nauk: 13. Językoznawstwo statystyczne i teoria informacji (tu też: glottochronologia), 14. Lingwistyka algebraicz­na i logika, 15. Lingwistyka komputerowa i cybernetyka, 16. Współczesne fonetyki eksperymentalne, 17. Psycholingwistyka i neurolingwistyka, 18. Socjolingwistyka i etnolingwistyka, 19. Semantyka, semiotyka i semiologia, 20. Filozofia języka. Dzieło zamyka rozdział Ideologia w lingwistyce, głównie poświęcony losom czesko-słowac­kiego językoznawstwa po okupacji Czechosłowacji w 1968 r. i w okresie „tzw. norma­lizacji”.

Całość jest napisana przystępnie i ma niewątpliwie charakter encyklopedyczny. Zachowując obiektywizm w częściach informacyjnych, J. Černy ujawnia swoje pre­ferencje i sympatie w strukturze dzieła i w komentarzach zamykających omówienie poszczególnych metodologii. Jest to więc jednocześnie dzieło autorskie, a nie kompi­lacja. Może być bardzo cennym podręcznikiem, ale też niewątpliwie odegra ważną rolę w rozwoju historiografii językoznawstwa.

Andrzej Maria Lewicki

1

с о

**PISZĄ О**

JĘZYKU?

OBCE NAZWISKA W POLSKIEJ PRAKTYCE JĘZYKOWEJ

(2)

„Spośród nazwisk, które ostatnio pojawiły się w życiu politycznym, trzy budzą wątpliwości poprawnościowe. Jaką wybrać formę Żyrinowski czy Żirinowski? Lebiedź czy Lebieď ? Łukaszenko czy Łukaszenka?”1. O tym ostat­nim nazwisku i kwestiach z nim związanymi pisaliśmy w poprzednim nu­merze. Przejdźmy zatem do dwóch pozostałych.

„Wątpliwości biorą się stąd, że są to nazwiska słowiańskie, np. rosyj­skie, białoruskie, ukraińskie, macedońskie, serbskie, pisane w oryginale grażdanką, tj. alfabetem opartym na cyrylicy. Przyswajając takie nazwiska do języka polskiego, stosuje się transkrypcję, czyli oddaje brzmienie wyrazu obcego za pomocą polskiego systemu ortograficznego. W praktyce wydaw­niczej i dziennikarskiej stosuje się transkrypcję uproszczoną. Zasada polsz­czenia zapisu rosyjskich nazw własnych ma wpływ na postać graficzną na­zwiska polityka rosyjskiego — Lebiedzia. Na końcu tej nazwy należy stawiać dwuznak dź, mimo iż w oryginale wymawiane jest tam miękkie d. W naszym alfabecie jednak nie ma takiej litery, toteż dź jest w wyrazie Lebiedź naj­bardziej naturalne”1 2.

„W polskiej prasie brak konsekwencji w pisowni nazwisk niektórych polityków. Ostatnio np. obok Aleksandra Lebiedzia pojawił się Aleksander Lebieď'. Wątpliwości rozstrzygnęli językoznawcy z Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk, którzy stwierdzili, iż pisownia Lebiedź jest zgodna z duchem polszczyzny i najbliższa polskiej fonetyce”3.

„Z tego też powodu nazwisko przywódcy rosyjskiej Partii Liberalno-Demokratycznej należy pisać Żyrinowski, a nie Żirinowski, zgodnie z zasa­dami transkrypcji współczesnego alfabetu rosyjskiego”4.

Natomiast autor artykułu Odmiana imion i nazwisk uważa, że „nazwisk ukraińskich i białoruskich nie należy polonizować — pozostawić trzeba for­mę Lewycki, nie: Lewicki5. Tłumaczy się to tym, że w polskiej pisowni nie ma połączeń rz+i, ż+i, sz+i, jest natomiast w+y.

1 E. Kołodziejek, Nazwiska słowiańskie, „Kurier Szczeciński”, nr 12, 17-19 I 1997.

2 Ibidem.

3 w, Pisownia i... polityka, „Trybuna Śląska”, nr 293, 16 XII 1996.

4 E. Kołodziejek, Nazwiska..., op. cit.

5 sad, Odmiana imion i nazwisk, „Gazeta Lubuska”, nr 127, 2-3 VI 1990.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

79

Wyjątek od tej zasady stanowi nazwisko Staszic, które jednak należy wymawiać Staszyc. „Warto zwrócić uwagę na obserwowane w latach po II wojnie światowej przykre i żenujące zjawisko zniekształcania w wymowie nazwiska jednego z czołowych naszych uczonych przełomu XVIII i XIX w., tego, którego nazwisko nosi m.in. pałac, gdzie w 1823 r. znalazło siedzibę Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. W. Doroszewski pisał: W żadnym zwykłym wyrazie polskim nie występuje połączenie liter oznaczających spółgłoskę sz z literą oznaczającą samogłoskę i, ale z nazwi­ska Staszica tego połączenia się nie ruguje. Stąd nie należy oczywiście wy­ciągać wniosku, jakoby wymowa się miała w tym wypadku stosować do pisowni, co niektórzy robią — nawet wykształceni humaniści — starannie wymawiając Staszica zamiast: Staszyca To jest nieporozumienie, litera i ma charakter tylko graficzny, po sz oznaczała у a nie i". „Zły przykład — stwierdza Z. Brocki — daje przede wszystkim radio: absolutnie każdy spiker i każda spikerka nazwisko Staszica wymawia właśnie tak, jak jest ono napisane”. ,Autor powołuje się także na zasady pisowni polskiej Jodłow­skiego i Taszyckiego, dopuszczające postać Staszyc albo Staszic i podkreśla z naciskiem, że wydawnictwo to postać Staszyc, a więc zgodną z wymową umieszcza nawet na pierwszym miejscu”6.

Można zauważyć, że mimo upływu lat nazwisko tego wybitnego Polaka nadal piszemy Staszic i najczęściej wymawiamy zgodnie z pisownią, której siła oddziaływania jest niekiedy trudna do przezwyciężenia.

Innym nazwiskiem budzącym niepewność, już tylko ortograficzną, jest Zamoyski//Zamojski „W okresie międzywojennym w podręcznikach szkol­nych pisało się Zamojski. Ta sama zasada długo obowiązywała również po wojnie. Ale oto w podręczniku do klasy szóstej szkoły podstawowej z 1989 r. Historia — wielkość i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej Marceli Kosman używa pisowni Zamoyski Nie jedyny to zresztą autor posługujący się archaiczną pisownią. Nazwisko Zamojski znalazło się wielokrotnie w publi­kacjach z okresu jubileuszu 400-lecia Zamościa. Z tej okazji pojawiły się liczne wydawnictwa książkowe, których autorami byli na ogół ludzie z ty­tułami naukowymi. Specjaliści z historii, ale nie z językoznawstwa. Całkiem możliwe, że w ogóle nie zaglądali do słownika ortograficznego. A jeśli nawet, być może z czystej przekory ożywili wersję Zamoyski Faktem jest, że Zamoy­ski przedostał się z łatwością najpierw na łamy lokalnych przewodników, wydawnictw książkowych, bardzo przyczynił się też do jego upowszechnienia „Tygodnik Zamojski”. Tę zasadę pisania przejął z czasem i „Dziennik Lubel­ski”. Zamoyski występuje nawet w encyklopediach.

Oczywiście, są ku temu również obiektywne powody. Gdyby nazwisko to pojawiło się w historii raz, jak np. Rej, nie byłoby problemów z raz prze­sądzoną pisownią. Ale oto na dziejowej arenie daje o sobie znać ostatni ordy­nat, następnie senator — Jan Zamoyski, a jego syn Marcin piastuje urząd prezydenta Zamościa. Jest więc jakby niekonsekwencją pisanie jednych Zamojskich przez j, a drugich przez y. Ale nierespektowanie w odniesieniu do Zamojskich obowiązujących zasad pisowni też jest wielką niekonsek­

6 DW, Kłopoty z językiem, „Dziennik Polski”, nr 292, 15 XII 1989.

80

R.S.

wencją. A jeśli ten zamęt wkrada się do podręczników szkolnych, podważa zaufanie do poszanowania zasad nie tylko słownika ortograficznego...

I jeśli ktokolwiek zetknie się w Zamościu z osiedlem czy ulicą Jana Zamoyskiego, ma prawo sądzić, że nazwano je nie dla uznania zasług Jana Zamojskiego, założyciela miasta, hetmana i kanclerza, ale na cześć Jana Zamoyskiego, ostatniego ordynata i senatora RP. Ale tak naprawdę ten pierwszy Jan pisał się przez i, a więc Zamoiski — w sposób bliższy obecnie oficjalnie obowiązującej wersji”7.

Wróćmy jednak jeszcze do nazwisk rosyjskich, tym razem do zagad­nienia odmienności lub nieodmienności pewnych ich typów.

Kiedy w swoim czasie „ministrem spraw zagranicznych ZSRR był Alek­sander Biessmiertnych, w naszych środkach masowego przekazu pojawiły się odmienione po polsku formy jego nazwiska: Biessmiertnycha, Biessmiertnychowi z Biessmiertnychem, o Biessmiertnychu, Po kilku miesiącach zaprzestano jednak takiego deklinowania. Nazwisko Biessmiertnych jest z genetycznego punktu widzenia dopełniaczem liczby mnogiej (to tak, jakby się ktoś po polsku nazywał Nieśmiertelnych; przed laty znana była radziecka narciarka Bojarskich, ale z nią nie było gramatycznych kłopotów, bo takich żeńskich form u nas się nie odmienia). Dla Rosjanina oczywista jest jego nieodmienność. Polak ma prawo do fleksyjnej adaptacji i odmiany Bies­smiertnycha, Biessmiertnychowi itd. — tak jak Debicha, Debichowi czy Wy­pycha, Wypychowi Dlatego opowiadam się — pisze J. Miodek — raczej za tego typu fleksyjnym przystosowaniem do polszczyzny”8.

„J. Miodek autorytatywnie stwierdził, że nazwisko radzieckiego ministra spraw zagranicznych Bezsmiertnych, {czy Biezsmiertnych, jak chcą inni) na­leży odmieniać jak rzeczownik pospolity tego rodzaju co kielich [Biezsmiertnycha, Biezsmiertnychowi itd.). Rozbawiło mnie to posunięcie — stwierdza Ibis — które przypomina orzeczenia dawnych gramatyków (Niech się od­mienia), a nawet pamiętne słowa Najwyższego (Niech się stanie światłość). To porównanie jest o tyle uzasadnione, że i światłość się stała i odmienialność nazwiska pojawiła się natychmiast w praktyce, bo wszyscy zaczęli trajkotać: Bezsmiertnycha, Bezsmiertnychem itd. Co do mnie, to uważam że możemy sobie pozwolić na nieodmienianie tego nazwiska. A oto moje argu­menty:

1. Twierdzenie J. Miodka, że nie powinno się ulegać rosyjskiemu syste­mowi gramatycznemu jest o tyle nieuzasadnione, że i rosyjski, i polski, jak w ogóle języki słowiańskie, należą do języków fleksyjnych, a więc można tu mówić nie tyle o rosyjskości, co o słowiańskości, a to nie jest żadnym zarzutem.
2. Nazwisko Bezsmiertnych jest dopełniaczem l. mn. i należy do form dzierżawczych, występujących również w naszym języku. Jeśli np. Wróblewscy mają syna Jędrka, to mówimy o nim, że jest to Jędrek Wróblewskich — a więc: widziałem Jędrka Wróblewskich, idę na spacer z Jędrkiem Wróblewskich.

7 W. Szymański, Zamoyski kontra Zamojski, „Dziennik Lubelski”, nr 3, 6 I 1992.

8 J. Miodek, Co dalej z Biessmiertnychem?, „Słowo Polskie”, nr 156, 6-7 VII 1991.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

81

Nasi językoznawcy też nie są zgodni co do tego, czy nazwisko Bezsmiertnych ma się odmieniać, czy nie. Pytałem niedawno J. Bralczyka. Jest przeciwny odmienianiu tego nazwiska”9.

Dołączając swoją opinię do wywodów Ibisa, Sz. Kobyliński zauważa: „Po­minął Pan dwa walne precedensy, jakie prosperują u nas od lat, czyli przede wszystkim aktorkę filmową z Moskwy, Galinę Polskich. Nikt przytomny jej nie próbował nigdy odmieniać. Drugim jest tłumacz Józef Waczków, nie­rzadko spotykany tu i ówdzie, również bezfleksyjny”10 11. Warto tu zwrócić uwagę na trzy warianty pisowni omawianego nazwiska: Biessmiertnych (J. Miodek), Biezsmiertnych lub Bezsmiertnych (Ibis). I jak tu ma być zgoda w narodzie!

Często w prasie pojawiają się pytania dotyczące obcych nazwisk zakoń­czonych na -e.

„Nazwiska męskie pochodzenia obcego zakończone na -e mają własny wzorzec odmiany. W liczbie pojedynczej odmieniają się jak przymiotniki, np. Linde, Lindego, Lindemu. W narzędniku i miejscowniku otrzymują końcówkę rzeczownikową -em: Lindem, W liczbie mnogiej przybierają formy odmiany rzeczownikowej: Lindowie, Lindów. Nazwiska takie powinny być zawsze od­mieniane”11.

Tymczasem np. nazwisko Kolbe często można było spotkać w postaci nieodmiennej: „ojca Maksymiliana Kolbe, ojcu Maksymilianowi Kolbe itd. Trzeba było długich perswazji by ludzi przekonać do odmieniania tego naz­wiska: ojca Kolbego, ojcu Kolbemu itd.”12

„Z lubością nie odmieniamy różnych nazwisk cudzoziemskich, uważając pewnie, że w ten sposób zbliżamy się do Zachodu, bo na Zachodzie nazwisk się nie odmienia. Jeśli ktoś się jednak nazywa Krauze czy Hauke, to nie widzę żadnego powodu — pisze Ibis — by tego nazwiska nie odmieniać, bo to nas właśnie różni od Zachodu”13. „Nasi kibice dopingują panczenistę Rad­ke zamiast Radkego. A ja oświadczam: jeśli kiedykolwiek mianują mnie ministrem (nawet bez teki), proszę się do mnie zwracać: szanowny panie Ibisie, a nie: panie Ibis/...”14.

Na pewno będziemy o tym pamiętać!

R.S.

9 Ibis, Miodek locutus non finita ale causa, „Życie Warszawy”, nr 127, 1-2 VI 1991.

10 Ibis, Igraszki mistrzów, „Życie Warszawy”, nr 192, 17-18 VIII 1991.

11 E. Kołodziejek, Jak odmieniać własne nazwisko?, „Kurier Szczeciński”, nr 241, 13-15X11 1991.

12 Ibis, Nazywać się po polsku, „Życie Warszawy”, nr 251, 27-28 X 1990. Por. także: E. Kołodziejek, Pan Śliwka — państwo Śliwkowie, „Kurier Szczeciński”, nr 40, 26-28 II 1993.

13 Ibis, Dzień dobry, panie Dandin!, „Sztandar Młodych”, nr 69, 5-8 IV 1996.

14 Ibis, Gdybym był ministrem..., „Express Wieczorny”, nr 29, 3 II 1995.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTOW**

CZYM MOŻNA SIĘ CIESZYĆ?

Obserwacja mówionej polszczyzny potocznej, a także bliskich jej w znacznej części tekstów prasowych skłania do refleksji nad przyczynami niektórych zmian w języku z jednej strony i postawami mówiących wobec tych zmian — z drugiej. Wielu użytkowników polszczyzny w swoich ocenach form językowych odwołuje się do kryterium logicznego i za niepoprawne uważa te formy, które są ich zdaniem sprzeczne z logiką. Na tej podstawie bywają oceniane ujemnie nie tylko takie związki wyrazowe jak sobota pracu­jąca, lecz także potoczne wyrażenia i zwroty typu okropnie miły, strasznie się podobać, w których kontrast między wyrazem określającym i określanym ma na celu zwiększenie ekspresji wypowiedzi. Językoznawcy odnoszą się do tego rodzaju konstrukcji z dużą tolerancją, ponieważ uznają je za naturalny nie­jako składnik ekspresywnej odmiany potocznej. Są jednak zjawiska języ­kowe, które oni również oceniają, opierając się na zasadach logiki.

Do takich zjawisk należą często spotykane naruszenia granic łączliwości wyrazu wyznaczonych przez jego cechy semantyczne i konotacyjne. Za­stanówmy się nad kilkoma przykładami użyć czasownika cieszyć się, powtarzającymi się w tekstach, a więc mającymi szansę upowszechnienia się, zwłaszcza w języku potocznym. Łączliwość tego czasownika wyraźnie ulega rozszerzeniu, gdy występuje on w konstrukcji cieszyć się czym Trady­cyjnie łączy się wtedy z rzeczownikami na2ywającymi zjawiska, cechy, stany wartościowane dodatnio, np. cieszyć się zdrowiem, popularnością, szacun­kiem, powodzeniem itp. W połączeniach tych cieszyć się funkcjonuje jako synonim czasownika mieć, ale jego związek z podstawowym znaczeniem 'do­znawać radości’ nie zostaje zerwany. Wydawałoby się więc, że powinien on być dostrzegany i respektowany przez mówiących. Przeczą temu jednak powtarzające się użycia tego wyrazu w połączeniu z grupą imienną, której składnik przymiotnikowy wyraża ocenę negatywną, np. cieszyć się złą opinią (por. „W naszym środowisku ta osoba cieszy się jak najgorszą opinią” — mówi uczestniczka zebrania), cieszyć się małym autorytetem (por. „On cieszy się tak małym autorytetem, że na pewno przepadnie w wyborach” — prze­widuje osoba przyjmująca zgłoszenia kandydatów na członków zarządu), cieszyć się słabym zdrowiem (por. „Już od dłuższego czasu cieszyła się sła­bym zdrowiem, to nic dziwnego, że trafiła do szpitala” — informuje sąsiadka znajomych chorej osoby).

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

83

Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że dla ich autorów podstawowe znaczenie czasownika cieszyć się nie stanowi przeszkody w łączeniu go z wyrazem o treści ujemnej (zła opinia:) lub osłabiającym wartość cechy wy­rażanej przez człon określany {mały autorytet, słabe zdrowie). Można po­wiedzieć, że forma bierze tutaj górę nad treścią. To, że dany związek zawiera często łączące się ze sobą składniki, wystarcza do potraktowania go jako pewnej całości o sobie właściwym znaczeniu, będącej neutralnym odpowied­nikiem innego związku (mieć złą opinię, mieć mały autorytet, mieć słabe zdro­wie) istotnie neutralnego. W ten sposób możliwości uzupełniania określo­nymi składnikami jednego związku zostają przypisane również drugiemu. W tym wypadku mówiący nie zastanawia się nad logicznością użytej przez siebie formy. Dla niego cieszyć się funkcjonuje tutaj jak czasownik posiłko­wy o bardzo ogólnym znaczeniu.

Skoro taka modyfikacja jest możliwa tam, gdzie składnik związku ma oprócz wspomnianej funkcji posiłkowej także wyraziste znaczenie, ujawnia­jące się w jego połączeniach o innej niż omawiana konstrukcji składniowej, np. cieszyć się z czego (z udanego urlopu, pomyślnego zakończenia sprawy, kupna nowego mieszkania itp.), trudno się dziwić, że z analogicznym pro­cesem mamy tak często do czynienia wtedy, gdy w grę wchodzą wyrazy o znaczeniach mniej konkretnych, o zatartej etymologii, jak np. darzyć czym, odznaczać się czym, otaczać kogo czym, które tradycyjnie również wymagają dopełnień określonego typu (por. darzyć miłością, ale nie pogardą, odznaczać się odwagą, ale nie tchórzostwem, otaczać szacunkiem, ale nie lekceważeniem itd.). Wymaganie to dyktują względy znaczeniowe, a nie tendencja do ekspresji, jak w wypadku związków okropnie miły czy strasznie się podobać, nie można więc nie brać go pod uwagę. Tutaj bowiem rzeczy­wiście ma zastosowanie kryterium logiczne.

H.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1997 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na teren kraju
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na zagranicę
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

• Por. Jęz. 1 (540) s. 1 - 83 Warszawa 1997